

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



GAZETA SGH

publikacja bezpłatna

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

numer 11/10 (266), grudzień 2010



CIEPŁYCH, SPOKOJNYCH ŚWIĄT
ŻYCZY REDAKCJA



Wzmocnij swój potencjał



Młodzi Projektują Zarządzanie

www.sgh.waw.pl/mpz

Człowiek - najlepsza inwestycja



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

SPIS TREŚCI

AKTUALNOŚCI

Siła tradycji 3

Nagrody i wyróżnienia 4

WOKÓŁ REFORMY

Stanowiska Kolegów 6

Na marginesie badań
– Pracownicy SGH o własnej uczelni 9

POLEMIKI

Kto dezawuuje DSM? 13

DYDAKTYKA I NAUKA

Postkryzysowa edukacja biznesowa
nie różni się od przedkryzysowej 15Nadchodzi epoka agentów
heterogenicznych 16

Generacje, rodziny i pleć kulturowa 17

Z ŻYCIA SZKOŁY

Aneks do umieszczenia gmachu
Biblioteki SGH w rejestrze zabytków
nieruchomych... 18Powołanie Rady do spraw
zabytkowego kampusu SGH 25Bezpieczny, mobilny dostęp
do zasobów sieciowych SGH 26Państwa Bałtyckie i Europy Wschodniej
wobec kryzysu gospodarczego
2008–2009... 26Zarządzanie wartością klienta
na rynkach... 29Niepewność instytucjonalna
i decyzje emerytalne w Polsce 30

Nawiąz pierwszy kontakt 32

Sukces Real Estate Conference 2010 33

Wielka gala z okazji 92-Rocznicy
Odzyskania Niepodległości... 34

Rozszerzamy swoje horyzonty 34

47 igrzyska sportowe studentów
I roku studiów uczelni warszawskich 35

Inny świat 36

OBOK

Konkurs na najlepszą pracę
magisterską – UOKIK 37Gra detektywistyczna promuje
przedsiębiorczość akademicką 38

ABSOLWENT

GAZETA SGH

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa, budynek G,
pokój 146, tel. 22 564 95 34

Wydawca

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa

Redaktor naczelna

Barbara Minkiewicz, e-mail: bminki@sgh.waw.pl

Z-ca redaktora naczelnego

Jacek Wójcik, e-mail: jacek.wojcik@sgh.waw.pl

Sekretarz redakcji: tel. 22 564 95 34

Anna Domalewska, e-mail: adomal@sgh.waw.pl

Zdjęcia

Maciej Górski, Kamil Mirosław Radomski

Serwis internetowy

http://www.sgh.waw.pl/gazeta/

Skład

Studio GEMMA
pl. Konstytucji 2, 00-552 WarszawaNakład 2000 egz.
ISSN: 1644-2237

W imieniu władz Uczelni
życzę wszystkim pracownikom i studentom
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
oraz czytelnikom „Gazety SGH”
zdrowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia.

Dziękując wszystkim Państwu za kolejny rok
współpracy, życzę sukcesów zawodowych
i osobistych oraz wielu powodów
do satysfakcji w Nowym Roku!

prof. dr hab. Adam Budnikowski
rektor



Siła tradycji

Święta za pasem, więc czas na bardziej
kliwe tematy. Nas też nie ominęły te na-
stroje, ale o tym potem. Najpierw refor-
ma SGH. Temat trudny, wywołujący wie-
le komentarzy i spekulacji. Dlatego za-
pewne każdy z zainteresowaniem prze-
czyta stanowiska czterech kolegów w tej
sprawie. Brakuje opinii KES – ma być
jeszcze w grudniu. No to u nas w stycz-
niu. Liczymy również na opinie Samo-
rządu Studentów i samych studentów,
gdyż zapowiadane rozwiązania z pewno-
ścią ograniczą to, co tak wielu z nich so-
bie ceni, czyli możliwość wyboru przed-
miotów i wykładowców.

Z już zamieszczonych stanowisk wy-
pływa jeden oczywisty wniosek – wy-
działy wracają. Najoszczędniejsze, a nam
się wydaje najciekawsze, jest stanowisko
KAE. Akurat w nim nie ma nawoływania
do powrotu wydziałów. Jest za to kilka,
naszym zdaniem szalenie celnych, postu-
latów, np.: najpierw cel, a dopiero potem
szukanie narzędzi jego realizacji oraz
analiza finansowa jako jedna z przesła-
nek wprowadzanych zmian. Nie bardzo
wierzmy, że wprowadzenie wydziałów
uzdrowi SGH..., ale to my. Dobrze było-
by wiedzieć, co sądzą inni pracownicy
i studenci. Zapraszamy do dyskusji. Na
razie szykuje się nam powrót do tradycji.

Aby trafnie rozwiązywać problemy
SGH warto poznać opinie i nastroje, ja-
kie panują wśród uczelnianej kadry.
O tych traktuje interesujący artykuł
J. Gardawskiego pt. *Na marginesie ba-
dań. Pracownicy SGH o własnej uczelni*.
Schodząc z tego gorącego tematu, chcie-
libyśmy zarekomendować materiał o *Po-
wołaniu Rady ds. zabytkowego kampusu
SGH*. Cudze chwalicie, swego nie zna-

cie – aby to powiedzenie nie odnosiło się
do społeczności SGH, w kolejnych nu-
merach zamierzamy zaprezentować tek-
sty i zdjęcia o walorach architektonicz-
nych uczelnianego kampusu. Zachęcamy
także do przeczytania informacji o pro-
jektach badawczych pt. *Nadchodzi epoka
agentów heterogenicznych oraz Genera-
cje, rodziny i pleć kulturowa* (prosimy
o kolejne). Sądzymy, że tytuły są tak in-
trygujące, że nie trzeba dalszych reko-
mendacji. *Inny świat* to relacja z festiwa-
lu filmów dokumentalnych o problemach
krajów rozwijających się. Z przyjemno-
ścią rekomendujemy ten tekst. Po pierw-
sze, znakomite filmy, po drugie, tematyka
festiwalu pokazuje, że nasi studenci serce
mają we właściwym miejscu.

A propos serca. Nadchodzą złe czasy
dla karpi. Wiadomo, tradycja. Ale zanim
wyberzemy się po żywego karpia, zo-
baczmy w You Tube filmy o karpkach koi.
Piękne kolorowe ryby, hodowane niegdyś
tylko przez cesarzy, teraz poszły do ludu,
ku jego uciechu. Rozpoznają właścicieli,
dają się głaskać, jedzą z butelki. A nasze
„szaraki”? Jak powiedział znajomy ichtio-
log, takie same, tylko mądrzejsze. Zwie-
rzę, które cierpi, traci na wartościach sma-
kowych (badania w SWPS), transport ży-
wej ryby powoduje straty dla hodowców
(utrata masy), tracą więc wszyscy (o kar-
piu nie wspominając), ale tradycja... Czy
zawsze warto ją kultywować?

Święta i nowy rok to okazja do refleks-
ji nad tym, co było, ale i nad tym, co bę-
dzie. Oby te refleksje były jak najbar-
dziej optymistyczne, czego – zapraszając
jednocześnie do lektury – Czytelnikom
życzymy.

Barbara Minkiewicz, Jacek Wójcik

Autorką okładki jest Aleksandra Domalewska – akwarela na papierze według swinoujście.pokerkings.pl.
Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adjustacji.

Nagrody i wyróżnienia

SGH sygnatariuszem Magna Charta Universitatum

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie otrzymała certyfikat sygnatariusza Magna Charta Universitatum – jeden z najważniejszych dokumentów środowiska naukowego. Powstał on w 1988 roku w Bolonii, w trakcie obchodów 900-lecia najstarszego uniwersytetu w Europie i został wówczas podpisany przez 388 rektorów zgromadzonych na tej uroczystości.

Magna Charta Universitatum określa zarówno rolę uniwersytetu jako instytucji, wokół której koncentruje się życie społeczne, jak i precyzuje podstawowe zasady, które muszą stanowić podstawę działalności uniwersytetu. Sygnatariusze „Karty bolońskiej” zobowiązali się strzec akademickich wartości tolerancji, szacunku i otwartości. Uczelnie w duchu bolońskich postanowień mają być centrum życia społecznego i miejscem spotkań ucznia z mistrzem. Szkoły zobowiązały się też stworzyć jednolity system oceniania i promowania, co ma ułatwić zatrudnienie absolwentów za granicą oraz ich pracę naukową w innych uczelniach. Mają też wypracować identyczny system kształcenia w oparciu o studia licencjackie i magisterskie. Efektem tych działań ma być wspólny obszar szkolnictwa wyższego, niezależny od podziałów politycznych, kulturowych i językowych.

CEMS Club Warszawa uznany najlepszym CEMS Clubem na świecie

CEMS Club Warsaw został wyróżniony nagrodą CEMS Club of the Year podczas dorocznego spotkania społeczności CEMS, organizowanego w ubiegłym tygodniu przez Szkołę Zarządzania Uniwersytetu Erazma w Rotterdamie. CEMS Club Warsaw został wyłoniony w wyniku głosowania przeprowadzonego przede wszystkim wśród studentów programu CEMS we wszystkich uczelniach członkowskich. W pokonanym polu CEMS Club z SGH zostawił studentów z Lizbony (Nova) i Budapesztu (Corvinus). Nagroda ta jest efektem ogromnego zaangażowania studentów naszej Uczelni w promocję i organizację programu CEMS. To także uznanie za przeprowadzone akcje i inicjatywy, łącznie z goszczeniem w SGH Student Board w kwietniu br. Nagroda ta to także uznanie ogromnej pracy wykonanej przez ostatnie 10 lat przez wszystkich CEMS Clubowiczów, którzy byli jednymi z pionierów idei powołania CEMS Clubów na świecie i aktywnie pomagali, szczególnie nowo przyjętym uczelniom w ich tworzeniu. Gratulujemy!

Oprócz prestiżu, nagroda ma także wymiar finansowy – 1500 euro, które pozwoli na wsparcie szeregu kolejnych, cennych inicjatyw realizowanych przez CEMS Club Warsaw.

<http://cemclub.pl/>

SGH na 67. miejscu w podsumowaniu tegorocznych rankingów „Financial Times”

W poniedziałek, 6 grudnia, dziennik „Financial Times” podsumował tegoroczne rankingi szkół biznesowych w Europie, publikując zestawienie 75 najlepszych uczelni w oparciu o ich wyniki w tegorocznych rankingach „FT”. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie zajęła w tym zestawieniu 67. miejsce i jest jedną z dwóch polskich szkół w nim uwzględnionych. Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie zajęła w tym podsumowaniu 39. miejsce.

Na podsumowanie roku rankingów „Financial Times” składają się cztery rankingi, które redakcja „FT” przeprowadziła w 2010 roku. SGH wzięła udział tylko w jednym z nich – wrześniowym Masters in Management, zajmując w nim 47. miejsce.

Opublikowane przez „FT” zestawienie należy naszym zdaniem traktować jako porównawcze podsumowanie roku, a nie oddzielny ranking. Ujęte w nim zostały zarówno uczelnie, które wzięły udział we wszystkich czterech tegorocznych rankingach „FT”, jak i te, które uczestniczyły w dwóch lub trzech, a także i takie – jak SGH – które zgłosiły się tylko do jednego z nich. Zastrzeżenia co do miarodajności takiego zestawienia przekazaliśmy redakcji „Financial Times”.

Nie zmienia to faktu, że ogromnie cieszymy się z obecności w tak zaszczytnym gronie, zwłaszcza, że uwzględnione są w nim tylko dwie uczelnie polskie – obie z Warszawy. Spośród uczelni z naszego regionu sklasyfikowano jeszcze tylko Uniwersytet Ekonomiczny (VSE) w Pradze – miejsce 73.

Zestawienie podsumowujące rankingi „Financial Times” w tym roku wygrała paryska HEC, przed London Business School i INSEAD, która swoje kampusy ma we Francji, Singapurze i Abu Dhabi.

<http://rankings.ft.com/businessschoolrankings/european-business-school-rankings-2010>

Wyróżnienie dla studentki SGH

Już po raz kolejny Przedstawicielstwo ACCA w Polsce wyróżniło studentów, którzy w sesji grudniowej 2009 r. uzyskali najlepsze wyniki z poszczególnych egzaminów ACCA.

Najlepszy wynik z egzaminu typu P1 (Corporate Governance) uzyskała pani **Anna Magdalena Krzyk**, absolwentka programu Finanse i Zarządzanie w Biznesie realizowanego w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Absolwentka SGH nagrodzona w konkursie Teraz Polska Promocja

Praca magisterska **Elżbiety Bogatko**, absolwentki SGH, została wyróżniona Nagrodą Specjalną Ministra Gospodarki w konkursie Teraz Polska Promocja na najlepszą pracę magisterską dotyczącą promocji Polski. Gratulujemy!

Praca pt. *Porównanie koncepcji promocji kraju w celu przyciągania bezpośrednich inwestycji zagranicznych na przykładzie Polski i Republiki Czeskiej* została napisana w Instytucie Międzynarodowego Zarządzania i Marketingu pod kierunkiem promotora dr. Wojciecha Budzyńskiego.

Konkurs Teraz Polska Promocja zorganizowała Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”. Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się 6 grudnia w Pałacu Staszica w Warszawie.

http://www.terazpolska.pl/?menu=full_news&id=81

Marcin Poznań

Dział socjalny SGH

organizuje dla pracowników Uczelni zajęcia sportowe prowadzone przez CWFis SGH:

Rehabilitacja

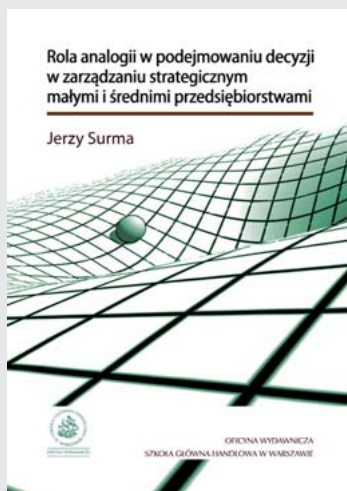
Poniedziałek	16:15–17:00	s. 2 GG
Środa	16:15–17:00	s. 2 GG
Prowadzący:	mgr Anna Kęska	

Fitness

Wtorek	16:10–17:10	s. 2 GG
Czwartek	16:10–17:10	s. 2 GG
Prowadzący:	mgr Hanna Jarmakowska	

Pływanie dla dzieci

Wtorek	17:15–18:00	basen GG podstawy (małe dzieci)
Wtorek	18:00–18:45	basen GG zaawansowane (starsze dzieci)
Prowadzący:	mgr Anna Kęska	



„Jeśli rozważany problem jest podobny do problemu rozwiązanego wcześniej, to rozwiązanie otrzymane dla wcześniejszego problemu może być zastosowane do rozwiązania bieżącego problemu”

W obliczu narastającej niepewności wnioskowanie przez analogię jest powszechną formą stosowaną przez zarządzających małymi i średnimi przedsiębiorstwami. Stając przed wyzwaniami strategicznymi czy będąc w trudnych sytuacjach biznesowych, menedżerowie wracają myślami do podobnych sytuacji ze swojego życia lub do tych, o których słyszeli, i wykorzystują to jako lekcję wziętą z przeszłych doświadczeń. W kontekście dużej złożoności decyzji strategicznych, kiedy wnioskowanie dedukcyjne jest ograniczone, odwołanie się do doświadczeń jest jak najbardziej racjonalnym zachowaniem.

Z drugiej strony pochopne wykorzystanie analogii w podejmowaniu decyzji może być źródłem wielu niebezpieczeństw, a odwołanie się do powierzchownych podobieństw – przyczyną błędnych decyzji. Te zagadnienia, z wykorzystaniem studiów przypadków oraz badań ilościowych w kilkudziesięciu polskich małych i średnich przedsiębiorstwach, są szczegółowo omówione w niniejszej książce.

Reforma SGH

Stanowiska Kolegiów Kolegium Analiz Ekonomicznych

**Odpowiedź Rady Kolegium Analiz Ekonomicznych na pismo prorektora SGH prof. dr hab. Janusza Stacewicza
w sprawie projektu dokumentu**

Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016

Rada Kolegium Analiz Ekonomicznych na posiedzeniu w dniu 26 października krytycznie oceniła projekt dokumentu *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016*. W toku dyskusji sformułowano następujące tezy:

- w projekcie nie przedstawiono diagnozy obecnej sytuacji SGH m.in. opartej na danych finansowych,
- nie została sformułowana wizja rozwoju Uczelni, w szczególności w powiązaniu ze zmianami demograficznymi i projektowanymi zmianami w prawie,
- zaproponowane wariantowe zmiany struktury organizacyjnej ocenione zostały jako metoda realizacji jakiegoś celu, ale cel ten nie został sformułowany wobec braku diagnozy i wizji rozwoju Uczelni,
- oznacza to, że w projekcie *Zarysu strategii...* nie podano merytorycznego uzasadnienia dla proponowanych zmian,
- wobec trudnej sytuacji finansowej Uczelni konieczne jest poszukiwanie dodatkowych przychodów, a nie tylko oszczędności. W projekcie pominięto analizę kosztów realizacji zaproponowanej strategii, a także nie odniesiono się do zmian modelu edukacji na świecie.

Rada Kolegium Analiz Ekonomicznych uznaje za konieczne zorganizowanie ogólnouczelnianego spotkania, na którym społeczność akademicka SGH mogłaby przedyskutować kwestie newralgiczne dla rozwoju naszej Uczelni.

Kolegium Gospodarki Światowej

**Uchwała Rady Kolegium Gospodarki Światowej w sprawie zmian strukturalnych w SGH
z dnia 1 grudnia 2010 r.**

1. Rada Kolegium Gospodarki Światowej uważa, że obecna struktura organizacyjna SGH pilnie wymaga gruntownych zmian.
 2. Przedstawiony do dyskusji w Kolegium dokument pt. *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016* traktujemy jedynie jako punkt wyjścia do dyskusji w sprawie zmian strukturalnych w SGH i nie uważamy za celowe przedstawianie go do głosowania Senatowi SGH, m.in. ponieważ:
 - dokonana w nim diagnoza obecnej sytuacji, jakkolwiek kierunkowo słuszna, wydaje się zdecydowanie niepełna, ponieważ sytuację w Szkole uważamy za gorszą niż to przedstawia wspomniany dokument oraz
 - proponowane warianty zmian strukturalnych nie są rozłączne, a zarazem nie przedstawiają wystarczająco konkretnych rozwiązań.
 3. Uważamy, że nie ma potrzeby prowadzenia dalszych analiz sytuacji w Szkole, ponieważ po blisko dwóch dekadach działalności SGH jako jedynej w Polsce bezwydziałowej wyższej uczelni mamy już dosyć dowodów na to, że w praktyce model ten zupełnie nie sprawdził się, stając się podstawowym źródłem głębokiego kryzysu (w różnych wymiarach), jaki obecnie przeżywa SGH.
 4. Główna zmiana struktury organizacyjnej SGH powinna polegać na powołaniu silnych jednostek organizacyjnych, to jest wydziałów o autonomicznych kompetencjach naukowo-dydaktycznych (kierunki studiów) i kadrowych oraz dużej swobodzie podejmowania decyzji finansowych.
 5. Mimo znacznej autonomii wydziałów SGH powinna pozostać jedną, spójną organizacją.
 6. Liczba wydziałów powinna być możliwie niewielka, a same wydziały – wyraziste merytorycznie, np. odpowiadające ogólnopolskiej klasyfikacji nauk ekonomicznych (ekonomia, w tym metody ilościowe; zarządzanie; finanse).
 7. Zmiany organizacyjne w SGH nie mogą być zdominowane przez podejście podażowo-zasobowe oraz istniejące obecnie grupy interesów, lecz powinny opierać się na kryteriach merytorycznych. W nowych rozwiązaniach należy wychodzić naprzeciw – w miarę możliwości – potrzebom studentów i pracodawców, a także pracowników Szkoły.
 8. Przygotowując nową strukturę organizacyjną SGH należy uwzględniać długookresowe cele Szkoły, w tym w szczególności:
 - dbałość o jakość badań naukowych i dydaktyki,
 - rozwój współpracy międzynarodowej wspomagającej rozwój Szkoły,
 - starania w kierunku pozyskiwania zewnętrznych funduszy i innych zasobów,
 - racjonalizację kosztów funkcjonowania.
- Wymienione cele muszą być traktowane jako nadrzędne w procesie formułowania i wprowadzania w życie nowych rozwiązań.
9. Z merytorycznego kształtu nowych wydziałów wyniknie przyporządkowanie im odpowiednich kierunków studiów, przy czym powinno to dotyczyć zarówno studiów I, jak i II stopnia, z limitami przyjęć na kierunki. Nowo tworzone wydziały nie powinny być prostym powieleniem obecnej struktury kolegiatnej, a więc nie mogą one być traktowane jako „własność” któregośkolwiek z obecnych kolegiów. Istotne jest zadbanie o to, by wydziały nie „konkurowały” o studentów (zachowanie zasady, że dany kierunek jest podporządkowany tylko jednemu wydziałowi) przy stworzeniu zarazem warunków do międzywydziałowej i interdyscyplinarnej współpracy dydaktycznej oraz naukowo-badawczej między nimi.
 10. Każdy wydział miałby swobodę organizowania i prowadzenia studiów doktoranckich wszystkich typów oraz komercyjnych studiów podyplomowych.
 11. Przy tworzeniu wydziałów należy spowodować, by nie było w ramach Szkoły (tak, jak to jest obecnie) jednostek (instytutów, katedr) działających w tym samym zakresie merytorycznym, często także o podobnych nazwach. W konsolidacji wewnętrznych struktur wydziałowych na-

leży wziąć pod uwagę wyłącznie kryteria przedmiotowe, a pracownicy zajmujący się – zarówno w zakresie badań, jak i dydaktyki – taką samą problematyką powinni być skupieni w jednej jednostce organizacyjnej (instytucie, katedrze).

12. Zmiany organizacyjne, o których mowa wyżej, powinny być przygotowane ze szczególną starannością i wdrożone jednorazowo – „za jednym zamachem”, a nie etapami.

13. Przy podejmowaniu tej uchwały kierujemy się przede wszystkim troską o dobro Szkoły, dystansując się od partykularnych interesów. Jednocześnie wyrażamy głębokie przekonanie, że proponowane zmiany są jedynym sposobem uniknięcia przez SGH katastrofy finansowej i niewydolności procesów organizacji dydaktyki oraz, że dzięki ich wprowadzeniu zostanie zatrzymana postępująca degradacja zewnętrznego wizerunku Szkoły. Mamy nadzieję, że konsekwentnie przeprowadzone zmiany przyczynią się – w dłuższym okresie – do poprawy morale kadry naukowo-dydaktycznej, poważnie nadszarpniętego w obecnej sytuacji SGH.

14. Apelujemy do władz rektorskich, Senatu SGH i osobiście J.M. Rektora o zdecydowaną postawę w podejmowaniu i wprowadzaniu wspomnianych zmian w SGH. Jesteśmy przekonani, że bez dokonania radykalnych kroków w najbliższym czasie (tj. bez czekania na kolejną kadencję władz akademickich) sytuacja w SGH będzie się dalej pogarszać.

15. Wyrażamy nadzieję, że dzięki przeprowadzeniu gruntownej reformy SGH w proponowanym kształcie cenny dorobek pokoleń kadr Szkoły i jej wspaniałe tradycje zostaną nie tylko utrwalone, ale i dalej będą pomnażane.

16. Treść tej uchwały jest oparta na przebiegu i wynikach dotychczasowej dyskusji na ten temat prowadzonej zarówno na plenarnych posiedzeniach Rady Kolegium Gospodarki Światowej, jak i na zebraniach kierowników jednostek organizacyjnych Kolegium, z uwzględnieniem wyników anonimowej ankiety w sprawie wariantów zmian zaproponowanych w *Zarysie strategii...*

Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie

Stanowisko Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie wobec

Zarysu strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016

Z zadowoleniem witamy pojawienie się projektu *Zarysu strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016*. Cieszy nas, że dokument ten wreszcie się pojawił, że trafnie diagnozuje i przedstawia nieprawidłowości w funkcjonowaniu Uczelni, że dostrzega zagrożenia jej pozycji konkurencyjnej, a zwłaszcza że sam w sobie stanowi deklarację chęci dokonania zmian zmierzających do usunięcia istniejących słabości, choć epatuje raczej spisem bieżących przedsięwzięć o charakterze taktycznym niż dalekowzroczą koncepcją strategiczną.

Martwi nas, że dokument ten nie formułuje jasno celów strategicznych, nie przedstawia konkretnych inicjatyw strategicznych i nie określa precyzyjnie sposobu realizacji planowanych zamierzeń, nie pokazuje źródeł niezbędnych po temu środków, a przede wszystkim nie zawiera strategicznej analizy Uczelni i jej otoczenia. Oczekiwaliśmy, że w proponowanej strategii Uczelni znajdzie się sięgająca wstecz i wybiegająca w przyszłość diagnoza analizująca na tle globalnego rynku edukacyjnego i rynku pracy dla ekonomistów: tendencje demograficzne, docelowy model nauczania i wynikające z niego „produkty”, sposób internacjonalizacji, model zarządzania szkołą i jego efektywność (w tym wskaźniki efektywnościowe i wydajnościowe), naszą sytuację finansową, posiadany kapitał ludzki, społeczny i fizyczny oraz jego wykorzystanie. Brakuje nam choćby analizy SWOT wraz z wynikającymi z niej wnioskami,

Studując przedstawiony *Zarys strategii SGH...* chcielibyśmy dowiedzieć się, jaki będzie w perspektywie strategicznej: produkt Uczelni, udział Szkoły w europejskim rynku akademickiego kształcenia ekonomistów, model nauczania w SGH, kierunek badań naukowych, rozwój kadrowy, kształt struktury organizacyjnej, sposób budowania aliansów strategicznych szkoły, model zarządzania nią i jej finansowania. Szczególnie brakuje w tym dokumencie precyzyjnego harmonogramu realizacji proponowanej strategii, a więc kto, kiedy i za co zrealizuje konkretne zadania oraz co dzięki temu uzyskamy. Uważamy, że brak tych elementów w zaprezentowanym dokumencie rodzi niestety wątpliwości co do rzeczywistej woli dokonania radykalnych zmian w obecnym sposobie funkcjonowania Szkoły Głównej Handlowej.

Obawiamy się, że chodzi raczej o dyskusowanie o zmianach niż o realne zmiany. Chcąc ich dokonać trzeba myśleć perspektywicznie, mając wzrok i myśli skierowane ku przyszłości. Nie można ciągle być intelektualnym więźniem przeszłości. Reforma wymaga natychmiastowej śmiałości, śmiałości i radykalnej korekty kreującej nową jakość, nie niszcząc tego, co stanowi o konkurencyjności Uczelni.

Konieczny jest powrót do opartej na jednolitej kulturze organizacyjnej wydziałowej struktury Uczelni, co oznacza także konieczność przywrócenia katedrom oraz ich kierownikom kluczowej roli w procesie programowania i organizacji dydaktyki, jak również organizacji badań naukowych.

Konieczne jest umożliwienie, działającym na identycznych zasadach wydziałom (kolegiom) samodzielnego prowadzenia dydaktyki, zwłaszcza na poziomie magisterskim, podyplomowym i doktorskim, przy jednoczesnym zapewnieniu im daleko idącej samodzielności finansowej.

Studia licencjackie powinny wprowadzić mieć, zgodnie z ich wynikającą z Deklaracji bolońskiej ideą, charakter zawodowy, ale zarazem powinny dawać solidne bazowe akademickie wykształcenie ekonomiczne pozwalające na kontynuowanie nauki na poziomie magisterskim.

Prowadzone przez kolegia (wydziały) studia magisterskie powinny być przeznaczone przede wszystkim dla absolwentów SGH, stwarzając wszelako absolwentom innych uczelni zinstytucjonalizowaną możliwość uzupełnienia podstawowej wiedzy z zakresu ekonomii, finansów i zarządzania.

Należy racjonalizować swobodę wyboru wykładowców traktując ją nie jako zasadę, lecz jako przywilej dostępny jedynie dla najlepszych studentów i to dopiero począwszy od trzeciego semestru studiów licencjackich oraz przy zachowaniu wynikającej z programu danego kierunku, czy specjalizacji sekwencji studiowania poszczególnych przedmiotów. Świadomy i celowy wybór kierunku studiów i specjalizacji powinien być dokonywany przed podjęciem studiów, a nie określany w ich następstwie.

Proponowane zmiany powinny być wdrażane w sposób radykalny i natychmiastowy, a nie ewolucyjny, przy czym konieczne jest określenie i natychmiastowe wprowadzenie rozwiązań mających charakter tzw. kroku krytycznego gwarantującego zachowanie kontynuacji wdrażanej strategii.

Wiele do życzenia pozostawia anachroniczny i nieefektywny sposób zarządzania Uczelnią, niewykorzystujący możliwości stwarzanych przez nowoczesne technologie informatyczne, przy czym celem nie może być ich doskonalenie i upowszechnienie, lecz efektywne zastosowanie, zwłaszcza jeśli chodzi o kompleksowe zarządzanie bazami danych.

Zastrzeżenia budzi sposób oceny pracowników, a zwłaszcza ich wykorzystywanie. Dokonywane oceny powinny uwzględniać wszystkie formy aktywności pracowników naukowo-dydaktycznych i obejmować również osoby niebędące nauczycielami akademickimi, przy czym wyniki tej oceny powinny znajdować odzwierciedlenie w wynagrodzeniach. W związku z tym jako jeden z celów strategicznych należy przyjąć aktywizację dydaktyczną pracowników, wszelako realizowaną w sposób, który nie powodowałby systemowego wykluczania niektórych z nich z dydaktyki. Racjonalizacji wymaga również stan zatrudnienia w administracji centralnej Szkoły.

Za cel strategiczny należy również przyjąć rzeczywiste zacieśnienie współpracy Uczelni z praktyką gospodarczą, co powinno znajdować wyraz w podejmowaniu badań naukowych na jej potrzeby i przy jej realnym zaangażowaniu finansowym w realizację tych badań, ale także w przyjęciu zasady, że prace licencjackie, magisterskie i doktorskie dotyczą tematów i problemów zgłaszanych przez konkretne współpracujące z Uczelnią podmioty gospodarcze i instytucje zajmujące się kształtowaniem oraz wdrażaniem zasad polityki ekonomicznej. Badania naukowe nie powinny przy tym być traktowane jako cel sam w sobie, lecz jako element misji Szkoły, co oznacza konieczność ich interaktywnego sprzężenia z dydaktyką.

Uczelnia powinna przyjąć jako cel strategiczny uzyskanie samodzielności i równowagi finansowej opartej przede wszystkim na źródłach pozabudżetowych, dążąc zarazem poprzez jakość kształcenia i badań do elitarności stanowiącej podstawę jej przewagi konkurencyjnej. Tworząc strategię służącą budowie tej przewagi nie można jednak abstrahować od procesów zachodzących w otoczeniu Uczelni oraz warunków brzegowych jej funkcjonowania, a zwłaszcza implikacji zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym.

W tej sytuacji **nadrzędnym celem strategicznym** Szkoły Głównej Handlowej powinno być **wsparte badaniami naukowymi elitarnie kształcenie profesjonalnych ekonomistów dla globalnej gospodarki**. Zmierzając do realizacji tego celu nie należy powtarzać mantry, że SGH jest najlepszą uczelnią ekonomiczną w Polsce oraz w Europie Środkowej i Wschodniej, lecz po prostu nią być, a to wymaga:

- uporządkowania struktury organizacyjnej Uczelni,
- jasnego określenia profilu badawczego i dydaktycznego poszczególnych jednostek organizacyjnych Szkoły,
- uzdrowienia obecnej i przyszłej sytuacji finansowej Szkoły,
- racjonalnego wykorzystania i pomnażania posiadanych zasobów kapitału ludzkiego, intelektualnego, społecznego i fizycznego.

Te działania powinna cechować dbałość o zachowanie marki Uczelni jaką jest niewątpliwie jej nazwa i logo. Należy bowiem pamiętać, że Szkoła Główna Handlowa jest wartością samą w sobie, a pomnażanie tej wartości powinno stanowić jądro myślenia o jej długofalowej strategii.

Warszawa, 4 listopada 2010.

Kolegium Zarządzania i Finansów

Uchwała nr 415 Rady Kolegium Zarządzania i Finansów SGH z 15 listopada 2010 roku w sprawie zmiany struktury organizacyjnej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, podjęta jako wynik dyskusji podczas posiedzenia Rady Kolegium Zarządzania i Finansów SGH 8 listopada 2010 roku w oparciu o dokument *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016*

§ 1

1. Rada Kolegium Zarządzania i Finansów SGH uważa, że obecna struktura organizacyjna Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie i związany z nią system zarządzania powodują wiele negatywnych skutków, którymi są obniżanie się poziomu dydaktyki, niedostateczny zakres i poziom badań naukowych, nieuzasadniony wzrost kosztów funkcjonowania, a także pogarszanie się stosunków międzyludzkich i więzi studenckich. Konieczne są gruntowne zmiany tak, by SGH pozostała czołową uczelnią ekonomiczną w Polsce w zakresie dydaktyki i badań naukowych, a także poprawiła swoją sytuację finansową, kadrową oraz w zakresie infrastruktury obiektowo-techniczno-informatycznej.

2. Rada Kolegium Zarządzania i Finansów uważa, iż podstawą zmiany, o której mowa w ust. 1, nie może być dokument *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016*, gdyż jest on niejednoznaczny oraz nie spełnia oczekiwań społeczności akademickiej Szkoły Głównej Handlowej.

3. Rada Kolegium Zarządzania i Finansów uważa, iż dokument, o którym mowa w ust. 2, nie powinien być w tej postaci przedmiotem głosowania Senatu Szkoły Głównej Handlowej.

§ 2

1. Rada Kolegium Zarządzania i Finansów SGH uważa, że konieczna jest zmiana struktury organizacyjnej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, o której mowa w par. 1 ust. 1, polegająca na utworzeniu wydziałów, które posiadałyby pełną autonomię w zakresie badań naukowych i dydaktyki (na poziomach licencjackim, magisterskim, doktoranckim i podyplomowym), a także autonomię kadrową i finansową.

2. Wydziały, o których mowa ust. 1, powinny zostać utworzone poprzez przekształcenie w wydziały obecnych kolegiów. Jest to rozwiązanie najbardziej efektywne z organizacyjnego oraz finansowego punktu widzenia.

3. Wydziały powinny dążyć do posiadania uprawnień do nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego w dyscyplinach naukowych tworzących dziedzinę nauk ekonomicznych ze względu na powstawanie coraz większej liczby prac doktorskich i habilitacyjnych o charakterze interdyscyplinarnym.

4. Utworzenie wydziałów wraz z pełnymi uprawnieniami powinno być przeprowadzone jednorazowo z początkiem roku akademickiego 2011/2012. Przygotowania do utworzenia wydziałów powinny zostać podjęte niezwłocznie.

§ 3

Niniejszą uchwałę podjęto po przeprowadzeniu dyskusji w oparciu o dokument *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016* podczas posiedzenia Rady Kolegium Zarządzania i Finansów 8 listopada 2010 roku, z udziałem Prorektora ds. nauki.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z chwilą podjęcia.

Uzasadnienie

5 października 2010 roku do dziekana Kolegium Zarządzania i Finansów SGH, prof. dr hab. Janusza Ostaszewskiego, został przesłany przez prorektora ds. nauki, prof. dr hab. Janusza Stacewicza, dokument zatytułowany *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016*, z prośbą o uwagi odnośnie do jego treści.

Dziekan Kolegium Zarządzania i Finansów przesłał dokument do wszystkich katedr Kolegium, prosząc o ich uwagi dotyczące jego treści. Dziewięć katedr stosowne uwagi sformułowało w formie pisemnej, przekazując je Dziekanowi.

Ze względu na wagę treści dokumentu *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016* Dziekan zwołał posiedzenie Rady Kolegium Zarządzania i Finansów na 8 listopada 2010 roku, podczas którego została przedyskutowana treść dokumentu w obecności Prorektora ds. nauki.

Podczas dyskusji stwierdzono, iż – zgodnie ze sformulowaniem zawartym w dokumencie *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016* – Szkoła Główna Handlowa jako uczelnia bezwydziałowa (jednowydziałowa), w której proces dydaktyczny jest oddzielony od struktury kolegalnej, stała się uczelnią zagrożoną „wąskim uzawodowieniem edukacji ekonomicznej” (strona 2 dokumentu), a „program studiów ma coraz mniej wspólnego z kształceniem akademickim” (strona 2). Poziom kształcenia ulega ciągłemu obniżaniu (zwłaszcza na studiach magisterskich), czego następstwem jest obniżanie się zakresu i poziomu badań naukowych, niedostateczny zakres współpracy naukowej z uczelniami zagranicznymi, a ostatecznie także pogarszająca się sytuacja finansowa oraz w zakresie infrastruktury obiektowo-techniczno-informatycznej.

Nie bez znaczenia jest również rosnąca frustracja pracowników SGH, którzy czują się traktowani przedmiotowo i nie mają dostatecznego wpływu na realizowane procesy naukowe i dydaktyczne, a także niedostateczny jest stopień integracji studentów ze względu na brak grup dydaktycznych, będący cechą uczelni bezwydziałowej (jednowydziałowej).

Dokument *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016* zawiera trzy warianty nowej struktury organizacyjnej SGH. Niestety, brak w nim jednoznacznego stwierdzenia, który z wariantów jest optymalny i powinien być realizowany. Zaproponowana „sekwencja etapów rozwojowych”, które byłyby realizowane w latach 2011–2016, nie odnosi się wprost do żadnego wariantu.

Z powodu niejednoznaczności, a zwłaszcza ze względu na to, iż nie spełnia on oczekiwań społeczności akademickiej, dokument *Zarys strategii rozwoju Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na lata 2010–2016* nie powinien być w przedstawionej postaci przedmiotem dyskusji i głosowania przez Senat SGH.

W wyniku dyskusji podczas posiedzenia Rady Kolegium Zarządzania i Finansów uznano, że konieczna jest gruntowna zmiana struktury organizacyjnej Szkoły Głównej Handlowej. Jedyne rozwiązanie, które gwarantuje SGH prowadzenie badań naukowych na wysokim poziomie, oferowanie wysokiej jakości usług dydaktycznych na poziomach licencjackim, magisterskim, doktoranckim i podyplomowym, a także przezwyciężenie trudności finansowych, to utworzenie wydziałów o „pełnej autonomii naukowej, dydaktycznej, kadrowej i finansowej” (strona 7). Wydziały powinny zostać utworzone na bazie kolegiów, innymi słowy: kolegia powinny uzyskać dodatkowe uprawnienia, stając się wydziałami.

W dyskusji podkreślono także konieczność przyznania większych uprawnień oraz niezbędnych środków dyrektorom instytutów i kierownikom katedr, a także powiązanie systemu wynagrodzeń z dochodami i poziomem zadań realizowanych przez wydziały, instytuty i katedry.

Celowe jest, by wydziały posiadały jak najwięcej uprawnień do nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego zgodnie z podziałem dziedziny nauk ekonomicznych na wyodrębnione dyscypliny naukowe. Pola badawcze dyscyplin pokrywają się, a znaczna liczba prac doktorskich i habilitacyjnych ma charakter interdyscyplinarny. To właśnie te prace stanowią największy wkład w rozwój wiedzy.

Zmiany struktury organizacyjnej Szkoły Głównej Handlowej należy dokonać jednorazowo z początkiem roku akademickiego 2011/2012. Odroczenie terminu rozpoczęcia zmiany oraz jej rozłożenie na kilka lat spowoduje długoletni chaos organizacyjny, który przyczyni się do pogorszenia sytuacji SGH.

Wykazując troskę o stan obecny oraz przyszłość Szkoły Głównej Handlowej, Rada Kolegium Zarządzania i Finansów zdecydowanie opowiada się za przekształceniem SGH w uczelnię wydziałową w sposób wyżej przedstawiony.

Na marginesie badań Pracownicy SGH o własnej uczelni

Celem badań było przygotowanie materiału pomocniczego dla władz uczelni, które analizowały perspektywy rozwoju SGH i ewentualnej zmiany instytucjonalnej. Rozmowy były prowadzone z pracownikami SGH i ze studentami od kwietnia do lipca 2010 roku.

W trakcie rozmów ujawniło się wiele diagnoz stanu szkoły i wiele koncepcji zmian, niekiedy całościowych i koherentnych, w innych przypadkach aspektowych. Środowisko uczelniane okazało się głęboko podzielone. Na jednym krańcu spektrum znaleźli się zwolennicy aktualnego modelu na drugim przeciwnicy tego modelu. Między wizjami krańcowymi mieściły się warianty pośrednie. W niniejszym artykule przedstawiam jeden tylko aspekt wyników badań: zestawienie argumentów przedstawionych przez zwolenników obecnego modelu bezwydziałowego (dalej MB) i argumenty jego przeciwników bez prób ich oceny. Pominięte zostały także konkretne propozycje zmian, przedstawione przez zwolenników jednego i drugiego nurtu.

Zwolennicy bezwydziałowego modelu SGH

Wyróżnimy, w ślad za jednym z rozmówców, dwie reformy: reformę Müllеровską, której dziełem było wprowadzenie modelu bezwydziałowego (MB) i reformę Bolońską, wprowadzającą studia dwustopniowe. Nasi rozmówcy bronili pierwszej z nich, stanowiska wobec drugiej były podzielone. Mimo zdecydowanej obrony MB dostrzegali pewne dysfunkcje aktualnego modelu, wynikające zarówno z reformy Bolońskiej, jak z pewnych ułomności samego modelu.

Jakie więc argumenty przytaczano w obronie MB?

A. Argument historyczny. Likwidacja wydziałów, wprowadzenie dziekanatów studiów i kolegiów pozwoliło we wczesnych latach 90. na szybką modernizację uczelni. Dzięki reformie udało się doprowadzić do zmiany programów bez łamania środowiskowej samorządności oraz, co najważniejsze, do zmiany profilu nauczania przez samych pra-

cowników naukowo-dydaktycznych. Zwolennicy MB wskazywali, że system wydziałowy w dawnej SGPiS był „pełen pozostałości feudalizmu, serwilizmu”. Nowa struktura wprowadzona w SGH oczyściła atmosferę, przeciwdziałała tym zjawiskom.

B. Argument kulturowy. Model uczelni bezwydziałowej dawał większe szanse na podjęcie misji i budowę nowej kultury organizacyjnej. W okresie początkowym MB praktycznie uczył studentów zasad rynku i konkurencji, kształtował postawy najbardziej przydatne w późniejszym życiu zawodowym. System wyrabiał odpowiedzialność i samodzielność.

C. Argument organizacyjny. Twórcy reformy Müllerowskiej wychodzili z założenia, że uczelnia kształtuje absolwentów o różnie profilowanym wykształceniu, lecz wyłącznie ekonomistów. SGH nie miała mieć charakteru ani uniwersytetu ani politechniki. Te ostatnie z natury są pluralistyczne i powinny mieć strukturę wydziałową. W przypadku SGH dobrze zorganizowany model bezwydziałowy ma przewagę nad wydziałowym.

Ten argument dotyka jednej z zasadniczych kwestii w sporze o model uczelni. Została ona dobrze zidentyfikowana przez jednego z naszych rozmówców: problemy z optymalizacją MB zaczynają się wówczas, gdy uczelnia traci swoją jednolitą tożsamość, chce się wzbogacać o kierunki nieekonomiczne – to prowadzić może do patologii: „Kłopot pojawił się u nas [...], kiedy zaczęliśmy myśleć o zwiększeniu palety naszych kierunków, np. o wprowadzeniu prawa albo polityki społecznej”.

Zwolennicy MB widzieli wiele narastających dysfunkcji, uważali jednak, że można je przezwyciężyć bez niszczenia tożsamości modelu – SGH może być organizacją „uczącą się”: „przez te 20 lat [...] narosły różnorodne wady. Ale należy podać (je) po prostu analizie i spróbować je rozwiązać w ramach (dotychczasowego) podejścia. To, że nikt nie poszedł śladem tej szkoły to nie znaczy, że wielu jej elementów nie przyjęto (w innych uczelniach)”.

D. Argument edukacyjny. Studenci przestali być „pańszczyźnianymi poddanymi” wydziałów, mogli swobodnie sięgać do zasobów oferowanych przez wszystkich nauczycieli akademickich szkoły. To była wielka szansa dla tych z nich, którzy chcieli zdobyć najlepsze wykształcenie. Efektem ubocznym mogło być „prześlizgiwanie się” przez uczelnię osób zainteresowanych jedynie uzyskaniem dyplomu. Strony dodatnie systemu przeważały nad ujemnymi, a „prześlizgiwanie” było marginesem. Nasi rozmówcy uważali, że krytycy modelu SGH nie wiedzą jaka panuje sytuacja w innych polskich uczelniach i jak bardzo in plus odbiega od niej sytuacja SGH.

E. Argument ekonomiczny. Rozmówcy kierujący uczelnią w okresie reformy Müllerowskiej odrzucali pogląd, że reforma była kosztowna, gdyż uruchomiła lawinę wykładów i zwiększyła koszty administracyjne – było inaczej. W rzeczywistości uruchomiono niezbyt wiele wykładów a prowadzone wówczas obliczenia dowodziły, że reforma nie pociągnęła za sobą dodatkowych kosztów.

F. Odrzucenie argumentu przeciwników MB, którzy obarczali aktualny model winą za nieracjonalne wykorzystywanie pracowników (trwonienie kapitału ludzkiego). Nie jest prawdą, że sam model przyczynił się do dysproporcji w wykonaniu pensum: dysproporcje te występowały na uczelni zawsze, także w czasach SGPiS. Zdaniem zwolenników aktualnych rozwiązań, dysproporcje tylko w niewielkim stopniu są pochodną MB. Jeden z rozmówców podkreślił: „to że są kominy to nie wynika z tego, że ktoś sam się kreuje, tylko że studenci go wykreowali. To nie jest takie proste (żeby) przekazać te nadgodziny tym, którzy są niedopensowani. [...] Wcale nie jest dużo nauczycieli, którzy gotowi są prowadzić prace licencjackie i magisterskie”.

Zwolennicy MB dostrzegali zjawiska kryzysowe, uważali jednak, że można je przezwyciężyć bez zmiany modelu:

A. Zgodnie z przytoczonym powyżej argumentem kulturowym kilku zwolenników MB na pierwszym miejscu wśród źródeł zjawisk kryzysowych wymieniło zatrzymanie przez uczelnię misji: uczelnia obecnie dryfuje i nie ma nawet rozeznania w jakim dryfuje kierunku. To, że zanikła misja nie wynika jednak z defektu samego modelu.

B. Wśród zewnętrznych przyczyn kryzysu wymieniano przede wszystkim przyczyny demograficzne, które mają wpływ nie tylko na zmniejszający się nabór na studia pierwszego i drugiego stopnia, lecz także na studia podyplomowe i doktorantkie. Tu pojawił się zarzut, że uczelnia źle przygotowała się do zmian demograficznych.

C. Kolejna przyczyna kryzysu – zarówno zewnętrzna, jak wewnętrzna – wiązana była z reformą Bolońską i z ustawą z 2005 roku. Wprowadzenie trzyletniego licencjatu okazało się rozwiązaniem gorszym niż byłby amerykański system z czteroletnimi studiami bakalarskimi. Ta przyczyna kryzysu ma także wymiar wewnętrzny, mianowicie nazbyt sztywne i pospieszne wprowadzenie ustawy w SGH. Należało bardziej wnikliwie rozważyć tryb wprowadzenia systemu dwustopniowego (czego nie uczyniono). Był to błąd, zwłaszcza że udało się w niektórych innych uczelniach wprowadzić rozwiązania bardziej elastyczne.

D. Powyższe procesy spowodowały załamanie się dziekanatów – zarówno licencjackiego jak magisterskiego. Proces dydaktyczny został przeregulowany i jest zarządzany nieumiejętnie.

E. Zwolennicy MB, mimo iż w kategoriach ogólnych bronili reformy Müllerowskiej, dostrzegali jednak pewne jego dysfunkcje tkwiące w modelu, które zaczęły się ujawniać po dłuższym okresie. Wskazywano zjawiska, które w kontekście transformacji 1990 roku były pozytywne, później stawały się negatywne. Do takich zjawisk niejednoznacznych zaliczano swobodne studenckie wybory wykładowców. Były one bardzo pozytywne w pierwszych latach transformacji uczelni, natomiast potem zaczęły wywoływać trudności. Podkreślano, że dotyczyło to relacji między wyborami studenckimi a racjonalną sekwencją przedmiotów, które powinny dać w efekcie dobre „wyposażenie” absolwenta w wiedzę. Skoro system został opracowany dobrze, to jakie jest źródło deformacji w dydaktyce? Po pierwsze, z czasem zaczęło się okazywać, że zawarte w ofercie dydaktycznej ważne obszary kształcenia przestały być przez studentów wybierane i co za tym idzie, traciły uzasadnienia do istnienia w obrębie procesu dydaktycznego. Po drugie, oferty stały się wybitnie szczegółowe, „były więc wybierane tylko na piątym poziomie w dość wąskiej puli przedmiotów tzw. zupełnie swobodnego wyboru”. Nastąpił lawinowy przyrost liczby przedmiotów, ich fragmentaryzacja, pojawił się efekt swobodnego rynku wykładowców powodujący obniżanie jakości dydaktyki.

F. Wskazano, że panuje myślenie o dydaktyce w kategoriach zaspokojenia potrzeb indywidualnych pracowników: „chodzi o to, żeby zagospodarować istniejące zasoby. Co jest [...] bardzo złym podejściem”. Równolegle program dydaktyczny staje się coraz bardziej programem wyższej zawodowej szkoły ekonomicznej, tzn. zanika akademickość, „uniwersyteckość”, zarówno w odniesieniu do wykładanych przedmiotów, jak metodyki wykładania.

G. Wymienione powyżej ujemne zjawiska powstały, bowiem „niestety być może zabrakło też pewnego sterowania ze strony uczelni”. Można tu sformułować wniosek, wynikający z kilku rozmów: w logice MB trudno byłoby zaprogramować instytucję sterującą tokiem edukacji i wyposażoną w kompetencje ko-

rygowania pojawiających się dysfunkcji. Stąd na pytanie, jak miałyby wyglądać takie sterowanie, odpowiedź udzielana przez zwolenników MB była niekonkretna. Powiedziano więc, że zapewne powinien to robić „rektor do spraw nauczania czy OR-SE”. W każdym razie nasi rozmówcy mieli problem ze wskazaniem kto i w jakim trybie miałby „sugerować” studentom wybory. Podobnie było z oceną swobodnego rynku wyborów i konkurencja były i pozostają ważnymi wartościami w modelu, z drugiej jednak trudno nie dostrzec negatywnych konsekwencji wolnego rynku. Nie zmienia to jednak faktu, że dostrzeganie zjawisk kryzysowych nie obniżyło w poparcia dla reformy Müllerskiej.

W grupie zwolenników MB nie było zgody co do tego, czy i w jakim stopniu uczelnia jest pogrążona w kryzysie i jakie należy stosować środki wychodzenia z niego.

A. Powszechnie była wiedza o istnieniu kryzysu finansowego. Najbardziej radykalna propozycja wychodzenia z kryzysu zakładała odważne „podjęcie wyzwania” i inwestowania, a nie przyjmowanie restrykcyjnych programów oszczędnościowych: „trzeba osiągnąć przyrost przychodów, aby to osiągnąć trzeba zainwestować. Z dumą mówi się o obcinaniu kosztów – marginalnych”.

B. Pojawiające się problemy z kierunkami studiów powinny być rozwiązywane przez rady programowe. Należy nadać im charakter merytokratyczny, dać odpowiednie kompetencje i uchronić przed grą interesów kolegialnych. Nie należy natomiast przekazywać tych zadań katedrom, zwłaszcza ze względu na fakt zaangażowania wielu katedr w prowadzenie kierunku.

C. Wśród zwolenników MB kładziono mniejszy nacisk na kryzys procesu dydaktycznego, niż w innych grupach rozmówców. Dostrzegano w pierwszym rzędzie korzyści płynące z otwartości systemu i możliwości rozwojowych, jakie niesie. Postulowano jednak pewne ograniczenia swobody wyboru, jednak nie tyle w odniesieniu do przedmiotów, lecz do wykładowców.

Podsumowując główne propozycje zmian, zanotowane podczas rozmów ze zwolennikami utrzymania modelu bezwydziałowego, można sprowadzić do czterech:

- po pierwsze, nie dopuszczać do powstawania na uczelni kierunków nieekonomicznych, należy utrzymać jednolicie ekonomiczny charakter edukacji. Tu potrzebny jest komentarz, bowiem niektórzy twórcy i zwolennicy MB uznali, że jednak uczelnia powinna rozwijać inne niż ekonomiczne nurty naukowo-dydaktyczne. Pojawiła się idea trzech „szkół” – ekonomii, zarządzania, nauk społecznych.

- po drugie, ograniczyć w pewnych obszarach wybory wykładowców (np. poprzez dobrze zorganizowane limitowanie wielkości grup).

- po trzecie, zbudować ściśle merytoryczne i obdarzone odpowiednimi kompetencjami rady programowe kierunków;

- po czwarte, wprowadzić ewentualnie profesjonalny system tuteurski, wzorowany na doświadczeniach amerykańskich (przynajmniej w przypadku studiów zaocznich).

Przeciwnicy bezwydziałowego modelu SGH

Przeciwko aktualnemu modelowi wysuwane są różne argumenty, a także pojawiło się wiele propozycji zmian. Gdy zwolennicy MB traktują reformę Müllerską jako zasadniczo efektywną, zaś aktualne trudności traktują jako pochodną późniejszych niewłaściwych modyfikacji bądź wprowadzenia systemu studiów dwustopniowych, to przeciwnicy uważają, że w samym modelu tkwi załączek aktualnych kłopotów. Należy

zaznaczyć, że większość krytyków deklarowała, iż początkowo popierała reformę Müllerską lub nawet była zaangażowana w jej wprowadzanie.

Powtarzał się także wątek, że MB był do przyjęcia tak długo, jak długo uczelnia była zasobna, gdy zaczęły pojawiać się zjawiska kryzysowe – ujawniły się także ujemne strony tego modelu: „póki były pieniądze, nikt nie myślał o tym, a teraz nagle bieda obnażyła wszystkie nasze braki”. A oto główne argumenty wysuwane przeciwko MB:

A. Zasadniczy grzech „pierworodny” MB, podkreślany przez wszystkich krytyków, to oddzielenie procesu dydaktycznego od procesu naukowego. Spotkaliśmy się z opinią, że struktura, którą zrealizowano w SGH, była przedmiotem eksperymentowania na świecie (tzn. amerykańska struktura): „zanim (jednak) myśm się trochę rozpędzili, to Amerykanie się z tego zupełnie wycofali. Nie ma struktur kolegialnych w poważnych uniwersytetach”.

B. Reforma uruchomiła niekontrolowany rozrost struktury co pociągnęło za sobą szereg negatywnych konsekwencji. Oddzielenie nauki i dydaktyki doprowadziło do dyfuzji odpowiedzialności zarówno w odniesieniu do wymiaru organizacyjnego, jak dydaktycznego. Brak kontroli spowodował niespójność systemu i wywołał tendencje odśrodkowe. Ich przejawem było powstawanie nowych jednostek, katedr i zakładów. Rodziły się one nie tyle w odpowiedzi na wyzwania dydaktyczne, ile dla realizacji interesów naukowych lub nawet partykularno-ambicjonalnych. Rekrutacja nowych pracowników w rzeczywistości została odewana od dydaktyki, zdarzało się więc, że przyjmowano do pracy specjalistów, którzy nie zostali nigdy wykorzystani dydaktycznie. Jeden z rozmówców wyraził to dobitnie: „Koło zaczęło się toczyć – zaczęły powstawać katedry, zespoły naukowe zaczęły pączkować, najpierw był kierownik, potem pracownicy. [...] (W kolejnym kroku) zaczęto szukać zajęcia dla tych pracowników. Zaczęły się mnożyć przedmioty, które dla mnie są absurdalne do dzisiaj. Żadna komisja senacka nie jest w stanie wyrzucić powtórzeń, strasznego powielania treści. To odbija się na (negatywnej) ocenie przez studentów, bo jeden wykład mało się różni od drugiego”.

C. Uelastycznienie struktury weszło w sprzężenie zwrotne z rynkiem wyborów studenckich. Istnieją regulowane obszary procesu dydaktycznego, ale są one stosunkowo wąskie. Efektem swobodnego rynku wyborów studenckich była konkurencja między wykładowcami – w tym zakresie ujawnił się podręcznikowy efekt failures of market: „konkurencja między nami o studentów doprowadziła do patologii – można przyjąć, że ktoś jest wybitnym wykładowcą i walą do niego tłumy. Jestem pokorny, zakładam, że ktoś jest dziesięciokrotnie lepszy ode mnie, ja mam 50 studentów, on ma 500. Lecz jeśli sytuacja jest taka, że na wykłady, na które zapisuje się 500 osób, przychodzi 10 studentów, a na egzamin zwalają się wszyscy, to coś tu jest nie tak. Czyli nie meritum przesądza o wyborach studenckich, ale wymogi egzaminacyjne”.

Rynek studenckich wyborów rzutował na zachowania wykładowców, zwłaszcza tych, którzy, według żartobliwej klasyfikacji autorstwa jednego z profesorów, należeli do grupy „socjal”¹, musieli walczyć o wykonanie pensum. Działając racjonalnie z punktu widzenia własnych interesów przyciągali studentów oferując im lepsze warunki niż konkurenci, a więc bardziej atrakcyjne przedmioty, niższe wymagania i wyższe oceny.

D. Często krytykowano MB za spowodowanie zaniku integracji. Brak integracji wywoływał kumulujące się niedostatki – „nie jest tak, że jedne niedostatki są kompensowane przez pozytywne efekty w innych aspektach”. MB nie sprzyja integracji ani w środowisku studenckim, ani w relacjach studentów ze środowi-

skiem pracowniczym, ani w wewnętrznych relacjach środowiska uczelnianego, zarówno pracowniczego jak studenckiego, ani w zewnętrznych relacjach ze środowiskami innych uczelni i wreszcie nie sprzyja integracji uczelni z praktyką gospodarczą. Każdy z aspektów dezintegracji był wielokrotnie poruszany przez naszych rozmówców.

E. Troskę wielu respondentów wywoływały społeczne skutki likwidacji grup studenckich. Wraz z grupami zlikwidowano więzi międzyludzkie: „dzisiaj poza językami studenci nie mają żadnych stałych grup – to jest wędrujący student, wędrujące kontakty, spotkanie na piwie, okazjonalne spotkanie towarzyskie – koniec”. Wskazywano na szybki zanik więzi absolwentów z uczelnią – nie ma przesłanek do zawiązywania przez nich stowarzyszeń (typu wciąż istniejącego stowarzyszenia absolwentów Handlu Zagranicznego). W tym kontekście mówiono o głównym warszawskim konkurencie SGH, uczelni im. Leona Koźmińskiego, w której przykładą się szczególną wagę do kultywowania więzi między absolwentami i uczelnią. A oto wypowiedź dana przez przedstawiciela władz SGH: „nam potrzeba 200 osób, które wypełnią ankietę do „Financial Times” i tych 200 osób nie można zebrać. To jest jedyny powód dla którego myśmy zniknęli z rankingu „Financial Times”, a pojawił się Koźmiński, bo jego absolwenci, z ogromną satysfakcją i przyjemnością to wypełnili, ponieważ dbają o markę jego szkoły. Dlaczego? Bo to jest ich szkoła. Im będzie wyższa marka szkoły imienia Leona Koźmińskiego, tym będzie wyższa marka tych ludzi jako pracowników, jako absolwentów tej szkoły”. Podobną krytykę SGH wypowiedziała osoba o wieloletnim doświadczeniu w kierowaniu uczelnią: „To nie jest sprawa, którą można zbagatelizować, bowiem studenci, którzy wychodzą z uczelni to są albo znakomici mecenasi [...] dobrej opinii o tej uczelni i to nie tylko pod względem naukowym, ale też tego, co doświadczyli, co przeżyli, co pozostaje jako kontakt ludzki. A z badań amerykańskich wynika, że więzi z wojska i z uczelni mieszczą się w pierwszej piątce (hierarchii więzi społecznych)”.

F. Dezintegracja dydaktyki daje także efekt w postaci braku dostatecznej integracji środowiska nauczycieli akademickich z uczelnią. Działają rady przedmiotów, rady kierunków, ale pracownicy są od nich odseparowani. Pracownik podlega kierownikowi katedry, dziekanowi studiów i rektorowi. Pod względem naukowym podlega dziekanowi kolegium, jednak w praktyce w obszarze dydaktyki jest samodzielny. Tak to wyraził jeden z profesorów: „są ciała typu rad kierunków i przedmiotów – przepraszam, ja nie jestem ich członkiem, ale do końca nie wiem, jaką one pełnią funkcję. Ja nie tęsknię za nadzorem, ale od strony dydaktyki nikt mnie nie pilnuje”.

Studenci nie mają na uczelni stabilnego instytucjonalnego układu odniesienia poza promotorami (nierzadko bywa, że studenci są całkowicie pozostawieni sami sobie, stają się „wolnymi elektronami” systemu): „nie ma w tym systemie prawdziwej integracji studentów z instytucjonalnym zapleczem dydaktycznym w postaci katedr, instytutów i kierownictwa tych właśnie jednostek. [...] Jest odpowiedzialność personalna pracowników za dydaktykę, ale nie ma odpowiedzialności instytucjonalnej”; „Dowolność wyboru wykładu jest piękną rzeczą, ale dla przytomnych studentów. Brak w tej chwili tutorów spowodował, że to jest misz-masz. Przychodzi student z lukami w wiedzy i co z takim robić, u mnie pisać nie może, bo nic nie wie, a nie ma ze strony szkoły pomocy”.

G. Ci rozmówcy, którzy mieli systematyczne kontakty z instytucjami kierującymi polską nauką, a także bliskie kontakty z innymi uczelniami mówili, że model SGH jest niezrozumiały dla osób z zewnątrz. Podano nam szereg przykładów rozmów, z któ-

rych wniosek był jeden: MB jest nie do obrony, a jeśli chciało się go bronić to trzeba było manipulować informacjami. Rozmówca, który pełnił wysokie funkcje w strukturach nauki polskiej dał charakterystyczną relację: „(podczas spotkań) na forum Rady Głównej i z wiceministrami, dyrektorami departamentu ekonomicznego stawiano podstawowe pytanie: co to jest kolegium. (Jeden z dyrektorów) przy każdym preliminarzu na następny rok stawiał to samo pytanie, ponieważ byliśmy jedyną uczelnią w kraju, która przyjęła taką strukturę. [...] Dochodziliśmy do pewnego punktu i on mówi: no dobrze, to gdzie oni dydaktykę się zajmują? [...]. (Dyrektor departamentu) do dziś nie rozumie (naszego systemu). Jako jedyni w skali kraju, a być może Europy, ale w skali kraju na pewno, jesteśmy przy tej strukturze w pewnym sensie wyobcowani ze środowiska akademickiego Polski”.

H. Zwracano uwagę, że wewnętrzna dezintegracja uczelni pociąga za sobą bardzo wysokie „koszty transakcyjne”, polegające na konieczności stałego rozwiązywania problemów z dydaktyką: „nadmierne stawianie na dydaktykę (powoduje, że) prawie upadliśmy w sensie badawczym”. Stało się to jedną z przyczyn utraty wizerunku przez SGH: „tylko liczymy te godziny dydaktyczne, a gdzie są badania, gdzie ekspertyzy?”. Ten wątek był szczególnie mocno podkreślany przez zwolenników powrotu do wydziałów. Ich zdaniem to wydziały nadawały uczelni charakter ośrodka naukowego, likwidacja wydziałów to „likwidacja akademickości”.

Problemy z dydaktyką pochłaniają także zbyt dużo energii kierownictwu szkoły – w rezultacie pozostaje mu zbyt mało na prace nad zadaniami strategicznymi, zdobywanie zewnętrznych źródeł finansowania itd.

Podsumowując propozycje zmian, zgłoszone podczas rozmów z przeciwnikami MB można je sprowadzić do czterech głównych:

- po pierwsze, ograniczenie liczby jednostek organizacyjnych (katedr, zakładów), a także liczby wykładanych przedmiotów;
- po drugie, ograniczenie konkurencji między wykładowcami i efektu failures of market;
- po trzecie, ustanowienie jednolitej struktury, łączącej naukę z dydaktyką;
- po czwarte, zdecentralizowanie struktury, przywrócenie wydziałów lub powołanie instytucji o funkcjach zbliżonych do wydziałów;
- po piątę, ulokowanie głównych funkcji naukowych i dydaktycznych w katedrach;
- po szóste, przywrócenie instytucji grupy studenckiej, jako ośrodka więziotwórczego (przywrócenie grupy oznaczałoby całkowite odejście od reformy Müllerskiej²).

Na zakończenie trzeba dodać, że omówione modele nie stanowią zbiorów rozłącznych, zawierają elementy wspólne, zwłaszcza dotyczące racjonalizacji procesu dydaktycznego – pewnego ograniczenia wolnej konkurencji między wykładowcami czy zwiększenia spójności ścieżek studenckich wyborów.

Juliusz Gardawski

¹Jak zacytowała jedna z respondentek, klasyfikacja obejmowała grupę „socjal” głównie starych adiunktów, „logo”, czyli pracowników korzystających z wizytówki uczelni a zarabiających na zewnątrz oraz „profit” – tych, którzy pracowali efektywnie i przynosili uczelni największe korzyści, organizowali studia podyplomowe itd. (zaznaczam, że klasyfikację znam z drugiej ręki)

²Trzeba podkreślić, że wszyscy przeciwnicy MB uznawali nie tylko konieczność utrzymania możliwie dużego zakresu wyborów studenckich, lecz także możliwości wyboru przez studentów danego wydziału wykładów na innych wydziałach.

Kto dezawuuje DSM?

W październikowym numerze Gazety ukazał się interesujący artykuł pt. *Czy koniecznie musimy dezawuuować działalność DSM?* Autorzy – dziekani SM – jako punkt odniesienia dla swojego tekstu przywołują dwie krytyczne wypowiedzi: jedną z forum studenckiego, drugą ze wstępnika, który zamieściliśmy w numerze czerwcowym. Dlatego, ale także ze względu na przytaczane przez dziekanów argumenty, nie sposób pozostawić ten tekst bez polemicznej odpowiedzi.

Zanim przejdę do tego, co mi leży na sercu, zacytuję kilka zdań z dziekańskiego artykułu. Pierwsze: „Zarzut zawarty w pierwszej z przywołanych opinii, jakoby dziekan jednoosobowo podejmował wszystkie decyzje, jest sformułowany w sposób nierzetelny, sugerując oskarżenie o samowolę, co stanowi bezsprzecznie przekłamanie”. Drugie: „Słusznie narzekacie państwo na organizację procesu dydaktycznego. Wszystkie niedogodności po stronie wykładowców i studentów (podania, zgody itp.) nie wynikają z braku kompetencji dziekana i prodziekanów, jak się często sugeruje, ale są rezultatem dynamicznego procesu reformowania programu studiów w SGH”. I trzecie: „Mamy świadomość niezadowolenia, jakie społeczność akademicka Szkoły odczuwa w stosunku do funkcjonowania naszego dziekanatu. Dlatego podejmujemy ciągle inicjatywy w celu poprawy tej sytuacji”. Co z tych cytatów wynika, ano to, że władze dziekańskie są świadome tego, że nie jest dobrze i ludzie narzekają. Szkoda jednak, że nie wskazano, na co i czy dziekani zgadzają się z narzekaniami klientów dziekanatu (studentów, wykładowców) co do meritum (zakresu narzekań). Drugi wniosek, to nie my (dziekani) jesteśmy winni. Nie wiem, ile jest problemów wynikających z uwarunkowań, na które dziekani nie mają wpływu. I jakie to są problemy. Dlatego w dalszym tekście opiszę tylko te sytuacje, na które z pewnością jakiś wpływ władze dziekanatu mają, a w niektórych przypadkach miały i mają wpływ całkowity. Biję się w piersi, nie wiem też ile jest decyzji podejmowanych przez dziekana Plebaniak, a ile jest decyzji kolegialnych – dziekańskich. Sformułowana wcześniej opinia wynika z informacji, jakie dostaję zarówno od studentów, jak i od pracowników dziekanatu. Nigdy nie słyszałem, aby ktoś powiedział „władze dziekańskie zdecydowały...”; zawsze słyszałem (i przy tym mocno obstaraję) „pani Dziekan... zdecydowała”, „to decyzja pani Dziekan”. Nie twierdziłem, że „... Dziekan jednoosobowo podejmuje wszystkie (podkreślenie JW.) decyzje...”. Napisałem: „Czy..., powinno być tak, że niektóre (podkreślenie JW.) decyzje wywołujące tak negatywne skutki są w rękach głównie jednej (podkreślenie JW.) osoby?”. Nie chciałbym jednak o to toczyć sporu, bo mnie osobiście w niczym nie przeszkadza fakt, że jakieś decyzje są podejmowane jednoosobowo. Ważne, by były to decyzje mądre i odpowiedzialne. Zarzykuję nawet twierdzenie, że brakuje nam w Szkole decyzji jednoosobowych i jednoosobowej odpowiedzialności. (Ale to temat na inny artykuł). By ten wątek zamknąć, chciałbym przeprosić prof. Plebaniak, że przeceniłem jej rolę w procesie podejmowania decyzji oraz przeprosić grono prodziekanów, że nie doceniłem ich roli w decyzjach podejmowanych w dziekanacie.

Wróćmy jednak do tego, co mnie (podkreślam, piszę w liczbie pojedynczej) uwiera. Bezpośrednim powodem krytyki w czerwcowym wstępniku było zamieszanie, jakie powstało po decyzji władz dziekańskich (trzymajmy się tej

wersji) kasującej część wyborów studenckich. Powiem uczciwie, nie ogarniam tego, co się dzieje z podstawami programowymi, jak to wpływa na wybór przedmiotów z gwiazdkami, a jak na wybór przedmiotów bez gwiazdek. Ja chcę dobrze robić „swoje” i skupić się na dydaktyce. Jakie były efekty wspomnianej decyzji? Otóż część studentów została pozbawiona możliwości zaliczania moich przedmiotów w semestrze wiosennym, ale może te przedmioty zaliczać teraz. Czy rzeczywiście nie można było znaleźć jakiegoś rozwiązania, które by ich wybory, choćby w drodze wyjątku, jakichś ekstra uchwalonych poprawek do regulaminu, pozwoliło uwzględnić? Wina studentów to jedno, wina systemu (WD) to drugie, a problemy, także dla wykładowców, to trzecie (nie rozwijam tematu złego publicity). Skoro studenci uczestniczyli prawie cały semestr w zajęciach (a czasami włożyli w to uczestnictwo naprawdę dużo pracy, np. w przedmiotach realizowanych w e-sgh) to dlaczego mam im odmówić zaliczenia na tzw. wechsel? To rozwiązanie funkcjonujące od lat w SGH: w danym semestrze student chodzi na zajęcia, zalicza przedmiot, choć nie ma go na liście, wykładowca odnotowuje ten fakt (u siebie), ale ocenę do protokołów wpisuje dopiero w kolejnym semestrze. Ta praktyka pokazuje, że chyba warto zmienić regulamin, gdyż częstotliwość tych przypadków wskazuje na to, że nie przystaje do życia. Nigdy wcześniej nie było tak dużo zapytań – ustnych i mailowych – o „wechsel” (i wynikającej z tego straty czasu), jak właśnie w maju i czerwcu. Czy rzeczywiście kasowanie wszystkich nieregulaminowych studenckich deklaracji było konieczne?

Inny temat – organizacja obron. Na początku roku (w styczniu) odwołano mi obronę studenta studiów magisterskich dwustopniowych z powodu braku dostatecznej liczby osób (studentów), która by uzasadniała utworzenie komisji w danym dniu. Jednocześnie obrony dla studiów jednolitych wyznaczano już w terminach wiosennych, gdyż wcześniej nie było miejsc. Pytanie do władz dziekańskich: po co to było? Czy nie należało od razu połączyć tych komisji, tak jak jest to teraz? Czy potrzeba było aż tyle czasu, by wprowadzić to banalne i oczywiste rozwiązanie? Ba, był też taki moment, gdy obrony dawnych studiów zaocznych odbywały się w soboty. Proszę zwrócić uwagę, jakie rezultaty niosły te wcześniejsze rozwiązania dla promotorów i recenzentów. Musieli przychodzić kilka razy, choć można było ich obrony zgromadzić. A wyznaczanie obron w sobotę skutkowało dla mnie bardzo poważnymi problemami, gdyż z powodu zajęć na studiach niestacjonarnych i podyplomowych (tylko w SGH!) nie mogłem się przez 2 miesiące „wstrzelić” w wolny termin z jedną obroną.

Alte przyszło nowe, wprowadzono nowy system. Ja go nazywam „Twój szczęśliwy numer”. W poprzedniej wersji (tzn. przy poprzednim systemie) termin obrony ustalano w momencie składania pracy. Teraz mamy swego rodzaju losowanie. Przydzielany jest pierwszy wolny termin w momencie, gdy wpłynie recenzja. Poprzednio, z oczywistych powodów, ustalano terminy obron, które nie kolidowały z innymi obowiązkami. A teraz? Już dwa razy w tym semestrze system „wylosował” mi termin nakładający się z wykładem. Innym razem wyznaczono mi termin obrony jednej pracy na początku dnia, a drugiej pod koniec tego samego dnia. Owszem, można terminy te korygować, tylko po co to

wszystko? Czy naprawdę miła pani Hanna Nowacka nie ma co robić? Czy potrzebne są te maile i wizyty, by zle terminy zmienić? Czy nie można „po staremu”, znaczy ustalać, zamiast przydzielać? Szczególnie, że na przykład niektórzy chcą mieć obrony jak najwcześniej, bo spieszą się do innych obowiązków, a inni – dla odmiany – nie chcą mieć obron z samego rana, bo właśnie rano mają te inne obowiązki. Obecny system skutkuje niedopasowaniem, rozbiciem obron, a tym samym koniecznością kilkukrotnego przyjeżdżania na nie. Przecież ten czas, który marnujemy na te organizacyjne kwestie, można by przeznaczyć na inne pożyteczne aktywności. Czy wprowadzając takie rozwiązania bierze się pod uwagę koszty wszystkich – jak to się ładnie nazywa – interesariuszy? Moim zdaniem, nie, czego dowodzi choćby fakt, że gdy wprowadzano nowe rozwiązanie, to odwołano już wcześniej uzgodnione terminy obron. Niby drobiazg, ale czy panie z dziekanatu naprawdę nie mają co robić i czy trzeba im dostarczać zbędnej dodatkowej pracy?

I może jeszcze taki przypadek. W czasie jednej z sesji (proszę wybaczyć brak daty, zdarzenie mam przed oczami, ale daty już nie) przychodzi do dziekanatu, żeby oddać dodatkowe protokoły z osobami, których nie było na tych zasadniczych (protokołach). Zawsze się tacy zdarzają. Dla mnie jest to „wyższa szkoła jazdy”, żeby zrozumieć, jak to jest, że przez cały semestr nie można doprowadzić do tego, by wszyscy, którzy powinni być, byli na protokołach. Dobrze, życie jest bogate, IT bywa zawodne. Jest jak jest. Jako wykładowca mam kłopot, ale wypełniam, zanoszę i... słyszę od pani w dziekanacie, że pani Dziekan(!) zarządziła, że trzeba „od ręki” sprawdzić, czy studenci, których wpisałem na protokołach, mają prawo na nich być. Ja zaś mam w trakcie tej procedury być w dziekanacie. Po co? Na co? Pytam więc, „czy sprawdzanie potrwa szybciej, jak będę nad panią stał?” Nasz paragraf 22 – jak nie wiadomo o co chodzi, to – pani Dziekan kazała. Student „w okienku” błyska oczami (bo się doczekał swego, a tu... ja), pani z dziekanatu błyska oczami, bo zamiast zajmować się studentem, zajmuje się wykładowcą, a ja? By nie błyskać oczami powiedziałem, proszę wyrzucić protokoły, ja czekać nie będę (oczywiście wyrzucony nie został, a zaliczenia pod moją nieobecność zostały wprowadzone do systemu). Przed tą sesją i po niej można było po prostu zanieść protokoły i zostawić. Jaki był zamysł ówczesnego udoskonalenia procedury? Kto w nim partycypował i ile podstaw programowych uzasadnia tego typu rozwiązania?

Na koniec *crème de la crème*. Na wyznaczoną obronę przylatuje z Korei magistrant (jest tam na stypendium). Zaraz po obronie ma wracać (zarezerwowany lot) do Korei (Południowej rzecz jasna, by nie wiało grozą nadmiernie). Nagle dostaje wiadomość (będąc już w Warszawie, tuż przed obroną), że obrona jest odwołana, gdyż w jego dokumentach brakuje zgłoszeń na seminarium magisterskie. Mówię do niego, proszę się nie martwić, jestem akurat w Szkole, szybko te brakujące dokumenty dostarczymy. I tak się stało. Dziekanat miał już komplet dokumentów, ale decyzja o odwołaniu obrony była podtrzymana. Pomyślałem, że to jakieś nieporozumienie, bo jak można z powodu takiego drobiazgu odwoływać obronę. Powód – paragraf 22. Idę do dziekanatu, udaje mi się „złapać” panią dziekan Plebaniak (bo to była Jej decyzja). Proszę (bardzo!) o to, by obrony nie odwoływać, gdyż człowiek przyleciał aż z drugiego końca świata. Nie ma przebaczyć, pani Dziekan mówi, kara musi być, obrona będzie wkrótce, ale nie w wyznaczonym wcześniej terminie. To „wkrótce”

oznaczało konieczność ponownego przemierzenia połowy świata w obie strony. Na moje usilne prośby, by nie odwoływać obrony, bo to kara także dla mnie (miałem kilka obron), ponieważ będę musiał specjalnie na tę jedną przyjechać, pani Dziekan pokazała gołębie serce i powiedziała, że specjalnie dla mnie zwoła komisję w takim dniu i terminie, by obrona „przylegała” do moich wykładów, bym się nie musiał specjalnie fatygować. Machnąłem ręką. Nic nie wskórałem. Pani Dziekan była jak skała. Na szczęście prośby pani z dziekanatu, która tę aferę rozpętała, spowodowały, że dziekan Plebaniak zmieniła zdanie. Jestem pewien, że gdyby nie moja wizyta (mimo wszystko), chłopak by leciał do Korei i z powrotem, bo nie miał w teczce – do niczego już w tym momencie niepotrzebnych – deklaracji. Wnioski:

1. Ludzie się boją paragrafu 22, wielokrotnie wcześniej takie braki uzupełnialiśmy po fakcie. Można było nic pani Dziekan nie mówić, a sprawę załatwić „po cichu”, ale patrz paragraf 22.

2. Dziekan Plebaniak gotowa była: a) zrobić „dziurę” w obradach komisji (3 osoby po 30 minut wolnego, czy pożądanego?); b) zwołać ekstra komisję pod Jej przewodnictwem, a więc znowu zmitrężyć czas trzem osobom (egzaminator z ekonomii, promotor, recenzent); c) spowodować, że magistrant będzie ponownie musiał lecieć do i z Korei, by się obronić.

Spójrzmy na to zdarzenie od innej strony. Popatrzmy na nie od strony sprawności organizacji. Po pierwsze, jeśli wezwano studenta na obronę, to tym samym – moim zdaniem – kłamała zapadła. Obrona nie powinna być wyznaczona, jeśli student miał jakieś zaległości, które tę obronę uniemożliwiały. Po drugie, co ważniejsze. Po co te deklaracje? Pierwszy raz rozumiem, promotor dostaje wynagrodzenie, są limity, trzeba zaplanować obowiązki – w porządku. Po co ta druga? Bo przecież magistrant może zmienić promotora. Jego prawo, tak powinno być. Pytam jednak, ilu magistrantów zmienia promotora: 5%, a może 10%? Może trzeba wprowadzić zapis w regulaminie studiów, że jeśli w drugim semestrze nie wpływa deklaracja zmiany promotora, to domyślnie przyjmuje się, że jest to ta sama osoba. Teraz popatrzmy, co zyskujemy. Najpierw studenci nie chodzą za nami (nie mailują, nie dzwonią), by uzyskać podpis (jakoś prawie zawsze się tak zdarza, że jak się widzą z promotorem, to o tym zapominają, a potem muszą w ostatniej chwili specjalnie po ten podpis przyjść). Promotorzy zyskują, studenci również, bo przecież potem muszą zanieść deklarację do dziekanatu. Maleją kolejki w dziekanacie. A co zyskuje dziekanat? Przecież panie muszą te deklaracje „wkładać” do systemu, a potem podejść do szafy, znaleźć teczkę studenta, wyjąć ją, włożyć deklarację, włożyć teczkę... i tak kilkaset razy. Mogłoby być o te kilkaset razy mniej, gdyby wprowadzono małą korektę w regulaminie. Kto powinien o to zadbać? Pytanie retoryczne – ale na wszelki wypadek odpowiem: za inicjatywę w tym zakresie, moim zdaniem, odpowiadają władze dziekańskie.

Czy w świetle powyższych przykładów można się zgodzić z opinią dziekanów: „Wszystkie niedogodności po stronie wykładowców i studentów (podania, zgody itp.) nie wynikają z braku kompetencji dziekana i prodziekanów, jak się często sugeruje, ale są rezultatem dynamicznego procesu reformowania programu studiów w SGH”?

Na koniec bardzo ważna kwestia. Ja – a myślę, że nie tylko ja – nie postrzegam dziekanatu jako jednorodnej instytucji. Widzę tam: dziekan Plebaniak, prodziekanów oraz panie pracujące w dziekanacie. Pracowałem kiedyś w dziekanacie

i wiem, że to nie jest lekki kawałek chleba. Było to w latach 90. Teraz z pewnością jest trudniej. Co więcej, panie w ziękanacie dotknęły oszczędności szkolne. Tym bardziej więc władze dziekańskie powinny dbać o maksymalne ułatwianie życia: studentom, wykładowcom i paniom pracującym w dziekanacie. Próbowaliśmy rozkręcić na łamach Gazety SGH akcję przyjazna szkoła. Nie udało się. Szkoda, bo im czasy trudniejsze, tym ważniejsze jest usprawnianie działania organizacji, nawet w pozornie błahych sprawach. Jak pisaliśmy w naszym przywołanym przez dziekanów wstępniaku, bycie przyjaznym nam się po prostu opłaci (w dosłownym i przenośnym znaczeniu tego słowa)!

Nie róbmy z siebie ofiar różnych programów, reform, czy wręcz spisków. Przecież jak się czyta: „... odbieramy to (JW.: mniejsza co, proszę czytać dalej), jako kolejny przejaw celowego utrudniania wykonywania obowiązków służbowych, próbę obniżenia standardów i jakości pracy wykonywanej przez wszystkich pracowników naszego dziekanatu”,

to nie wiadomo czy można brać te słowa poważnie. Kto to taki – kto czyni zamach na DSM? Prosimy otwartym tekstem, gdyż jak sobie człowiek uświadomi, jakie instytucje są nad dziekanami, to... ciarki przechodzą.

Na koniec coś, co z pewnością nie spodoba się dziekan Plebaniak. Otóż – moim zdaniem – najlepiej o pracy dziekana świadczy fakt, że nikt go nie zna. Jeśli studenci nawet nie wiedzą, jak dziekan się nazywa. Taka sytuacja oznacza, że instytucja działa sprawnie, a jej szef jest liderem w rozumieniu Konfucjusza (taki, co to idzie za grupą, a mimo to grupa podąża tam, gdzie on chce). Idę o zakład, że jakby zrobić badanie marketingowe i poprosić studentów studiów magisterskich o spontaniczne wskazanie osób z SGH, które im przychodzą do głowy, to w większości przypadków „top of mind” (pierwszą wskazywaną osobą) będzie pani dziekan Plebaniak. Wątpię, by JM miał jakieś szanse. I to jest moja odpowiedź na pytanie, kto dezawuuje DSM.

Jacek Wójcik

NA STYKU TEORII I PRAKTYKI

Postkryzysowa edukacja biznesowa nie różni się od przedkryzysowej

Trzy lata, które minęły od początków ostatniego globalnego kryzysu finansowego, skłaniają do postawienia pytania, w jakim stopniu do przyczyn jego zaistnienia przyczyniły się również uczelnie ekonomiczne i szkoły biznesu – poprzez to, czego dotychczas uczyły lub nie uczyły. Czy i jakie zmiany nastąpiły w treściach programowych na świecie? Co stanowi obowiązujące kanony i standardy wiedzy ekonomicznej? Co się dzieje w tym względzie w Polsce? Czy to, czego uczy się obecnie w naszym kraju, uwzględniła nowe realia gospodarki światowej przed i pokryzysowej? Niestety, odpowiedzi na te i podobne pytania nie napawają optymizmem. Treści edukacji biznesowej w niewielkim tylko stopniu różnią się od tego, czego uczono wcześniej, a przecież przyczyny ostatniego kryzysu nie zniknęły. Dlaczego jest tak, jak jest i gdzie szukać wiedzy, która byłaby adekwatna i dostosowana do potrzeb nowej rzeczywistości gospodarczej? Co stoi na przeszkodzie, aby tworzyć nową, użyteczną praktyczną wiedzę?

Doświadczenia kryzysowe sprawiły, że zaczęto nawet mówić o konieczności wprowadzenia swoistego kodeksu Hipokratesa w ekonomii, który by nakazywał przede wszystkim nie szkodzić. Podkreśla się, że tak popularne w ostatnich latach pojęcia, jak etyka w biznesie oraz społeczna odpowiedzialność firmy odnoszą się również do instytucji, które zajmują się edukacją ekonomiczną.

Mimo że coraz więcej renomowanych ośrodków akademickich usiłuje sprostać temu intelektualnemu i praktycznemu wyzwaniu, brak jest ciągle wyraźnego postępu. Powód to superszybko zmieniające się realia ekonomiczne. Tempo jest tak duże, że najczęściej do praktyka wyprzedza teorię, a nie odwrotnie. Teoria ekonomiczna zazwyczaj dopiero po pewnym czasie uogólnia praktykę, która w tym momencie jest już w in-

nym miejscu. Taki stan rzeczy sprzyja wyjaśnianiu tego, co się już stało i pogłębianiu rozumienia tego, dlaczego tak się stało. Takie wyjaśnianie ma jednak w dużej mierze charakter historyczny i oczywiście nie ułatwia przewidywania tego, co stać się może w przyszłości, a przede wszystkim, jak doprowadzić do zmian pożądaných.

Nie przypadkiem w związku z tym coraz częściej powraca się więc do filozofii zarządzania zaprezentowanej w 1994 roku przez kanadyjskiego uczonego Henry Mintzberga w książce *Managers, not MBAs*. Jest on zdania, że współcześnie wiedzę praktycznie użyteczną można uzyskać nie tyle poprzez sięganie do jej magazynów, ile poprzez jej czynne współkreowanie.

Myśl tę rozwija Jonathan Gosling, proponując, aby podobnie jak na naszych oczach jest tworzona Wikipedia, rozwijać Wikiszkoły.

Niestety, trzy lata od początku ostatniego kryzysu treści edukacyjne w swej zasadniczej postaci nadal pozostają takie, jakie były przed nim. Wymagają one radykalnej reorientacji oraz dostosowania ich do nowych realiów gospodarczych. Jeśli jednak nawet gdzieś taka reorientacja następuje, to nie sposób nie zadać pytania, dlaczego ten proces jest tak powolny.

Andrzej Herman, profesor, dziekan Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna, rubryka: Moja Firma, 25 listopada 2010 r., www.gazetaprawna.pl

**DZIENNIK
GAZETA PRAWNA**

Nadchodzi epoka agentów heterogenicznych

Pracownicy Zakładu Wspomagania i Analizy Decyzji (Instytut Ekonometrii SGH) we współpracy z kolegami z George Mason University (Department of Computational Social Science) oraz Infovide-Matrix S.A. byli organizatorami warsztatów *Agent-based Computational Economics Workshop*, które odbyły się w Ośrodku Szkoleniowym Allianz w Ryni w dniach 11–12 września 2010 r. W Komitecie Programowym znaleźli się: dr Bogumił Kamiński (przewodniczący; SGH), prof. Armando Geller (z Department of Computational Social Science oraz Center for Social Complexity na George Mason University) i profesor Tomasz Kuszewski (SGH). Komitet Organizacyjny tworzyli mgr P. Szufel, mgr P. Wojewnik i niżej podpisany.

Warsztaty poświęcone były bardzo gwałtownie rozwijającej się dziedzinie ekonomii i zarządzania, której wyznacznikiem jest symulowanie dynamiki niejednorodnych populacji podmiotów gospodarczych. Symulacje wieloagentowe umożliwiają modelowanie systemów o charakterze złożonym i adaptacyjnym, a takimi są systemy społeczno-ekonomiczne. W tym podejściu staje się możliwe uwzględnienie niejednorodności populacji i oddziaływań wewnętrznych. Prowadzi to do zjawiska *emergencji* – pojawiania się cech populacji, które nie są bezpośrednim skutkiem założeń o składających się na nią obiektach. Adaptacyjność systemu wynika z wprowadzenia do jego ewolucji procesu uczenia się i prowadzi do autokorekty zachowania agentów.

Cel konferencji był dwojaki. Po pierwsze, Warsztaty dały możliwość wymiany pomysłów i prezentacji dorobku zespołów pracujących dotąd we współpracy niesformalizowanej, wykorzystujących jedynie formy komunikacji wirtualnej i sporadyczne kontakty konferencyjne. Celem drugim było zapoczątkowanie nowych projektów i stworzenie międzynarodowych i interdyscyplinarnych zespołów badawczych z udziałem doktorantów i pracowników firm. Wstępnie planowane obszary zastosowań to rynki telekomunikacyjny, medyczny, finansowy i edukacyjny.

Inicjatorem i organizatorem Warsztatów był dr Bogumił Kamiński – adiunkt w Zakładzie Wspomagania i Analizy Decyzji. Dr B. Kamiński, absolwent SGH na kierunku MISI, uzupełniał wykształcenie, m.in. na Uniwersytecie w Tilburgu, na kanadyjskim Wilfried Laurier University, a także na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego. Posiada w dorobku tuzin artykułów z listy filadelfijskiej, niemniej doniesień w czasopiśmie z tej listy, kilkadziesiąt artykułów w innych recenzowanych czasopiśmie, dziesięć rozdziałów w pozycjach książkowych i blisko 100 wystąpień konferencyjnych.

Dr B. Kamiński jest pasjonatem – jego pasją to konstrukcje rozwiązań problemów w sytuacjach tak wysokiej złożoności związanej z różnorodnością gospodarujących podmiotów i ich interakcji, że analityczne rozwiązania tych problemów albo nie zostały wykryte, albo nie można ich wyznaczyć mimo, że istnieją dowody ich istnienia. Drogą do wyznaczania zachowania takich układów pozostają symulacje wieloagentowe. Dr Kamiński jest prekursorem badań w zakresie takich symulacji w SGH. Prowadzi Seminarium Wieloagentowe, które przyciąga studentów, doktorantów i pracowników naukowych – także osoby spoza SGH. Tematykę tę prezentuje w dydaktyce na zajęciach oraz w pracach dyplomowych. Jest członkiem Europejskiego Stowarzyszenia Symulacji w Naukach Społecznych (European Social Simulation Association).

Pasjonatem jest także profesor Armando Geller, absolwent politologii na Uniwersytecie w Zurichu, zajmujący się ostatnio badaniem sytuacji konfliktowych, np. w Afganistanie za pomocą symulacji wieloagentowych. Problematyka modelowania międzynarodowych konfliktów we współczesnym świecie wymaga jednoczesnego uwzględnienia uwarunkowań wojskowych, ekonomicznych, geograficznych i społeczno-politycznych. Wysoki poziom złożoności interakcji pomiędzy tymi sferami funkcjonowania człowieka powoduje, że podejście wieloagentowe jest praktycznie jedynym narzędziem pozwalającym na ilościową analizę tego typu problemów. Profesor Geller jednocześnie bardzo aktywnie działa na rzecz budowy środowiska akademickiego zajmującego się problematyką symulacji społecznych. W roku 2010 został wybrany na stanowisko sekretarza Stowarzyszenia Symulacji w Naukach Społecznych (ESSA).

Wśród uczestników Warsztatów znaleźli się pracownicy SGH, The Institute of the Environment and Regional Development at Vienna University of Economics and Business, George Mason University, z NBP, Ministerstwa Finansów, a także – Infovide-Matrix.

W ramach Warsztatów zorganizowano dwie sesje plenarne i sesję roboczą – warsztaty właściwe. Na sesji pierwszej profesor Armando Geller mówił o roli pozyskiwania i wykorzystywania danych w kontekście wieloagentowego modelowania sytuacji konfliktowych, zaś dr Kamiński przedstawił metodę dowodzenia twierdzeń o wiarygodności wyników symulacji. Trzeci referent – Maciej Łatek (ukończony doktorat z systemów wieloagentowych w George Mason University) scharakteryzował warunki potrzebne do stworzenia efektywnego zespołu badawczego wykorzystującego symulacje wieloagentowe, instrumentarium metodyczne dla takich badań i sposoby finansowania projektów przez międzynarodowe i krajowe instytucje.

Sesja druga prezentowała dorobek grupy warszawskiej – konstrukcje modeli i wyniki symulacji. Rozważane zagadnienia to rozwój rynku energetycznego w kontekście racjonalności jego uczestników, ekonomiczne skutki zachorowalności w miejscu pracy przy uwzględnieniu efektów epidemiologicznych i technologicznych, dynamika połączeń w sieciach telekomunikacyjnych, efektywność systemów edukacyjnych, wreszcie – replikacja artefaktów na rynkach kapitałowych z inwestorami o ograniczonej racjonalności.

Sesje plenarne zakończyło podzielenie uczestników na zespoły i obarczenie ich lekturami na kolejny, bardzo pracowity dzień. Zespoły miały za zadanie nie tylko zidentyfikowanie obszarów i problemów badawczych, ale także zaplanowanie dalszej naukowej aktywności, i stworzenie strategii pozyskania środków na badania i poddania wyników weryfikacji w międzynarodowym środowisku naukowym. Po trzech miesiącach trzeba stwierdzić, że choć Warsztaty stały się wspaniałym wspomnieniem, to zarazem – trwają. W większości trwale okazały się bowiem zespoły, skonkretyzowała się tematyka badawcza i narasta nadzieja na obiecujące wyniki. Grupa osób poznających nowe metody symulacyjne rozszerzyła się o grupę fascynatów z Koła Naukowego Analiz Ekonomicznych, którzy bez kompleksów włączyli się do pracy Seminarium Wieloagentowego doktora Bogumiła Kamińskiego.

T. Szapiro

Na pulpicie badacza

Generacje, rodziny i płeć kulturowa

Ważniejsze projekty badawcze Instytutu Statystyki i Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych: Panelowe badanie przemian relacji między pokoleniami, w rodzinie oraz między kobietami i mężczyznami: Generacje, rodziny i płeć kulturowa – GGS-PL (pierwsza runda badania).

Dzięki środkom pozyskanym z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w 2009 r. przez Instytut Statystyki i Demografii (nr projektu 554/N-UNECE/2009/0) Polska dołączyła do grupy krajów realizujących program badań międzynarodowych *Generations and Gender Programme* (GGP) zainicjowany w 2000 r. Inicjatywa jego uruchomienia została podjęta przez Population Unit, United Nations Economic Commission for Europe. Powołano konsorcjum składające się z następujących instytucji:

- Population Unit, United Nations Economic Commission for Europe, Genewa,
- Hungarian Central Statistical Office, Budapeszt,
- Institut National d'Études Démographiques, Paryż,
- Max Planck Institute for Demographic Research, Rostok,
- Netherlands Interdisciplinary Demographic Institute, Haga,
- Statistics Canada, Ottawa,
- Statistics Norway, Oslo,
- Università Bocconi, Mediolan,
- Department of Social Policy at the University of York, York.



Innowacyjny program badań międzynarodowych zainicjowany w 2000 r. Dotąd pierwszą rundę badań panelowych zrealizowano w 14 krajach europejskich (Austria, Bułgaria, Czechy, Estonia, Francja, Gruzja, Niemcy, Węgry, Włochy, Litwa, Holandia, Norwegia, Rumunia, Rosja), Japonii i Australii. Trwa badanie w Polsce, do realizacji przygotowuje się Szwecja i Hiszpania.

<http://www.unece.org/pau/ggp/consortium/cb.htm>
<http://www.ggp-i.org>

Innowacyjna koncepcja tego przedsięwzięcia badawczego, opracowana przez międzynarodową grupę ekspertów, obejmuje: (a) realizację badania panelowego (Generations and Gender Survey – GGS), które zawiera 3 rundy realizowane w poszczególnych krajach według uzgodnionych metod co 3 lata oraz (b) utworzenie bazy kontekstualnej zawierającej dane dotyczące kontekstu ekonomiczno-społecznego i kulturowego w tych krajach. Głównym celem tego programu badań międzynarodowych jest pozyskanie informacji o procesach demograficznych z uwzględnieniem kontekstu ekonomicznego, społecznego i kulturowego, które pozwalają na zrozumienie mechanizmów przyczynowo-skutkowych dotyczących zmian rodzin (tworzenie, rozwój i rozwiązywanie rodzin), relacji między generacjami oraz zmian społecznych ról kobiet i mężczyzn. Do procesów demograficznych, które leżą w centrum zainteresowania, należą: zmiany zachowań dotyczących tworzenia i rozwiązywania rodzin, migracji, zmiany relacji międzypokoleniowych, a także spo-

łecznych ról płci w powiązaniu ze zmianami na rynku pracy. Przedmiotem badań są zatem: opuszczenie domu rodzinnego, wejście na rynek pracy, urodzenie dziecka, tworzenie i rozpad związków (małżeństwa, kohabitacje, Living-Apart-Together), migracje, przejście na emeryturę. Są to zatem procesy określające przebieg życia jednostek (*life course*), czyli ich biografie demograficzne. GGP kładzie szczególny nacisk na relacje pomiędzy dziećmi i rodzicami (pokoleniami) oraz pomiędzy partnerami (role kobiet i mężczyzn). Ponadto dużą uwagę poświęca się jakości tych relacji, w tym satysfakcji ze związków oraz bliskości kontaktów. W celu zrozumienia przebiegu biografii demograficznych pozyskuje się informacje o aktywności zawodowej i edukacyjnej, sytuacji materialnej gospodarstwa respondentów, wyznawanych wartościach i normach, warunkach mieszkaniowych, składzie gospodarstwa domowego, sieciach społecznych, w tym sieciach krewniackich, stanie zdrowia, prywatnych i publicznych transferach usług, dóbr i środków finansowych do gospodarstwa.

Koncepcja GGP jest odpowiedzią na wyzwania badawcze dotyczące współczesnych przemian demograficznych podnoszone wielokrotnie w dyskusjach badaczy. Zastosowano podejście 'bottom-up', czyli rekonstrukcję procesów w skali makro poprzez analizy biografii demograficznych jednostek, z jednoczesnym uwzględnieniem ich kontekstu ekonomicznego, społecznego, politycznego i kulturowego. Potrzebne do tego dane pozyskiwane są z badania panelowego, w którym przewiduje się od 3 do 5 rund badań (powtarzanych co 3 lata). Badanie to integruje podejście retrospektywne i prospektywne. W kwestionariuszu wykorzystywanym w badaniu zadawane są pytania o normach, wartościach, zamierzeniach, oczekiwaniach i opiniach – z jednej strony – oraz karierach rodzinnych, zawodowych, edukacyjnych i migracyjnych wraz danymi o sytuacji materialnej i kontaktach społecznych – z drugiej strony. Przy jego opracowywaniu skorzystano z wielodyscyplinarnej koncepcji, która odwołuje się do teorii proponowanych przez demografię, socjologię, psychologię i ekonomię. Idea, która leży u podstaw projektu, zakłada, że nie jest możliwym zrozumienie oraz wyjaśnienie zachowań i zmian demograficznych w ramach jednej dyscypliny. Ważną cechą przedsięwzięcia jest pozyskanie porównywalnych danych dla różnych krajów, różniących się zasadniczo ze względu na ekonomiczny, społeczny, polityczny i kulturowy kontekst zmian, a także ze względu na modele polityki społecznej (*welfare state regime*). Innowacyjna koncepcja programu badań GGP dotyczy zatem zakresu i sposobu ujmowania zmian demograficznych w powiązaniu ze zmianami na rynku pracy oraz zmianami społecznymi, a w szczególności przeobrażeniami modelu rodziny, relacji między pokoleniami oraz kulturowych ról płci. Wnikliwe rozpoznanie tych procesów jest niezbędne z punktu widzenia koniecznych reform modelu polityki społecznej. Obejmują one nie tylko rozwiązania związane z konsekwencjami procesu starzenia się ludności czy rozwiązania polityki rodzinnej, w tym

zwłaszcza dotyczące łączenia pracy zawodowej z obowiązkami rodzinnymi, ale także politykę równego statusu kobiet i mężczyzn, politykę migracyjną czy przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu.

GGP jest zatem wieloletnim programem międzynarodowych badań przemian demograficznych i społecznych w powiązaniu z przeobrażeniami na rynku pracy. Kraje przystępujące do tego programu badań muszą pozyskać własne środki na ich realizację. Zobowiązują się one także do stosowania opracowanej ankiety oraz innych zaleceń, gwarantujących porównywalność danych. Badanie w terenie jest realizowane według wspólnej ankiety, zawierającej moduły obowiązkowe dla wszystkich krajów-uczestników programu oraz moduły nieobowiązkowe. Dodatkowo, kraje mogą poszerzać zakres informacji pozyskiwanych w obu rodzajach modułów w zależności od swoich specyficznych potrzeb badawczych. Konieczne jest jednak przestrzeganie zasady zachowania porównywalności danych w zakresie ustalonym przez ekspertów. Dane pozyskane z badań w poszczególnych krajach włączane są do bazy międzynarodowej. Ponadto uczestniczenie w programie badań oznacza nie tylko realizację panelowych badań ankietowych według uzgodnionych zasad, ale także opracowanie kontekstowej bazy danych i jej aktualizację w trakcie trwania programu.

Do 2009 r. program GGP był koordynowany przez Population Unit, United Nations Economic Commission for Europe. Od 2009 r. badania koordynuje Netherlands Interdisciplinary Demographic Institute w Hadze w ramach czteroletniego projektu unijnego FP7 *Capacities – Infrastructure Design Studies*.

Środki pozyskane przez ISiD w ramach grantu MNiSZW pozwalają na przeprowadzenie pierwszej rundy badania. Jest ona realizowana we współpracy z Biurem Badań i Analiz Statystycznych przy Polskim Towarzystwie Statystycznym na próbie 20 tys. osób w wieku 18–79 lat. Badanie zasadnicze rozpoczęło się w IV kwartale 2010 r. Pozyskujemy w nim informacje o przebiegu życia respondentów i ich bliskich. Pozwolą one na odtworzenie ich historii rodzinnych składających się na procesy powstawania, rozwoju i rozpadu rodzin, zmian relacji między generacjami rodziców, dzie-

ci i dziadków, a także między kobietami i mężczyznami. Podejmuje też bardzo ważny problem trudności w realizacji zamierzeń rodzicielskich związany ze stanem zdrowia, a także brakiem wsparcia państwa czy wymaganiami rynku pracy. Chcemy bowiem pozyskać informacje niezbędne do ukazania, jak obecnie żyją rodziny w Polsce, jak Polacy łączą swe życie rodzinne z pracą zawodową, jakim zmianom podlegało życie poszczególnych pokoleń. Dane z badania GGS-PL, jak i analizy prowadzone na ich podstawie mają służyć wyczerpującej diagnozie funkcjonowania współczesnej rodziny, potrzebnej do zrozumienia uwarunkowań zachowań demograficznych dotyczących rodziny i do właściwej oceny sytuacji demograficznej w Polsce. Taka diagnoza jest niezbędna nie tylko do zrozumienia, co dzieje się w Polsce, ale także do uzasadnienia działań wspierających rodziny, już podjętych bądź koniecznych do uruchomienia w kraju.

Przystąpienie do programu GGP jest ogromnie ważne dla polskiego środowiska demograficznego. Gdyby się tak nie stało, badacze polscy byłoby nie tylko pozbawieni informacji ważnych zarówno dla głębszej analizy i zrozumienia dokonujących się zmian demograficznych, jak i modernizacji polityki społecznej w Polsce, ale także nie można byłoby dokonywać analiz porównawczych z perspektywy europejskiej. Ponadto, pozostawanie poza głównym nurtem badań demograficznych w Europie utrudniałoby lub wręcz czyniłoby niemożliwym włączanie polskich demografów do analiz porównawczych prowadzonych przez badaczy z innych krajów. Dotychczas brak tych danych przeszkodził udziałowi ISiD w dwóch ważnych projektach finansowanych ze środków europejskich. Zaawansowane analizy porównawcze prowadzone na podstawie tej unikatowej międzynarodowej bazy danych stanowią już i będą stanowić w nadchodzących latach przedmiot wielu aplikacji o środki Komisji Europejskiej. Przystąpienie Polski do programu GGP ułatwia zatem włączenie się polskich demografów do analiz porównawczych procesów demograficznych prowadzonych w zespołach międzynarodowych.

J. Józwiak, I.E. Kotowska

Aneks do umieszczenia gmachu Biblioteki SGH w rejestrze zabytków nieruchomych województwa mazowieckiego

We wrześniowym numerze Gazety SGH czytamy: „Zespół budynków Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie został w lipcu 2010 r. wpisany do księgi rejestru zabytków nieruchomych województwa mazowieckiego. W skład zespołu wchodzi między innymi tzw. budynek A (oficjalna dawna nazwa Pawilon Zakładów Doświadczalnych) i budynek B (Biblioteka SGH)... W sierpniu wizytę w Bibliotece SGH złożyła pani Ewa Nekan-da-Trepka, dyrektor Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków¹. Po przeczytaniu tej wiadomości pomyślałam o wydarzeniach z przeszłości, w których gmach Biblioteki odegrał szcze-

gólną rolę, i że z miejscem tym związana jest znaczna część mojego życia.

Kiedy jako młody pracownik pierwszy raz przekraczałam próg biblioteki (zaczynałam pracę w Bibliotece Narodowej), nie wiązałam na trwałe przyszłości z bibliotekarstwem. Nie opuszczało mnie przekonanie, że podejmuję dorywczą pracę. Marzył mi się wtedy etat w jakiejś redakcji (legitymowałam się świeżo zdobytym dyplomem Uniwersytetu Warszawskiego). To tymczasowe zajęcie z biegiem lat stawało się jednak moją profesją na całe życie, zawodem, który do dziś wykonuję z dużym zain-

teresowaniem. Wiele się przez ten czas zmieniło – dostałam do rąk nowoczesne narzędzia: internet, bazy danych itp. Na mojej drodze zawodowej stanęli mądrzy bibliotekarze, którzy nauczyli mnie rzemiosła bibliotekarskiego. Moimi mentorami byli najpierw starsi koledzy z BN, a potem z Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej (gdy do niej trafiłam, istniejącej pod nazwą Biblioteki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki²) placówki, które rzeczywistość biblioteczną współtworzę do dziś – obecnie jako dyplomowany kustosz biblioteczny. Wśród nieżyjących już osób specjalne miejsce w moich myślach zajmuje była dyrektor Biblioteki SGH, dr Hanna Uniejewska, uczestniczka powstania warszawskiego, dyplomowana bibliotekarka. Dyrektor Uniejewska opowiadała mi o czasach wojny, kiedy to w naszym gmachu, przy Rakowieckiej 22 B, ratowano przed zniszczeniem książki. W tej akcji główne role przypadły doktorowi Andrzejowi Grodzkowi³ oraz dyrektorowi Biblioteki Narodowej dr. Józefowi Gryczowi i jego żonie Alodii Kaweckiej.

Spieszę z wyjaśnieniem, na jakich zasadach pracownicy Biblioteki Narodowej działali w Bibliotece SGH(!). Otóż po odzyskaniu niepodległości, w latach 1928–1931, w ramach kompleksu Szkoły Głównej Handlowej, powstawała pierwsza tak nowoczesna w Polsce i jedna z nowocześniejszych w Europie budowla biblieczna – gmach zaprojektowany przez Jana Witkiewicza-Koszczyca, krewniaka dramaturga Witkacego. Pod koniec 1930 roku z braku funduszy trzeba było wstrzymać budowę tuż przed zakończeniem. Nadarzyła się jednak okazja sięgnięcia do „szkatuły państwowej”. Wykorzystano fakt, że Biblioteka Narodowa nie ma stałego lokum, a są środki finansowe na składowanie w godnym miejscu jej zbiorów i za pieniądze narodowe dokończono budowę gmachu, w którym umieszczono w 1930 roku (tymczasowo) zbiory Biblioteki Narodowej o profilu ogólnym(!) obok naszego księgozbioru ekonomicznego.

Taka lokalizacja była stanem faktycznym do połowy lat 60. ubiegłego (już) wieku.

W pisemnej relacji Alodii Kaweckiej-Gryczowej o Bibliotece Narodowej w okresie poprzedzającym II Wojnę Światową znalazłam potwierdzenie związków z budynkiem na Rakowieckiej: „Biblioteka Narodowa powołana do życia oficjalnie w 1928 roku **zaczęła rozwijać się i sprawować swe właściwe funkcje dopiero od czasu, gdy w końcu 1930 roku uzyskano dla niej prowizoryczne pomieszczenie na Rakowieckiej 6** (budynek ten to obecny budynek B – przy Rakowieckiej 22B! – podkreślenie moje – B.G.). Wkrótce jednak okazało się ono niewystarczające, gdyż gwałtownie rosnące zbiory, napływające z kraju i zagranicy, wymagały nowych magazynów i możliwości udostępniania”⁴. „Dla rozwiązania trudności lokalowych wynajęto przed wojną pałac Tyszkiewiczowski albo Potockich (Krakowskie Przedmieście 32), gdzie w 1935 roku umieszczono wszystkie zbiory specjalne: rękopisy, stare druki, kartografię, grafikę, dział muzyczny i teatralny [...], Bibliotekę Raperswilską oraz Batignolską. Tak zwane rękopisy nowsze (wydzielone w 1936 roku) przysparzała Centralna Biblioteka Wojskowa mieszcząca się w Alejach Ujazdowskich 1 w gmachu GISZ-u. Tym sposobem od 1935 roku BN rozparcelowana została na trzy dość odległe od siebie oddziały, z których ten na Rakowieckiej zachował funkcję centrali”⁵.

Latem 1939 roku bibliotekarze zaczęli zabezpieczać na wypadek wojny cenne pozycje, rozmaite „białe kruki”. Tak o tym pisze profesor Gryczowa: „wszystkie cenne woluminy znajdujące się w pracowni konserwatorskiej złożono w szafie ogniotrwałej w gabinecie dyrektora. Były między nimi: sławny rękopis Emira Rzewuskiego o koniach arabskich (*Sur les chevaux*), Psalterz z melodiami Gomółki i... inkunabuły. I gdy w strasz-



1944 – zniszczony Budynek Zakładów Doświadczalnych SGH



**Urna
spalonych
książek**

liwej katastrofie tyle zbiorów BN obróciło się w popiół, to te cymelia przetrwały do dziś...”⁶.

Dalsze relacje pochodzą już ze zmarzniętej stolicy „czasu grozy”. Na terenie Warszawy powstała Staatsbibliothek [Biblioteka Państwowa], na której czele stał Niemiec Wilhelm Witte. W lipcu 1940 Józef Grycz z nominacji władz okupacyjnych, przyjętej za zgodą polskiego podziemia, stanął na czele II Oddziału Staatsbibliothek Warschau, pod którą to nazwą kontynuowały działalność Biblioteka Narodowa i Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej – jako jej pierwszy bibliotekarz. W gmachu Biblioteki pozostawał też podczas powstania warszawskiego wraz z Andrzejem Grodzkiem, obdarzonym funkcją drugiego bibliotekarza warszawskiej Staatsbibliothek, z zadaniem sprawowania nadzoru nad Biblioteką SGH (dr Grodzki... pełnił obowiązki dyrektora Biblioteki SGH po śmierci dyrektora Konstantego Krzeczowskiego, jako że profesor Krzeczowski w następstwie aresztowania przez Niemców we wrześniu 39, chociaż zwolniony po dwóch miesiącach – zmarł 10 grudnia 1939 r.)⁷.

W czasie okupacji Biblioteka służyła jako miejsce spotkań ekonomistów i socjologów, a także była kryjówką Żydów i ukrywających się działaczy politycznych.

W 1941 roku Witte, dyrektor Staatsbibliothek Warschau⁸, zarządził tragiczną w skutkach (co dało o sobie znać później) komasację zbiorów specjalnych Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersyteckiej w obrębie Biblioteki Ordynacji Kasińskich, tworząc III Oddział Staatsbibliothek Warschau w gmachu na Okólniku. Bowiem w trzy lata po owym nieszczęsnym połączeniu, we wrześniu 1944 podczas powstania, na placówkę tę spadły niemieckie bomby, a po stłumieniu walk powstańczych, w ramach pacyfikacji miasta, ukryte w piwnicach zbiory paliło przez wiele dni niemieckie Brandkommando. Celowemu zniszczeniu uległo wówczas ok. 300 tys. jednostek zbiorów specjalnych, w tym największe w Polsce zbiory graficzne, kartograficzne, teatralne i muzyczne. Biblioteka Narodowa i Biblioteka Kasińskich utraciły niemal całość swoich zbiorów specjalnych, a Biblioteka Uniwersytecka większość rękopisów i inkunabułów. Zniszczeniu uległy zarazem kilkunastotysięczne zbiory rękopiśmienne Biblioteki Żalskich, pierwszej polskiej biblioteki publicznej, założonej w 1747 roku w Warszawie.

Tymczasem pieczołowitość opieki nad księgozbiorem na Rakowieckiej podczas powstania warszawskiego zaowocowała jego przetrwaniem. Józef Grycz pozostawił po sobie *Dzien-*

niczek z powstania warszawskiego, w którym pod datą 31 sierpnia wpisał: „Rano przyszli żołnierze i cywilny komisarz SD [Służby Bezpieczeństwa SS] nakazując natychmiastowe opuszczenie gmachu przez wszystkich (ostatecznie zezwolono pozostać na straży tylko Grodkowi, mnie i mojej żonie). Pozostali też ci pracownicy Szkoły, których zabrano do posług w koszarach. Innych, po długim postoju przed koszarami, pędzono piechotą w stronę Dworca Zachodniego”⁹.

We dnie i w nocy małżeństwo Gryczów i Andrzej Grodek wchodzili w rolę strażaków, dyżurując przy zbiorach w trosce o ich bezpieczeństwo. W miarę możliwości starali się utrzymać porządek w salach bibliotecznych. Ciągłe straszeni byli spalaniem zbiorów. Panowie Grycz i Grodek zostali też w sierpniu wezwani do niemieckiego komendanta oddziałów SS Batza. Ten wygłosił tyradę o tym, że Biblioteka ma być spalona, a jej opiekunowie wypędzeni. Zażądał też raportu o zasobach i najcenniejszych materiałach Biblioteki. W odpowiedzi Grycz i Grodek przygotowali pismo uzasadniające potrzebę pozostawienia Biblioteki w stanie nienaruszonym, jako wartościowej co do zbiorów dla kultury ogólnej i niemieckiej. Nawet po upadku powstania trójka odważnych naukowców jeszcze przez trzy tygodnie trwała „na posterunku” w Bibliotece. „Dnia 26 października – wspomina Grodek – pojawia się na terenie konny patrol „blacharzy” [żandarmeria polowa]. Zdradził nas dym, który wydostawał się z komina tak kunsztownie wprawionego w okno. Żadne pertraktacje nie pomagają. Nie skutkują oświadczenia nie poparte dostatecznymi papierami, że jesteśmy opiekunami dobra państwowego Rzeszy Niemieckiej. Wypędzają nas z Warszawy”¹⁰. O dalszą ochronę zbiorów Gryczowie i Grodek troszczyli się również po przymusowym wyjeździe do Pruszkowa. W tamtejszym magazynie były deponowane najcenniejsze pozycje obu Bibliotek.

Profesor Gryczowa wspomina tak: „Hitlerowcy tłumiąc z całą bezwzględnością powstanie, nie pozostawili żadnych złudzeń, że Warszawa starta zostanie z powierzchni ziemi, tak jak to stało się kiedyś z metropoliami świata starożytnego. To też troska podziemnych władz o przeznaczone na zniszczenie dobra kulturalne znalazła wyraz w punkcie 10 aktu kapitulacyjnego. Pierwsze wyjazdy w celach ewakuacyjnych podjęto w miesiąc później w listopadzie 1944 roku. Ponieważ „sztab” polski kierujący od listopada ewakuacją mieścił się w Pruszkowie, często nazywa się tę działalność akcją pruszkowską; odbywała się ona na trzech odcinkach: archiwalnym, bibliotecznym i muzealnym”¹¹. Do akcji zgłosiło się wielu bibliotekarzy. „Obowiązek ratowania za wszelką cenę – cenę własnego zdrowia, a niekiedy i życia – wzięli na siebie ludzie szczególnie ofiarni. Wielu z nich nie miało żadnej zaprawy w pracy fizycznej oraz w znoszeniu nad wyraz ciężkich warunków, których nie szczędziły szykany hitlerowców i ostra zima... Początkowo mieszkaliśmy w jednej izbie wraz z dużą grupą kolegów w gmachu magistrackim w Pruszkowie. Spało się pokotem na betach, które RGO [Rada Główna Opiekuńcza] sprowadziła z Warszawy. Rano naszą sypialnię likwidowaliśmy, ponieważ w tym samym pokoju odbywało się urzędowanie pracowników magistrackich. Całe zresztą towarzystwo musiało wczesnym rankiem zjawić się na placu, na którym odbywał się odjazd do Warszawy. W czasie jednej z pierwszych wypraw zawieziono nas na Okólnik – tam brodziłam w popiołach pozostałych po Bibliotece Żałuskich, po setkach inkunabułów, tysiącach rękopisów”¹². Podczas wyprawy w dniu 5 listopada 1944 ratownicy zbiorów bibliotecznych zastają dymiący jeszcze, wypalony w środku zapewne 1 listopada, budynek Zakładów Doświadczalnych SGH przy ulicy Rakowieckiej (obecnie znany jako

budynek A). Docierają do gmachu Biblioteki i z radością stwierdzają, że jest nietknięty!

W czas pokoju resztkę zbiorów Krasińskich, podobnie jak Bibliotekę Wilanowską, której zbiory w kolorowych i lśniących oprawach przed wojną znajdowały się w tzw. sali wilanowskiej biblioteki SGH, przeniesiono do Działu Starych Druków Biblioteki Narodowej, gdzie obecnie prezentuje się najcenniejsze obiekty: średniowieczne rękopisy, dokumenty Sejmu Czteroletniego, XVII-wieczne globusy¹³. Natomiast nowsze zbiory w latach 60. powędrowały do budynku przy ulicy Hankiewicza, a w 1990 roku – do obecnego gmachu w alejach Niepodległości.

Symbolem zagłady dóbr kultury może być urna z popiołami spalonych książek. Pamiętam, że pokazano mi taką, kiedy pracowałam w Bibliotece Narodowej. Natomiast znakiem kultury odrodzonej może być odnalezienie w Bibliotece SGH – w 2008 roku – ekslibrisu Stanisława Ignacego Witkiewicza – Witkacego – stryjcznego brata projektanta gmachu Biblioteki¹⁴. Ten znak własności książki umieszczony został na odwrocie okładki słownika frazeologicznego języka angielskiego wydanego około 1900 roku¹⁵.

Nasuwa się nieodparty wniosek, że warto było ratować książki i że być może zbiory Biblioteki SGH kryją jeszcze wiele tajemnic.

Barbara Głowska

⁹Kampus SGH w rejestrze zabytków, *Gazeta SGH* nr 8/10 (263) 2010, s. 7.

¹⁰W czerwcu 1949 roku władze komunistyczne podjęły uchwałę o upaństwowieniu Uczelni i przekształceniu SGH w Szkołę Główną Planowania i Statystyki... W dniu 5 kwietnia 1991 roku Uczelnia powróciła do nazwy Szkoła Główna Handlowa a Biblioteka do nazwy Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej. Dostępny w internecie [http://www.sgh.waw.pl/uczelnia/ogolne/historia/view?searchterm=szkola główna handlowa nazwa](http://www.sgh.waw.pl/uczelnia/ogolne/historia/view?searchterm=szkola%20g%C5%82%C3%B3wna%20handlowa%20nazwa), dostęp 30.04.2010.

¹¹Doktor Andrzej Grodek studia pierwszego stopnia na SGH ukończył w 1926 roku, w 1931 uzyskał stopień magistra, następnie doktora i rok później docenturę. Równocześnie pracował w bibliotece pod kierunkiem profesora Krzeczowskiego. W czasie II Wojny Światowej wraz z dyrektorem Biblioteki Narodowej Józefem Gryczem dbał o bezpieczeństwo zasobów obu bibliotek. W październiku 1945 r. otrzymał nominację profesorską. W latach 1955–59 był rektorem Uczelni. Zmarł 23 listopada 1959 r.

¹²Alodia Kawecka-Gryczowa, *Ochrona zbiorów Biblioteki Narodowej [w:] Walka o dobra kultury: Warszawa 1939–1945*, red. Stanisław Lorentz, PIW, Warszawa 1970, t. 1, s. 181.

¹³Tamże, s. 184–185.

¹⁴Tamże, s. 187.

¹⁵Dostępny w internecie [http://www.sgh.waw.pl/katedry/khgis/historia/agrodek/view?searchterm=andrzej grodek](http://www.sgh.waw.pl/katedry/khgis/historia/agrodek/view?searchterm=andrzej%20grodek), dostęp 05.05.2010.

¹⁶„Staatsbibliothek Warschau” powstała ze scentralizowania w lipcu 1940 roku dwu największych stołecznych bibliotek naukowych Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersyteckiej, w maju 1941 roku do Staatsbibliothek dołączono Bibliotekę Krasińskich, P. Lechowski, *Sporna Berlinka. Kontrowersje*. Dostępny w internecie <http://www.ebib.info/2008/99/a.php?lechowski>, dostęp 06.05.2010.

¹⁷Józef Grycz, *Dzienniczek z okresu powstania warszawskiego 1944 r. [w:] Walka o dobra kultury: Warszawa 1939–1945*, red. Stanisław Lorentz, PIW, Warszawa 1970, t. 1, s. 244.

¹⁸A. Grodek, *Szkoła Główna Handlowa w czasie okupacji (1939–1945)*, *Życie Szkoły Wyższej* nr 10/ 1956, s. 61.

¹⁹Alodia Kawecka-Gryczowa, *juw.*, s. 225.

²⁰Alodia Kawecka-Gryczowa, *juw.*, s. 227.

²¹Dostępny w Internecie <http://www.wilanow-palac.art.pl/index.php?id=302>, dostęp 30.04.2010.

²²Właściwie jest to ekslibris nietypowy, ma postać małego obrazu o rozmiarach 16,3 x 12,5. Umieszczony na nim łaciński napis „Nec Hercules contra plures” można przetłumaczyć „Nawet Herkules nic nie poradzi przeciw wielu”. W ocenie eksperta Muzeum Narodowego „jest to oryginalne dzieło Stanisława Ignacego Witkiewicza. Wskazują na to... analogie – między 1917 a 1920 artysta wykonał kilka podobnych dzieł... jest on nie tylko bibliofilską ciekawostką, ale stanowi cenny przyczynek do naszej wiedzy o artystcie”.

²³Odkrycia dokonali bibliotekarze z Biblioteki SGH P. Tanewski i H. Długolecka i ogłosili w *Gazecie SGH*.

Zespół Pieśni i Tańca SGH



Chór SGH







Fotorelacja z posiedzenia Rady do spraw zabytkowego kampusu SGH



Powołanie Rady do spraw zabytkowego kampusu SGH



16 listopada 2010 roku JM Rektor Adam Budnikowski powołał Radę do spraw zabytkowego kampusu SGH, jako doradczy organ władz Uczelni w definiowaniu strategii rozwoju i ochrony historycznych wartości kampusu. W skład Rady weszli prof. Marta Leśniakowska z Instytutu Sztuki PAN, arch. Grzegorz Buczek i prof. Marek Budzyński z Wydziału Architektury PW, dr Józef Mrozek z Wydziału Wzornictwa ASP, dr Tomasz Taczewski z Wydziału Architektury PŚ, arch. Wojciech Kaczura, pełnomocnik rektora ds. inwestycji (SGH) oraz prof. Marek Bryx, prorektor ds. rozwoju SGH.

17 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie Rady, w którym na zaproszenie władz Uczelni wziął udział również m.in. Olgierd Dziekoński, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP. Wizytę w SGH zaproszeni goście rozpoczęli od zwiedzania zabytkowego kampusu, budynku doświadczalnego i biblioteki. W roboczej części posiedzenia Rady odbyła się dyskusja nad możliwościami rozwoju kampusu. Pierwsze posiedzenie Rada zakończyła przyjęciem stanowiska z rekomendacją wystąpienia do władz m.st. Warszawy o zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, który w aktualnej postaci uniemożliwia nowe inwestycje na terenie kampusu, oraz organizację konkursu architektonicznego dla określenia planu regulacyjnego kampusu i koncepcji przebudowy budynku F.

Zapytanie o cele powołania Rady kierujemy do arch. Wojciecha Kaczury, pełnomocnika rektora ds. inwestycji.

W ostatnim czasie kampus SGH wpisany został do Rejestru Zabytków i objęty ochroną planu zagospodarowania Starego Mokotowa. Obydwa te fakty świadczą o tym, że zarówno środowisko konserwatorów i historyków sztuki, jak również Rada m.st. Warszawy dostrzegły i doceniły wartości kampusu SGH dla kultury narodowej. Podkreśla to znaczenie kampusu i rangę Uczelni, ale również stawia przed jej władzami nowe wyzwania związane z jego ochroną, lecz odsłania także szanse związane z jego rozwojem. Na te szanse postawił prorektor do spraw rozwoju, uznając że naturalną kolejną rzeczą w tej sytuacji jest odwołanie się władz Uczelni do zewnętrznych opinii autorytetów z dziedziny historii sztuki i architektury, by nowe wyzwania podejmować na tyle adekwatnie, na ile to możliwe.

Na czym polegają te wyzwania i jakie oznaczają utrudnienia?

Tak, oznaczają utrudnienia, ponieważ w przypadku każdego remontu, renowacji lub inwestycji na terenie kampusu, władze SGH muszą uzyskać dodatkowo pozwolenie Konserwatora Zabytków, co oczywiście wydłuża czas każdego przedsięwzięcia, a w konsekwencji często zwiększa koszty. Uważam jednak, że konieczne jest utrzymanie otwartego dialogu z Konserwatorem Zabytków oraz wypracowanie założeń użytkowania i rozwoju kampusu na najbliższe kilkanaście lat, które z jednej strony pozwolą na rozwój zgodnie z pierwotnymi założeniami, a z dru-

giej – uwypuklą historyczne znaczenie tego wspaniałego kampusu. Wyzwanie polega na tym, by te minusy przekuć w plusy, ponieważ wpis do Rejestru Zabytków nie musi oznaczać wyłącznie utrudnień i uciążliwości, jeżeli władze Uczelni zdołająby pozyskać dodatkowe możliwości finansowania, jakie otwiera uznanie kampusu za zabytek, jako świadectwo kultury polskiej i europejskiej. Wówczas te pozorne wady mogłyby stać się zaletami, stwarzającymi dodatkowe szanse realnego rozwoju. Nad tym ostatnio intensywnie pracujemy z prorektorem M. Bryxem, bo nasz kampus jest tego wart.

A na czym polegają szanse rozwoju kampusu?

Tworząc w latach dwudziestych XX wieku nową siedzibę SGH, znakomity polski architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz planował znacznie większy od dzisiejszego rozwój kampusu. Do dziś zrealizowano tylko fragment pierwotnych zamierzeń, na który składają się budynki A, B i G oraz 3 budynki mieszkalne. Przez kilkadziesiąt lat ten fragment zaspokajał podstawowe potrzeby Uczelni, utrwalając, niestety, także przekonanie, iż jest to stan docelowy. Nic bardziej mylnego! Dzisiaj, gdy rosną potrzeby i pojawiają się nowe możliwości, nie tylko możemy, ale powinniśmy dokończyć koncepcję Koszczyc-Witkiewicza, by wykorzystać jej potencjał dla potrzeb Uczelni. Powinien to być wręcz nasz obowiązek wobec naszych wybitnych przodków, tj. architekta i budowniczego Jana Koszczyc-Witkiewicza i znakomitego rektora, prof. Bolesława Miklaszewskiego. Nie ukrywam, że ten sposób myślenia bardzo mi odpowiada i robię wszystko, aby taką wizję urzeczywistnić pomimo wspomnianych barier, a zwłaszcza braku możliwości inwestowania na własnym terenie. Nasze szanse rozwoju tkwią nie tylko w tym, czego Koszczycowi-Witkiewiczowi nie udało się wybudować w trudnych czasach, lecz również w zrealizowanych rozwiązaniach – na tyle wybitnych, że stawiają budynki SGH w awangardzie architektury polskiej i europejskiej dwudziestolecia międzywojennego i to, przede wszystkim, powinniśmy umiejętnie wykorzystać do budowy wizerunku i prestiżu Uczelni, gdyż to akurat już mamy – niejako w prezencie. Chciejmy go jednak docenić wszyscy tak, jak na to zasługuje.

Z arch. Wojciechem Kaczurą, pełnomocnikiem rektora ds. inwestycji rozmawiał Jacek Wójcik

Bezpieczny, mobilny dostęp do zasobów sieciowych SGH

Od kilku już lat internet stał się powszechny i jest w zasadzie w zasięgu ręki w każdym miejscu, głównie za sprawą rozbudowanych sieci komórkowych, telefonicznych, kablowej sieci TV, czy sieci radiowej.

Coraz więcej osób w swojej pracy wykorzystuje komputery przenośne i świadczy telepracę. Zwiększenie mobilności użytkowników i niejednokrotnie fakt rozproszenia geograficznego firm, spowodowały wzrost zapotrzebowania na zdalny dostęp do zasobów informatycznych firmy. Wymusiło to powstanie rozwiązań zdalnego dostępu przez internet do sieci firmowych: opierającego się na standardach zabezpieczeń protokołów internetowych IPsec-VPN oraz wykorzystującego protokół SSL (SSL-VPN). Z definicji – zdalny dostęp ma umożliwić użytkownikom mobilnych lub stacjonarnych komputerów znajdujących się w innej lokalizacji, bezpieczne podłączenie do udostępnionych zasobów firmy w taki sposób, aby te zasoby były dostępne na prawach analogicznych jak udostępniane w ramach lokalnej sieci.

Obydwa rozwiązania dostępowe mają swoje wady i zalety. W ramach usługi IPsec-VPN podstawową wadą jest konieczność instalowania specjalnego klienta po stronie użytkownika na jego komputerze. Mogą również pojawić się liczne problemy związane z zaporami sieciowymi pomiędzy klientem a firmową bramą VPN, uniemożliwiające skutecznie zestawienie połączenia, ponieważ usługa ta wymaga uruchomienia specjalnych portów po stronie klienta, jak i dostawcy łącza internetowego. Usługa SSL-VPN została pomyślana tak, aby wykorzystywać standardowe połączenia internetowe realizowane z wykorzystaniem np. przeglądarki internetowej identycznie, jak podczas przeglądania stron in-

ternetowych. Dzięki takiemu podejściu użytkownik dysponujący praktycznie dowolną przeglądarką, może zestawić sobie bezpieczne podłączenie klasy VPN do zasobów firmy. Rozwiązanie tego typu określa się często jako Clientless, tj. „bez klienta”.

Z przeprowadzonego w kwietniu br. sondażu wśród jednostek organizacyjnych Uczelni wynika, że zainteresowanych tego typu rozwiązaniem jest ok. 200 użytkowników, w tym 140 pracowników naukowo-dydaktycznych. W Szkole Głównej Handlowej technologia zdalnego dostępu oparta o usługę SSL-VPN zostanie wdrożona pod koniec grudnia br. W schemacie dostępu do usług, użytkownik zostanie przypisany przez administratora usługi VPN do konkretnych zasobów aplikacyjnych wewnątrz Uczelni. Użytkownik w celu skorzystania z usługi sieciowej musi dysponować jedynie loginem i hasłem, jak i adresem internetowym punktu dostępowego bramki VPN.

Nawiązanie połączenia do zasobów Uczelni będzie się odbywało według prostego schematu: dysponując praktycznie dowolną przeglądarką internetową użytkownik połączy się do punktu dostępowego VPN, a następnie w oknie przeglądarki wpisze otrzymany login i hasło. Pomyślna autoryzacja pozwoli użytkownikowi na otrzymanie dostępu do wybranych zasobów np. bibliotecznych (ScienceDirect, Springer-Link, bazy danych, czasopism on-line i czasopism od A–Z). VPN umożliwi również pracę w systemie WorkFlowGen, jak i pracę z innymi systemami w oparciu o zdalny pulpit, pod warunkiem, że pozwala na to licencja lub warunki umowy dla danego oprogramowania lub systemu.

*Dariusz Owczarek
Centrum Informatyczne*

Państwa Bałtyckie i Europy Wschodniej wobec światowego kryzysu gospodarczego 2008–2009. Skutki dla Polski

26 listopada 2010 roku w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie odbyło się seminarium międzynarodowe pod tytułem: „Państwa Bałtyckie i Europy Wschodniej wobec światowego kryzysu gospodarczego 2008–2009. Skutki dla Polski”, zorganizowane przez Zakład Gospodarek Państw Bałtyckich i Europy Wschodniej, będący częścią Instytutu Gospodarki Światowej SGH.

Było to już dziewiąte z kolei doroczne międzynarodowe seminarium naukowe. Ich pomysłodawczynią oraz inicjatorką była prof. dr hab. Eufemia Teichmann (długoletni pracownik naukowy SGH, była ambasador RP w Republice Litewskiej, do lutego 2010 roku kierownik Zakładu Gospodarek Państw Bałtyckich i Europy Wschodniej, obecnie emerytowany profesor SGH).

Tegoroczne seminarium zostało poświęcone omówieniu najważniejszych wyzwań, przed jakimi stanęły państwa bałtyckie

(Litwa, Łotwa i Estonia) oraz państwa Europy Wschodniej (Rosja, Białoruś i Ukraina) w związku z globalnym kryzysem gospodarczym lat 2008–2009. Szczególnie wnikliwej ocenie poddano zwłaszcza skutki kryzysu gospodarczego w tych państwach dla stosunków bilateralnych z Polską.

Na wstępie wszystkich uczestników seminarium powitała prof. dr hab. Marzenna Weresa (dyrektor Instytutu Gospodarki Światowej SGH). Następnie w imieniu władz naszej Uczelni głos zabrał prof. dr hab. Adam Budnikowski, rektor SGH oraz prof. dr hab. Jolanta Mazur, dziekan Kolegium Gospodarki Światowej.

Seminarium zostało podzielone na dwie części (sesje). W pierwszej sesji, zatytułowanej „Gospodarki państw bałtyckich w świetle recesji globalnej 2008–2009. Ocena skutków dla stosunków bilateralnych z Polską”, która miała charakter dyskusji

panelowej, udział wzięli zaproszeni goście z Litwy, Łotwy i Estonii, tj. pani Miglė Tuskienė – dyrektor Departamentu Unii Europejskiej Ministerstwa Finansów Litwy, pani Kristine Medne – zastępca ambasadora Łotwy w Polsce, a także pan Priit Masing – drugi sekretarz Ambasady Estonii w Polsce. Całość dyskusji panelowej moderowała prof. dr hab. Eufemia Teichmann.

Punktem wyjścia do dyskusji były wystąpienia zaproszonych gości z państw bałtyckich, którzy ustosunkowali się do trzech zagadnień, a mianowicie:

- konsekwencji globalnego kryzysu gospodarczego 2008–2009 dla państw bałtyckich;

- polityki antykryzysowej w państwach bałtyckich – podobieństw, różnic i efektów;

- przyszłości wzajemnych relacji państw bałtyckich i Polski w kontekście kryzysu gospodarczego oraz członkostwa Estonii w strefie euro.

Pani Miglė Tuskienė omawiając skutki kryzysu gospodarczego dla litewskiej gospodarki podkreśliła, iż kryzys ten dotknął bardzo silnie gospodarkę Litwy. W 2009 roku Litwa zanotowała spadek PKB aż o 14,8%, stopa bezrobocia wzrosła z 5,8% w 2008 r. do 17,8% w III kwartale 2010 r., poziom przeciętnych zarobków spadł o 12,5% w okresie 2008–2009 (zarówno w sektorze prywatnym, jak i publicznym), dług państwowy wzrósł z 15,6% PKB w 2008 roku do poziomu 29,5% PKB w 2009 roku, zaś deficyt budżetowy, który jeszcze w 2008 roku wynosił 3,3% PKB, wzrósł do poziomu 9% PKB w 2009 roku.

Niemniej jednak już w 2010 roku na Litwie odnotowano stopniowe ożywienie gospodarcze, które było konsekwencją polityki antykryzysowej prowadzonej przez rząd litewski, opartej w gruncie rzeczy na konsolidacji fiskalnej oraz reformach strukturalnych (m.in. reformie ubezpieczeń zdrowotnych, wynagrodzeń w sektorze publicznym), a także na skuteczniejszym wykorzystaniu funduszy europejskich.

Odnosząc się do relacji litewsko-polskich, pani M. Tuskienė podkreśliła, iż Polska jest czwartym w kolejności partnerem handlowym Litwy, zajmuje także czwarte miejsce wśród największych inwestorów zagranicznych na Litwie. Kryzys gospodarczy należy traktować jedynie jako tymczasową przeszkodę w rozwoju dalszej wzajemnej współpracy handlowej i inwestycyjnej. Tym bardziej, iż Litwę i Polskę łączy wiele wspólnych projektów, m.in. Rail Baltica, Via Baltica, litewsko-polski most energetyczny, budowa elektrowni atomowej Visaginia.

Następnie głos zabrała pani Kristine Medne (zastępca ambasadora Łotwy w Polsce), która przybliżyła łotewskie spojrzenie na kryzys i jego konsekwencje dla gospodarki tego kraju. Trzeba bowiem zaznaczyć, iż Łotwa doświadczyła w czasie kryzysu najwyższego w świecie spadku PKB (w 2009 roku spadek PKB wynosił bowiem aż 18%). Jedną z przyczyn owego stanu był sztywny i przewartościowany kurs łata, zakotwiczony w euro, którego Łotwa postanowiła bronić za wszelką cenę.

Trudna sytuacja makroekonomiczna zmusiła Łotwę do skorzestania z pomocy międzynarodowej (w sumie 7,5 mld euro), przeprowadzenia niezbędnych reform fiskalnych (w tym podniesienia podatków, cięć wydatków budżetowych), jak również dodatkowych reform w systemie edukacji i ochrony zdrowia oraz cięć w administracji publicznej. W konsekwencji podjęcia kosztowej społecznie, lecz niezbędnej polityki antykryzysowej, jak również stopniowej poprawy koniunktury na świecie, w tym zwłaszcza u głównych partnerów handlowych, Łotwa od połowy 2009 roku zaczęła odnotowywać symptomy poprawy sytuacji makroekonomicznej. Spadki PKB na Łotwie w ujęciu kwartalnym były coraz mniejsze, zaś w III kwartale 2010 r. zanotowano już wzrost PKB o 2,7%.

Podobnie, jak w przypadku przedstawicielki Litwy, także pani K. Medne zaznaczyła, iż trudna sytuacja wywołana tak silnym kryzysem gospodarczym na Łotwie stanowić będzie przejściowe problemy we współpracy gospodarczej z Polską.

Trzecia prezentacja dotyczyła z kolei Estonii. Skutki globalnego kryzysu gospodarczego dla tego kraju omówił pan Priit Masing (drugi sekretarz Ambasady Estonii w Polsce). Podkreślił on na wstępie, iż podobnie jak na Litwie oraz Łotwie, także i w Estonii odnotowano bardzo silny spadek PKB w 2009 roku, wynosił on bowiem za cały rok aż 14,1%. Niemniej jednak konsekwentnie realizowana przez rząd strategia wypełnienia kryteriów konwergencji i przystąpienia do stery euro, zaczęły korony estońskiej do euro, a także odpowiedzialna polityka fiskalna umożliwiły Estonii przezwyciężenie kryzysu.

To właśnie dzięki sukcesowi fiskalnej konsolidacji i odbudowie zaufania inwestorów, Estonia potrafiła utrzymać deficyt finansów publicznych poniżej 3% PKB i wykazać się najniższym długiem publicznym w skali UE-27, co z kolei spowodowało zaproszenie Estonii do europejskiego obszaru walutowego.

W drugiej sesji seminarium, moderowanej przez prof. dr hab. Marzenę Weresę, zatytułowanej „Gospodarki państw Europy Wschodniej w świetle recesji globalnej 2008–2009. Ocena skutków dla stosunków bilateralnych z Polską”, zaprezentowano pięć następujących referatów:

- *Instytucjonalne uwarunkowania kryzysu gospodarczego 2008–2009 w państwach Europy Wschodniej* – dr Krzysztof Falkowski (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie);

- *Białoruś wobec kryzysu gospodarczego 2008–2009. Wpływ na stosunki z Polską* – mgr Sierż Naurodzki (CASE Białoruś), Aleś Alachnowiç (CASE Białoruś);

- *Zmiany w handlu oraz współpracy inwestycyjnej Polski z państwami bałtyckimi i Europy Wschodniej w świetle recesji globalnej* – Łukasz Ambroziak (IBRKiK, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), Marzena Błaszczuk-Zawiła (IBRKiK);

- *Reakcja sektora transportowego w Europie na światowy kryzys finansowy i recesję gospodarczą* – dr Jana Pieriegud (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie);

- *Surowce energetyczne jako instrument polityki zagranicznej Rosji* – dr Stanisław Cios (Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP).

W swoim wystąpieniu dr Krzysztof Falkowski poruszył problem instytucjonalnych uwarunkowań kryzysu na Białorusi, w Rosji oraz na Ukrainie. Wskazał on na zróżnicowanie negatywnych skutków kryzysu gospodarczego w państwach Europy Wschodniej, co Jego zdaniem było konsekwencją zarówno dotychczasowej polityki gospodarczej, prowadzonej w tych krajach, jak i poziomu ich rozwoju społeczno-ekonomicznego oraz stopnia zaawansowania przemian transformacyjnych, a w konsekwencji umiędzynarodowienia ich gospodarek. Zdecydowanie najbardziej dotkliwie negatywne konsekwencje kryzysu odczuła Ukraina (w 2009 roku spadek PKB o 15,2%), zaś stosunkowo najsłabiej – Białoruś (wzrost PKB w 2009 roku o 0,2%, przy jednoczesnym dużym obniżeniu tempa wzrostu gospodarczego, w 2008 roku bowiem wzrost ten wyniósł aż 10,2%).

Zdaniem dr K. Falkowskiego, do głównych przyczyn kryzysu gospodarczego w państwach Europy Wschodniej zaliczyć należy także ich stosunkowo niski poziom rozwoju instytucjonalnego, co jest konsekwencją przyjętego gradualistycznego modelu transformacji systemowej. Co więcej, w przypadku Białorusi, można mówić nawet o świadomym „niedorozwoju” instytucji.

Oceniając wpływ kryzysu na zmiany w obrębie szeroko rozumianych instytucji na Białorusi, w Rosji oraz na Ukrainie dr K. Falkowski podkreślił, iż w związku z kryzysem gospodar-

czym lat 2008–2009 wyraźnie da się zauważyć stagnację transformacji systemowej (w tym również w zakresie przemian instytucjonalnych) w Rosji oraz na Ukrainie, przy jednoczesnej poprawie w tym zakresie na Białorusi, co jest świadomą i konsekwentnie realizowaną strategią władz państwowych tego kraju.

Problematyka Białorusi była przedmiotem kolejnego wystąpienia przedstawicieli CASE Białoruś. Mgr Sierż Naurodski oraz Aleś Alachnoviç dokonali omówienia wpływu kryzysu gospodarczego na białorską gospodarkę i stosunki tego kraju z Polską. W szczególności wskazali na pewne zależności, jakie ujawniły się w gospodarce białorskiej w związku z kryzysem. Trudna sytuacja białorskiego eksportu przełożyła się bezpośrednio na sektor realny, w tym sytuację państwowych przedsiębiorstw, wzrost zapasów i ograniczenie wydatków inwestycyjnych, a także trudną sytuację społeczeństwa białorskiego, które w obliczu kryzysu mocno odczuło wzrost stóp procentowych kredytów hipotecznych i konsumpcyjnych oraz częściowe uwolnienie cen na dobra i usługi, regulowane wcześniej przez państwo. Dodatkowo spadły też płace realne. Niemniej jednak, jak zostało podkreślone, krótkookresowe, negatywne następstwa kryzysu na Białorusi zostały przezwyciężone, o czym świadczyć mogą: wzrost eksportu Białorusi (wzrost o 17,6% w okresie styczeń–sierpień w 2010 r.), wzrost PKB (o 6,6% w ciągu pierwszych trzech kwartałów 2010 r.), czy też chociażby wzrost wynagrodzeń realnych o 10%.

Wyraźnie podkreślono także, iż utrzymanie stabilności makroekonomicznej na Białorusi będzie wymagać przyspieszenia transformacji gospodarczej, zwłaszcza restrukturyzacji i modernizacji bazy przemysłowej.

W kontekście relacji z Polską, podkreślono rolę, jaką może odgrywać Polska w postaci pozytywnego wpływu na rozwój gospodarki Białorusi, jak również jej bliższą współpracę z Unią Europejską. Współpraca z Polską oraz UE (a nie z Federacją Rosyjską) daje szansę dla Białorusi na szybki wzrost inwestycji zagranicznych oraz transfer wiedzy.

W kolejnym wystąpieniu dokonano bardzo szczegółowej analizy zmian w handlu oraz współpracy inwestycyjnej Polski z krajami bałtyckimi i Europy Wschodniej, w związku z kryzysem gospodarczym lat 2008–2009. Mgr Łukasz Ambroziak oraz mgr Marzenna Błaszczuk-Zawiła przedstawili wyniki badań, zgodnie z którymi w 2009 roku nastąpiło gwałtowne załamanie polskiego handlu z tymi krajami. Polski eksport na te rynki zmniejszył się wówczas o 38,5% w porównaniu z 2008 r., natomiast import – o 34,6%. W największym stopniu obniżył się polski eksport na Ukrainę (o 43% w porównaniu z 2008 r.) oraz do Rosji (o 40%) i Litwy (o 37%), a w najmniejszym – na Białoruś (o 20%). Z kolei w imporcie największy spadek dotyczył dostaw z Ukrainy (zmniejszyły się o blisko połowę), Estonii, Białorusi i Rosji (spa-

dek o ok. 30–35%). Najmniej w okresie kryzysu obniżyły się dostawy z Łotwy i Litwy (spadek odpowiednio o 23% i 26%).

Podobne negatywne konsekwencje kryzysu dało się także zauważyć w zakresie współpracy inwestycyjnej Polski z krajami bałtyckimi i Europy Wschodniej. Wartość polskich inwestycji w 2009 r. w Rosji, Białorusi i Estonii była mniejsza niż w 2008 r., natomiast w przypadku pozostałych krajów odnotowano zjawisko dezinvestycji.

Kolejne dwa wystąpienia dotyczyły spojrzenia na skutki kryzysu gospodarczego w ujęciu sektorowym, a mianowicie na sektor transportowy oraz energetyczny w regionie.

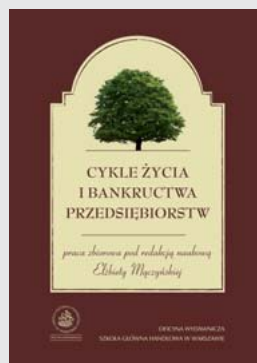
Dr Jana Pieriegud omówiła skutki kryzysu gospodarczego i recesji w wybranych gałęziach transportu w regionie Wschodniego Bałtyku i państw ościennych. Wskazała, iż sektor transportowy w regionie Europy znajdował się w latach 2008–2009 pod wpływem skutków spowolnienia gospodarczego, czego najlepszym dowodem może być fakt, iż średnie tempo spadku przewozów towarowych odnotowane w 2009 roku było większe niż spadek PKB i produkcji przemysłowej w analizowanych krajach. Dodatkowo, najniższą dynamiką charakteryzowały się przeładunki w portach morskich (zwłaszcza w ruchu kontenerowym) oraz przewozy transportem kolejowym (szczególnie tranzytowe). W przypadku zaś transportu pasażerskiego w regionie, negatywne konsekwencje kryzysu dało się zauważyć dopiero z ponad półrocznym opóźnieniem w stosunku do transportu towarowego.

Z kolei, dr Stanisław Cios w swoim wystąpieniu dowodził, iż Rosja bezpowrotnie traci oręż w postaci surowców energetycznych (gazu ziemnego) jako instrumentu realizacji polityki zagrańniczej w sposób bezpośredni. Dr S. Cios wskazał między innymi na fakt utraty uprzywilejowanej pozycji Rosji w Azji Środkowej (wskutek działań Turmenistanu), a także skomplikowane stosunki z Chinami. W związku z faktem zmian w zakresie konsumpcji i podaży gazu w Europie, Rosja zmuszona jest do weryfikacji swojej strategii ekspansji oraz inwestycji w sektorze energetycznym. W tym kontekście pojawia się problem opłacalności budowy drugiej nitki gazociągu Nord Stream, trudnej sytuacji gazociągu South Stream oraz wpływu LNG na cały sektor gazu.

Podobnie, jak pierwsza sesja seminarium, tak i druga zakończyła się dyskusją oraz serią pytań do panelistów.

Zainteresowanie ze strony uczestników, jak i ożywiona dyskusja były najlepszym dowodem na to, iż problematyka krajów bałtyckich i Europy Wschodniej w kontekście kryzysu gospodarczego lat 2008–2009 jest niezmiernie ciekawa i stosunkowo słabo rozpowszechniona. Jest to zatem najlepszym uzasadnieniem potrzeby kontynuacji badań nad tym obszarem Europy w naszej Uczelni.

Krzysztof Falkowski



Badania doświadczeń polskich przedsiębiorstw działających w okresie transformacji

Temat badań jest aktualny i bardzo atrakcyjny. W okresie kryzysu uczeni i praktycy zadają sobie pytanie, jakie są przyczyny kryzysu oraz jak antycypować i osłabiać negatywne skutki w działalności przedsiębiorstw, i oczekują na propozycje nowych rozwiązań problemu. Demografia przedsiębiorstw jest inspirującym podejściem do badania przebiegu i skutków kryzysu w przedsiębiorstwie, ale wymaga nowych badań. Badania doświadczeń polskich przedsiębiorstw działających w okresie transformacji mogą dać wiele interesujących odpowiedzi wzbogacających dorobek nauki w tym zakresie. Wyniki badań zaprezentowane w książce wzbogacają teorię ekonomii i zarządzania.

Konferencja Zarządzanie wartością klienta na rynkach konsumenckim i instytucjonalnym

17 listopada 2010 r. w Szkole Głównej Handlowej odbyła się druga konferencja (pierwsza odbyła się w listopadzie 2009 r.) poświęcona zarządzaniu wartością klienta, pod tytułem „Zarządzanie wartością klienta na rynkach konsumenckim i instytucjonalnym”, zorganizowana przez Zakład Wartości Klienta Katedry Zarządzania Wartością. Obie konferencje były zorganizowane przez zespół pracowników Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie pod kierownictwem prof. dr hab. Barbary Dobiegały-Korony – twórcy koncepcji badań i analiz poświęconych zarządzaniu wartością klienta. Pierwsza konferencja wywołała żywą dyskusję wśród jej uczestników, a jej zwieńczeniem jest książka pt. *Zarządzanie wartością klienta. Pomiar i strategie*, wydana w 2010 roku przez Wydawnictwo Poltext. Książka liczy 567 stron i składają się na nią rozdziały 35 autorów. Pierwsza konferencja była poświęcona istocie koncepcji wartości klienta dla przedsiębiorstwa, sposobom jej pomiaru oraz jej budowie w procesie zarządzania. Dyskusja wokół tych zagadnień wskazała na silną potrzebę realizacji naukowego i praktycznego dyskursu związanego z tą tematyką. Znalazło to swoje odbicie w liczbie i zawodowej proveniencji uczestników zarówno konferencji w 2009 roku, jak i edycji tegorocznej, a także w tematyce podejmowanej w referatach i dyskusji uczestników z całej Polski reprezentujących niemal wszystkie ośrodki naukowe i praktykę gospodarczą.



Tegoroczna formuła konferencji nawiązywała w większym stopniu do praktycznego zastosowania zarządzania wartością klienta na dwóch rynkach – rynku instytucjonalnym i rynku konsumenckim. Rozróżnienie to wynika z faktu odmiennych uwarunkowań, możliwości i stopnia zaawansowania wdrażania koncepcji zarządzania wartością klienta na tych rynkach. Konferencje otworzył profesor dr hab. Andrzej Herman, dziekan Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie i kierownik Katedry Zarządzania Wartością, wskazując na potrzebę ściślejszego powiązania zarządzania marketingowego z podstawowym celem działalności współczesnego przedsiębiorstwa, tj. budową wartości dla jego wszystkich interesariuszy. Następnie głos zabrała pani profesor dr hab. Jolanta Mazur, dziekan Kolegium Gospodarki Światowej oraz koordynator nauczania przedmiotów marketingo-



wych w Szkole Głównej Handlowej, podkreślając potrzebę poszukiwania nowego podejścia w marketingu i jego wykorzystania w skutecznym zarządzaniu współczesnym przedsiębiorstwem. Taki nurt poszukiwań, podkreśliła, występuje w całej światowej nauce marketingu.

Obrazy konferencyjne zostały podzielone na trzy sesje poświęcone: (1) kierunkom badań nad zarządzaniem wartością klienta; (2) zarządzaniu wartością klienta na rynku instytucjonalnym oraz (3) zarządzaniu wartością klienta na rynku konsumenckim.

Otwierając pierwszą sesję, kierownik Zakładu Wartości Klienta i jednocześnie przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego, prof. dr hab. Barbara Dobiegała-Korona zwróciła uwagę, że „po okresie dominacji koncepcji zarządzania produkcją i sprzedażą, przyszedł czas na zarządzanie kapitałem klienta, co wynika ze współczesnych uwarunkowań funkcjonowania przedsiębiorstw”. Koncepcja zarządzania wartością klienta – jak podkreśliła – „stanowi treść i podstawę współczesnej koncepcji marketingowej”. Znaczenie jej wypływa z faktu, że „około 90% wartości współczesnych przedsiębiorstw tworzą ich klienci (konsumenci)”. Przyjmując takie założenie, działalność przedsiębiorstw należy skoncentrować wokół klientów i tak budować strategię marketingową, aby podnosić ich wartość dla przedsiębiorstw. Koncepcja ta musi obejmować pozyskiwanie wiedzy o kliencie, pomiar jego wartości i odpowiedni do tej wartości poziom alokacji środków marketingowych przeznaczonych na realizację strategii zorientowanych na podnoszenie rentowności zróżnicowanych grup klientów. Jednocześnie prof. B. Dobiegała-Korona sformułowała 5 тез, które jej zdaniem odzwierciedlają kierunki rozwoju zarządzania kapitałem klienta: (1) rośnie rola i świadomość, iż wartość klienta wpływa istotnie na wartość przedsiębiorstwa; (2) współczesny marketing należy rozumieć jako zarządzanie kapitałem klienta; (3) firmy, które zarządzają skutecznie wartością klienta, mają wyższą wartość rynkową; (4) zarządzanie wartością klienta powinno pełnić integrującą rolę w zarządzaniu przedsiębiorstwem; (5) wartość klienta stanowi najlepszą syntetyczną miarę efektywności nakładów marketingowych.

W referatach i dyskusji sesji pierwszej poruszono problem zarządzania powiązaniami przedsiębiorstw i nabywców, przydat-



ności metod analizy portfela klientów, nowego podejścia do segmentacji klientów i praktycznego pomiaru wartości klienta (między innymi na przykładzie IBM).

W sesji drugiej, którą prowadził prof. dr hab. Ryszard Kłeczek z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, skupiono się na problematyce zarządzania wartością na rynku instytucjonalnym. Profesor R. Kłeczek omawiając temat badania efektywności działań marketingowych na rynku instytucjonalnym, podkreślił

rolę długookresowych korzyści dla klienta jako kluczowego elementu budowania jego wartości dla firmy. W dalszej części omawiano rolę komunikacji oraz reputacji w tworzeniu wartości, a także zaufania klientów korporacyjnych do przedsiębiorstw i banków. Omówiono także zagadnienie rynków wielostronnych, które, mimo że od lat występują w obrocie gospodarczym, są w niewielkim stopniu opisane w polskiej literaturze naukowej. Całość wystąpień w tej sesji zakończyła, podobnie jak w sesji pierwszej, analiza studium przypadku. Omówiono w nim rolę segmentacji klientów instytucjonalnych w sektorze telekomunikacyjnym.

Zagadnienia w sesji trzeciej prowadzonej przez prof. dr hab. Maję Szymurę Tyc z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, cechowała duża różnorodność. Przedstawiono rolę wybranych elementów składowych strategii marketingowych w kreowaniu wartości klienta (informacji, kapitału ludzkiego, ekoinnowacji), zaprezentowano problematykę wykorzystania analityki biznesowej oraz społeczności internetowych (studium przypadku) w budowie wartości klienta w praktyce, jak i w badaniach naukowych.

Podsumowując należy zauważyć, że o ile ideą pierwszej konferencji było zdefiniowanie i uporządkowanie podstawowych zagadnień dotyczących istoty, pomiaru wartości klienta i rodzajów strategii marketingowych ukierunkowanych na zarządzanie wartością klienta, to na tegorocznym spotkaniu akcent został położony na ich wykorzystanie w praktyce, jak i w badaniach naukowych zarówno w Polsce, jak i na świecie.

Uwagi i spostrzeżenia wyrażone w dyskusji merytorycznej potwierdziły słuszność założonej koncepcji. Głosy prelegentów i osób uczestniczących w dyskusji staną się podstawą do stworzenia kształtu zakładanej trzeciej edycji konferencji w 2011 r. Zespół pod przewodnictwem prof. dr hab. Barbary Dobiegały-Korony już rozpoczął pracę nad wydaniem kolejnej książki z uwzględnieniem referatów konferencji i problemów na niej poruszanych.

Przemysław Tomczyk

Por. m.in.: Gupta S., Lehmann D.R., Managing Customers as Investments, Whatron School Publishing, 2005.

Niepewność instytucjonalna i decyzje emerytalne w Polsce¹

Seminarium Ekonomiczne

Jednym z celów człowieka jest ograniczenie ryzyka i niepewności w życiu. Temu służy wiele podejmowanych przez nas działań: poszukiwanie lepiej płatnej pracy, oszczędzanie, ubezpieczanie się, czy nawet, w pewnym stopniu, zakładanie rodziny i wychowywanie dzieci. W naszych aspiracjach współuczestniczy również państwo poprzez tworzenie odpowiednich rozwiązań prawnych i instytucjonalnych, dostępu do edukacji i ochrony zdrowia, systemu bezpieczeństwa publicznego, zabezpieczenia społecznego itd. Istotnym elementem działań państwa jest zapewnienie obywatelom dochodów w okresie, w którym ze względu na wiek nie będą mogli kontynuować pracy, czyli zaprojektowanie systemu emerytalnego.

W praktyce jednak zdecydowana większość społeczeństwa postrzega emeryturę nie jako ubezpieczenie od ryzyka utraty zdolności do pracy, ale jako należyty im transfer środków; swego rodzaju rekompensatę za wiele lat ciężkiej pracy. Z tego powodu, jak wskazuje większość badań i sondaży, Polacy (dotyczy to również innych narodów) najczęściej przechodzą na emeryturę, kiedy tylko osiągną do niej uprawnienia, np. osiągając minimalny wiek i staż pracy. Według danych SHARE z 2006 r. ten powód przejścia na emeryturę podało prawie 80% rodaków².

Taka przyczyna przechodzenia na emeryturę nie byłaby problemem, gdyby nie to, że w Polsce wiele grup zawodowych miało, albo ciągle ma, możliwość przejścia na emeryturę w bardzo wczesnym wieku. Według ZUS (2006, 2009) średni efektywny wiek emerytalny co prawda rośnie i w 2009 r. wynosił 57,8 lat dla kobiet oraz 61 lat dla mężczyzn (dla porównania w 2006 r. było to odpowiednio 56 i 57,9), jednak jest to nadal niski poziom. Wielu emerytów mogłoby kontynuować pracę, jednak dla więk-

szości z nich decyzja o przejściu na emeryturę jest jednoznaczna z wyjściem z rynku pracy³. W warunkach zmiany struktury wiekowej ludności (mniej dzieci, więcej osób w wieku poprodukcyjnym) i coraz większych problemów ze sfinansowaniem funkcjonowania tradycyjnych systemów ubezpieczeń społecznych, niska aktywność ludzi starszych na rynku pracy stanowi podstawowy problem i wyzwanie dla państwa i społeczeństwa.

Z tego powodu przeprowadzono wiele badań, które miały zidentyfikować determinanty decyzji o przejściu na emeryturę⁴. Najlepiej podsumował je Wise (2003, s. 4) w raporcie z Programu Badań Ekonomii Starzenia NBER: „... Przez lata silna zależność między ekonomicznymi zachętami polityk emerytalnych i wiekiem, w którym ludzie przechodzą na emeryturę, została potwierdzona przez wiele badań, korzystających z danych z różnych źródeł i stosujących wiele metod badawczych...”. Poza czynnikami instytucjonalnymi istotne są też indywidualne charakterystyki pracujących, takie jak: stan zdrowia, sytuacja rodzinna i finansowa oraz oczywiście wiek.

W przypadku Polski związek między rozwiązaniami instytucjonalnymi a motywacją do przechodzenia na emeryturę i rezygnowania z pracy jest szczególnie istotny, ze względu na liczbę zmian w systemie ubezpieczeń społecznych, które miały miejsce w ostatnich 15 latach. Wystarczy wymienić likwidację wcześniejszych emerytur i wprowadzenie emerytur pomostowych, wielokrotne zmiany zasad waloryzacji świadczeń, wprowadzenie i likwidację zasiłków przedemerytalnych, wprowadzenie i modyfikację świadczeń przedemerytalnych, zmiany przepisów dotyczących łączenia emerytury z pracą itd. Można powiedzieć, że nasz system emerytalny przechodzi ustawiczną transformację. Podstawową zmianą było oczywiście wprowadzenie reformy emerytalnej w 1999 r., która uzależniła wysokość świadczeń od wielkości zaoszczędzonego kapitału, czasu oszczędzania i wieku przejścia na emeryturę. Reforma powinna skłaniać do opóźnienia przejścia na emeryturę – im dłużej pracujemy, tym wyższa będzie nasza emerytura. Jednak jej efekty będą odczuwane najwcześniej za kilkanaście lat.

Skutki innych zmian były widoczne czasami nawet przed ich wejściem w życie. Wiąże się to ze sposobem reformowania systemu w Polsce. Niektóre zmiany były wprowadzane bez uprzedzenia. Inne zapowiadano z dużym wyprzedzeniem, ale nie zawsze postępowało zgodnie z tymi zapowiedziami. Szczególnym przykładem jest likwidacja wcześniejszych emerytur, którą zapowiedziano w momencie wprowadzenia w życie reformy emerytalnej, ale potem jej wprowadzenie kilkakrotnie odsuwano o rok. Dodatkowo, na rok przed ostateczną likwidacją tych świadczeń wprowadzono możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę dla wszystkich mężczyzn o odpowiednim stażu pracy. Wywołuje to dużą niepewność osób w wieku przedemerytalnym, które starają się zaplanować koniec swojej kariery zawodowej. Nie są one pewne, czy i z jakich świadczeń będą mogły korzystać, na jaką stopę zastąpienia mogą liczyć oraz na jakich zasadach będą mogły dorobić do emerytury.

Należy jeszcze wspomnieć o innym czynniku zwiększającym niepewność dotyczącą instytucji emerytalnych: o dyskusjach polityków na temat możliwych zmian systemu. Pojawiające się zwłaszcza w ostatnim roku propozycje reformy otwartych funduszy emerytalnych są tego najlepszym przykładem. Propozycji jest bardzo dużo, często ci sami politycy prezentują co jakiś czas zupełnie nowe plany zmian, co więcej są to projekty rozbieżne. Pogłębia to chaos informacyjny. W połączeniu z używaną przy okazji retoryką, a także brakiem wiedzy o zasadach działania systemu emerytalnego i jego częstymi zmianami, prowadzi to do złamania jednej z podstawo-

wych zasad systemu emerytalnego – zasady stabilności systemu. Ludzie zaczynają się obawiać nie tylko o wysokość przyszłych świadczeń emerytalnych (według badania CBOS z czerwca 2010 r. 70% osób w wieku produkcyjnym obawia się, że emerytura nie będzie dla nich wystarczająca), ale nawet pojawiają się głosy, że tej emerytury może w ogóle nie być.

Brak stabilności systemu i obawy co do jego przyszłości powodują, że ludzie zmieniają swoje zachowania. Logicznym wynikiem niepewności, czy świadczenie, na które liczymy, będzie dla nas dostępne, bądź czy będzie na satysfakcjonującym nas poziomie, wydają się być dwie decyzje. Pierwsza to decyzja o przejściu na emeryturę, dopóki to świadczenie jest jeszcze możliwe do uzyskania. Druga to decyzja o kontynuacji albo podjęciu na nowo pracy. Jeżeli oczekujemy, że świadczenia będą niskie, to chcemy do nich dorobić, żeby się zabezpieczyć na przyszłość albo obecnie pokryć wyższe niż świadczenie koszty życia. Należy przy tym zaznaczyć, że jedna decyzja nie wyklucza drugiej.

Badanie, którego wyniki zostały przez nas zaprezentowane 16 listopada 2010 r. na Seminarium Ekonomicznym SGH, miało na celu ocenę wpływu opisanego ryzyka instytucjonalnego na decyzje emerytalne Polaków. Ponieważ nie byliśmy w stanie oszacować skutków bieżących sporów o reformę OFE, skupiliśmy się na analizie wpływu zmian systemu emerytalnego na decyzje o przejściu na emeryturę w latach 1995–2007. W tym celu zbudowaliśmy pseudo-panel w oparciu o indywidualne dane z Badania Budżetów Gospodarstw Domowych GUS i na jego podstawie badaliśmy zachowania poszczególnych kohort osób w wieku okołoemerytalnym. Zmienne instytucjonalne pokazywały dostępność danego rozwiązania dla danej kohorty w konkretnym roku. Uwzględniłszy pięć czynników: świadczenia i zasiłki przedemerytalne, wiek emerytalny, możliwość łączenia pracy z emeryturą bez ograniczania świadczenia oraz przedłużenie obowiązywania wcześniejszych emerytur. Dodatkowo w modelu zostały uwzględnione charakterystyki indywidualne, np. stan cywilny, wiek, wykształcenie, stopień niepełnosprawności.

Wyniki analizy pokazują, że czynniki instytucjonalne wpływają na decyzje o pracy i emeryturze, chociaż wydaje się, że są one bardziej istotne w przypadku decyzji o rozpoczęciu pobierania emerytury niż o pracy w starszym wieku. Oczywiście dla obu płci przy obu decyzjach ważny jest również wiek. Poza tym na przejście na emeryturę istotnie wpływa między innymi subiektywna ocena sytuacji finansowej własnego gospodarstwa domowego i stopień niepełnosprawności. Ze zmiennych instytucjonalnych przy podejmowaniu decyzji o emeryturze istotną rolę odgrywają prawo do zasiłków i świadczeń przedemerytalnych, możliwość łączenia emerytury z pracą bez ograniczenia poziomu świadczenia oraz – w nieco mniejszym stopniu – osiągnięcie wieku emerytalnego. Przy podejmowaniu decyzji o pracy liczą się tylko prawo do zasiłku i świadczenia przedemerytalnego.

Nasze badanie dostarcza częściowej odpowiedzi na pytanie, co wpływa na decyzje emerytalne Polaków. Lista potencjalnych czynników jest bardzo długa. Istotność zmiennych zero-jedynkowych dla poszczególnych lat sugeruje, że w grę mogą wchodzić inne zmiany instytucjonalne, cykl gospodarczy, kondycja gospodarki. Jednakże badanie pokazało jasno, że czynniki instytucjonalne mają wpływ na przechodzenie na emeryturę i powinno się to brać pod uwagę podczas dyskusji o kolejnych zmianach systemu. Niestety, wydaje się, że większość proponowanych zmian, mimo deklarowanego dążenia do poprawy sytuacji pracujących i emerytów, podyktowana jest przede wszystkim cela-

mi krótkookresowymi, obecnie zwłaszcza problemami z bieżącą stabilnością finansów publicznych.

Bibliografia

CBOS, *Polacy o dodatkowym oszczędzaniu na emeryturę*, BS/77 /2010, Warszawa, czerwiec 2010.

GUS, *Przejście z pracy na emeryturę*, Warszawa 2007.

Kula, G.J. *Decyzja o przejściu na emeryturę – przegląd literatury*, Ekonomista, vol. 2, 2007.

Lumsdaine R.L., O.S. Mitchell, *New developments in the economic analysis of retirement*, w: *Handbook of Labor Economics*, O. Ashenfelter, D. Card (red.), tom 3, Elsevier Science, Amsterdam, 1999.

Wise D.A., *Program report: The economics of aging*, NBER Reporter, lato 2003.

ZUS, *Ważniejsze informacje z zakresu ubezpieczeń społecznych*, 2006.

ZUS, *Ważniejsze informacje z zakresu ubezpieczeń społecznych*, 2009.

Zapraszamy na referaty w ramach Seminarium Ekonomicznego SGH. Spotkania odbywają się we wtorki o 17.10 w sali 5B bud C. Więcej informacji na stronie: akson.sgh.waw.pl/se/

Grzegorz Kula (WNE UW),

Anna Ruzik-Sierdzińska (SGH, IPiSS, CASE)

¹Badanie finansowane ze środków na naukę w latach 2008-2010, decyzja Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego nr 320/N-DFG/2008/0

²www.share-project.org

³GUS (2007) podaje, że pracę zarobkową wykonuje niecałe 14% emerytów.

⁴Przegląd literatury poświęconej temu zagadnieniu można znaleźć m.in. w pracach Lumsdaine i Mitchell (1999), albo Kula (2007).

DNI KARIERY ®

Nawiąż pierwszy kontakt



Projekt: Bartosza Gryszko „BRGR”

Dobre wykształcenie to dzisiaj nie wszystko, nawet w przypadku absolwentów tych najbardziej prestiżowych uczelni. Sukcesy naukowe, niestety, często schodzą na dalszy plan. Dla pracodawców większe znaczenie ma doświadczenie kandydata. Nie dziwi więc, że coraz szersze grono studentów decyduje się na podjęcie pracy już po drugim, a nawet i pierwszym roku. I nie chodzi tu o, można by pomyśleć, typową dla studenta, dorywczą pracę – wręcz przeciwnie. Ci młodzi ludzie mierzą bardzo wysoko.

Z inicjatywą, która powinna zainteresować każdego studenta, już od dwudziestu lat wychodzi międzynarodowa organizacja studencka AIESEC. Projekt Dni Kariery®, bo o nim mo-

wa, to największe targi pracy, praktyk i staży w Polsce. Odbywają się wiosną w Gdańsku, Toruniu, Poznaniu, Łodzi, Wrocławiu, Lublinie, Katowicach i Krakowie, a w Warszawie również i jesienią. Co roku bierze w nich udział około 60 000 studentów oraz około 250 firm. Dla studentów jest to świetna okazja do tego, by spotkać się oko w oko z pracodawcami, znaleźć odpowiedzi na nurtujące pytania, czy też, przy odrobinie szczęścia, zdobyć cenne kontakty. Ponadto wzięcie udziału w targach Dni Kariery® daje możliwość porównania ofert wielu pracodawców i wybrania tej najciekawszej i najbliższej naszym preferencjom. Pracodawcy zaś z chęcią dołączają do grona wystawców, wykorzystując szansę promocji swoich praktyk, pracy i staży wśród studentów. Targi stwarzają możliwość bezpośredniego kontaktu z potencjalnymi pracownikami, umożliwiają wymianę informacji oraz wzajemnych oczekiwań. Firmy, biorące udział w naszych targach, mają szansę przekonania odpowiadających profilem studentów do złożenia swojej aplikacji właśnie u nich.

W ramach projektu, równoległe do targów, odbywa się Akademia Umiejętności. Jest to szereg warsztatów i szkoleń prowadzonych przez firmy biorące udział w targach, firmy szkoleniowe i organizacje. Dotyczą one zazwyczaj tematów związanych z efektywnym poszukiwaniem pracy, rozwojem osobistym, jak również rozwiązywaniem ciekawych problemów biznesowych.

Tradycją jest, że jesienna edycja targów odbywa się wyłącznie w Warszawie. Za organizację przedsięwzięcia odpowiedzialne są Komitety Lokalne AIESEC Uniwersytet Warszawski oraz AIESEC Szkoła Główna Handlowa, zaś miejscem targów jest Aula Spadochronowa SGH. Z powodu remontu auli konieczne było znalezienie innego miejsca. Nie przenieśliśmy



Fot. Katarzyna Meyer



Fot. Piotr Bułński



Fot. Peter Stevocat

się jednak zbyt daleko – miejscem targów był bowiem duży namiot, rozstawiony na parkingu przed budynkiem SGH.

Projekt rozpoczął się już w poniedziałek, 25 października, pierwszymi szkoleniami w ramach Akademii Umiejętności, która trwała włącznie do czwartku. Zorganizowane zostały 53 szkolenia, m.in.:

- Akademia Doradztwa: Audyt, ale o co w tym chodzi? (PricewaterhouseCoopers),
- Analiza finansowa nowej marki (Procter&Gamble),
- Assessment Centre w procesach selekcji (SHL Polska Sp. z o.o.),
- Umiejętności aktorskie w biznesie (Bordman Training),
- Odporność psychiczna – czym jest, jakie ma znaczenie, jak ją mierzyć i rozwijać? (4business&people Sp. z o.o.).

Zapisy na szkolenia odbywały się poprzez oficjalną stronę www.dnikariery.pl. Już w pierwszych momentach zapisów trudno było znaleźć wolne miejsca. Wniosek jest prosty – studenci bardzo chętnie podnoszą swoje kwalifikacje.

Targi pracy, praktyk i staży odbyły się 26 października 2010 r. w godzinach od 9:00 do 16:00. Udział w nich wzięło ponad 30 wystawców. Każda firma starała się przyciągnąć studentów – przedstawiciele niektórych organizowali konkursy z nagrodami, zaś inni wręczali aplikacje rekrutacyjne, zachęcając do wypełnienia ich na miejscu. Można było znaleźć cały wybór materiałów promocyjnych firm i sporo dowiedzieć się o możliwościach, jakie oferują. Pomimo niskiej temperatury na zewnątrz, przez targowy namiot nieustannie przewijały się tłumy. Dużą frekwencją cieszyły się również konkursy, przygotowane przez organizatorów Dni Kariery® – sudoku oraz zagadka logiczna. Odpowiedzi nadsyłać można było SMS-em, drogą mailową oraz wrzucać do specjalnej skrzynki, znajdującej się przy recepcji targów.

Nie był to jednak koniec atrakcji przewidzianych przez organizatorów. Na targi został zaproszony prof. Krzysztof Rybiński, który w swoim wystąpieniu poruszył kwestię aktywności niezbędnej w poszukiwaniu przez studentów dobrej pracy. W ramach Akademii Umiejętności odbył się też cykl wykładów gości specjalnych: można było wysłuchać gen. Sławomira Petelickiego (Zarządzanie ryzykiem osobistym, firmy i państwa), prof. Krzysztofa Rybińskiego (O realiach młodego pokolenia Polaków) oraz Marcina Gomoły (O samorządach zawodowych i zawodach prawniczych). Osoby, które z jakichkolwiek względów wolały zostać w domu mogły mimo wszystko usłyszeć wykład, a to dzięki wideotransmisji na żywo w internecie.

Targi oraz Akademia Umiejętności zakończyły się sukcesem, a organizatorzy już pracują nad edycją wiosenną. Odbędzie się ona 8 marca, tym razem w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Już dziś serdecznie zapraszamy!

Justyna Zaleska, AIESEC Polska

Współorganizator Dni Kariery 2010/2011, edycja warszawska



Sukces Real Estate Conference 2010

24 listopada 2010 r. odbyła się siódma edycja Real Estate Conference „Potencjał Inwestycyjny Aglomeracji Warszawskiej” zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe Inwestycji i Nieruchomości SGH.

Honorowy patronat nad projektem objął prof. dr hab. Marek Bryx, prorektor Szkoły Głównej Handlowej oraz kierownik Katedry Inwestycji i Nieruchomości, który dokonał uroczystego otwarcia wydarzenia. Konferencja była podzielona na dwa bloki tematyczne, pierwszy poświęcony tematyce urbanistycznej, drugi – projektowo-realizacyjnej.

W trakcie prelekcji dowiedzieliśmy się m.in. gdzie w Warszawie i okolicach warto kupić dziś mieszkanie, dom czy działkę oraz która z inwestycji przyniesie nam najwyższą stopę zwrotu. Wykłady wyjaśniły też wiele innych kwestii, m.in. czy rewolucja systemu drogowego stanie się szansą dla rozwoju aglomeracji oraz czym różni się aglomeracja warszawska od aglomeracji europejskich. Mieliliśmy również okazję usłyszeć o obecnie realizowanych i najciekawszych inwestycjach mieszkaniowych aglomeracji oraz prognozach dla tego segmentu rynku. Gratką dla koneserów rynku nieruchomości okazały się prelekcje poświęcone nieruchomościom luksusowym oraz loftom w Żyrardowie.

Niebywały wkład w sukces konferencji mieli sami prelegenci, którym w tym miejscu chcielibyśmy serdecznie podzię-



kować za współpracę. Dzięki przedstawicielom takich firm, jak ProDevelopment, REAS, Jones Lang LaSalle, Wealth Solutions, ZTM Warszawa, Noble Bank i Green Development sala konferencyjna była wypełniona po brzegi!

Na szczególne uznanie zasługuje praca naszej koleżanki Marzeny Surmacz – koordynatorki konferencji oraz grupy projektowej.

Mamy nadzieję, że nasze kolejne projekty spotkają się z równie dużym zainteresowaniem.

W imieniu członków SKN Inwestycji i Nieruchomości SGH

Katarzyna Myjak

Wielka gala z okazji 92. Rocznicy Odzyskania Niepodległości w Stanisławowie:

koncert w wykonaniu uczelnianego Zespołu Pieśni i Tańca



wy Akademicki Teatr Muzyczno-Dramatyczny im. Iwana Franki, liczący 850 miejsc, wypełniony był gośćmi do ostatniego miejsca.

Profesjonalnie przygotowana scena, obsługa akustyków, oświetleniowców, piękne dekoracje i kosze białoczerwonych róż na scenie. Plakaty zaprojektowane przez grafików z konsulatu i eleganckie zaproszenia nadawały temu wydarzeniu odpowiednio wysoką rangę.

Nasz uczelniany Zespół Pieśni i Tańca wraz kapelą współpracującą z nami od 5-ciu lat zaprezentował się znakomicie. Owa-cje na stojąco, wspólne śpiewanie piosenek lwowskich na bis, łyzy wzruszenia, podziękowania i gratulacje to dla artystów z Ze-społu potwierdzenie kolejnego wielkiego sukcesu.

Nawiązaliśmy nowe kontakty, mamy już następne zaproszenie na 2011 r. i pojedziemy tam z przyjemnością. Czujemy, że ser-ca Polaków wszędzie tam, gdzie oni się znajdują, biją tym samym rytmem.

*Z folklorystycznym pozdrowieniem „Heja-ho”
Anna Markowska, opiekun ZPiT SGH*

Rozszerzamy swoje horyzonty

Nie jest zaskoczeniem, że studenci naszej Alma Mater wy-kazują niezliczone talenty – nie tylko ekonomiczne. Są wśród nas tancerze, osoby uzdolnione plastycznie i muzycznie. Uczelnia nie pozostawia tych talentów samym sobie, a ludzi chcących się rozwijać w wielu dziedzinach ceni i wspiera. Najlepszym przykładem jest Chór SGH, który z roku na rok rozszerza swoje horyzonty i działa na wielu frontach. Jego re-pertuar pozwala na uświetnianie wielu spotkań i wydarzeń w SGH. Do tradycji należą już występy podczas Inauguracji Roku Akademickiego i Uniwersytetu Trzeciego Wieku, gra-duacji magistrów, a także rozdania dyplomów WEMBA i CEMBA.

W ubiegłych latach Chór był wielokrotnie proszony o występy podczas Święta SGH oraz na Gali Olimpiady Przedsiębiorczości. Z wielką satysfakcją mógł również po-dzielić się śpiewem z emerytowanymi pracownikami Uczelni, wykonując kolędy podczas Wigilii. Bez wątpienia można jednak powiedzieć, że najmocniej utkwił wszystkim w pamięci występ Chóru podczas uroczystości nadania doktoratu honoris causa profesor Annie Kajumulo Tibaiju-ka, kiedy to wykonał ukłon w stronę pani profesor, śpiewa-jąc w języku suahili pieśń tak popularną w Jej kraju, że już po pierwszych dźwiękach Profesor nuciła ją razem z Chó-



rem. Od tamtego czasu utwór ten wszedł na stałe do reper-tuaru zespołu i można go usłyszeć na rozmaitych uroczy-ściach uczelnianych.

Nasz Chór działa również poza Uczelnią, organizując ciekawe koncerty i biorąc udział w festiwalach. W zeszłym roku odbyły się dwa autorskie koncerty zespołu (w listopa-dzie i w maju) – oba w zaprzyjaźnionym kościele pod we-zwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Przy-



rynku. Chór występuje tam rokrocznie, starając się podsumować cały sezon swojej działalności. Wykonuje wówczas bieżący repertuar, na który składa się kilkanaście utworów nieraz o bardzo odmiennym charakterze. Można wtedy usłyszeć muzykę dawną, muzykę romantyczną, współczesną, rozrywkową – w podziałach na 4, 8, 12 czy nawet 16 głosów!

Nie pozostajemy także niezauważeni w kręgach muzycznych. Zespół jest doceniany na festiwalach w Polsce i za granicą. W swojej karierze zdobył już wiele nagród. Ostatnio był to złoty medal na festiwalu na Słowacji oraz dwie nagrody na festiwalu w Szamotułach – pierwsze miejsce w swojej kategorii oraz nagroda specjalna za wykonanie utworu renesansowego (autorstwa Wacława z Szamotuł).

Wszystkie te osiągnięcia nie byłyby możliwe, gdyby nie czas poświęcony na przygotowania. Odbijające się trzy razy w tygodniu próby czasem nie są wystarczające wobec zróżnicowania repertuaru i potrzeby używania wielu różnych środków wyrazu. Dlatego też Uczelnia wspiera rozwój zespołu, umożliwiając mu coroczny wyjazd na warsztaty do Jachranki. Chór ma tam możliwość wielogodzinnej pracy, skupiającej się na różnych aspektach wykonywania muzyki. Owoce tej ciężkiej pracy zostały również uwiecznione. W najbliższych tygodniach spodziewamy się wydania trzeciej już płyty zespołu, która została nagrana w grudniu 2009 r. w profesjonalnym studiu na Woronicza. Dzięki temu możemy zaprezentować się szerszemu gronu słuchaczy i tym samym nieść ze sobą imię Uczelni daleko poza jej mury.

W przyszłym roku zespół planuje udział w dwóch prestiżowych międzynarodowych festiwalach odbywających się za granicą.

Wszystkich studentów i pracowników serdecznie zapraszamy na nasze koncerty, gdyż utwory, które prezentujemy na uroczystościach SGH, są jedynie ułamkiem tego, co tworzymy z pasją od wielu lat. Miło nam będzie pochwalić się poziomem, jaki osiągnęliśmy i tym samym w przynajmniej niewielkim stopniu odwdziżyć się za wsparcie ze strony Uczelni i możliwość pielęgnowania pasji, która jest naszym wielkim potencjałem.

*Monika Hieropolitańska
Chór SGH*

47 igrzyska sportowe studentów pierwszego roku studiów uczelni warszawskich

Jak co roku, 11 listopada (Święto Niepodległości), w obiektach Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyły się zawody sportowe – Varsoviada, organizowane przez AZS Środowisko Warszawa. Studenci pierwszego roku naszej Uczelni trenowani przez pracowników CWFIS uczestniczyli licznie w tych zawodach. Startowali w następujących dyscyplinach:

– pływanie kobiet i mężczyzn, trener mgr Dariusz Polkowski,

- piłka siatkowa kobiet, trener mgr Piotr Najmowicz,
- piłka siatkowa mężczyzn, trener mgr Piotr Najmowicz,
- piłka nożna mężczyzn, trener mgr Marcin Stachowicz,
- biegi przełajowe, trener mgr Witold Dzoń.

Ich najlepsze osiągnięcia:

– pływanie kobiet: 50 m stylem motylkowym: 1 miejsce: Nowak Aleksandra; 50 m stylem dowolnym: 2 miejsce: Nowak Aleksandra; 50 m stylem grzbietowym: 3 miejsce: Szalińska Natalia,

– pływanie mężczyzn: 50 m stylem klasycznym: 5 miejsce: Ursatjev Stanislav,

– bieg przełajowy kobiet: 6 miejsce: Mosiej Weronika (klasyfikacja 1 roku),

– bieg przełajowy mężczyzn: 2 miejsce: Bernardelli Michał (klasyfikacja OPEN) 4 miejsce: Mielewczyk Piotr (klasyfikacja OPEN).

W czasie tego święta odbywa się co roku tzw. trójbój rektorski: strzał piłką nożną do bramki (hokejowej), „rzuty worcem pełnym kasy – stypendia” do kieszeni studenta (plansza) oraz rzuty do kosza. W Trójbój mogą startować nie tylko rektorzy, ale również prorektorzy, dziekani poszczególnych uczelni warszawskich – publicznych i niepublicznych. W tym roku naszą Uczelnię reprezentował prodziekan studiów licencjackich dr Józef Biskup, który zajął zaszczytne 5 miejsce (11 osób startujących) i otrzymał puchar wraz z upominkami.

Doniosłą i bardzo ważną uroczystością w trakcie trwania zawodów jest ceremonia składania wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego – założyciela Warszawskiej AWF, przez przedstawicieli Urzędu Miasta, kombatanów, znanych sportowców, przedstawicieli AZS oraz delegacje władz uczelni.

W tym roku kwiaty złożyła delegacja SGH w składzie: prodziekan Studiów Licencjackich dr Józef Biskup, kierownik Centrum WFiS mgr Anna Kęska i zastępca kierownika CWFIS mgr Hanna Jarmakowska.

Na tegoroczną Varsoviadę przybyło wielu studentów, przedstawicieli AZS-SGH oraz pracowników CWFIS. W tej imprezie liczy się przede wszystkim wspaniała zabawa. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku znowu spotkamy się w obiektach sportowych AWF.

Anna Kęska

Inny świat

Festiwal najlepszych filmów dokumentalnych o problemach krajów rozwijających się zakończony

Stracone nadzieje, życie na marginesie, niewolnicza praca dzieci, heroiczna walka o zdobycie choćby minimalnego wykształcenia, a często wręcz o przetrwanie każdego następnego dnia – oto główne motywy przewijające się na czterodniowym pokazie filmów dokumentalnych z międzynarodowego festiwalu „Globalny Rozwój w Kinie”. Organizatorami wydarzenia było Studenckie Koło Naukowe Spraw



Przeгляд filmów dokumentalnych zorganizowany przez SKN Spraw Zagranicznych i DKF „Overground” zgromadził dużą widownię, fot. Michał Gutowski



Film „Dziecko wojny” wyświetlany drugiego dnia pokazów komentowali Bartłomiej Łoziński z Forum Kenijsko-Polskiego oraz James Omolo z Kenii, fot. Michał Gutowski



Władysław Jurkow, reżyser „Afrykańskiego snu”, komentował dla nas pierwszy dzień festiwalu, fot. Mateusz Sabat

Zagranicznych przy Katedrze Integracji Europejskiej im. Jana Monneta w SGH oraz Dyskusyjny Klub Filmowy „Overground” Niezależnego Zrzeszenia Studentów Szkoły Głównej Handlowej. W formule pokazu filmów, odbywającego się w naszej Uczelni w dniach 22, 25, 29 listopada oraz 2 grudnia 2010 r., udało się pomieścić wszystko, co najlepszego mają do zaoferowania obie organizacje: wartościowe projekcje filmowe DKF „Overground” oraz pasjonujące komentarze ekspertów SKN Spraw Zagranicznych, którzy zwykle komentują dla nas najważniejsze wydarzenia na świecie na spotkaniach z uznanego cyklu „Światowych Poniedziałków”.

Przeгляд filmów rozpoczął się od projekcji trzech dokumentów: „Afrykańskiego snu” w reżyserii W. Jurkowskiego, „Jak dzieci zawiesiły słońce na niebie” T. Wyciszkiewicza i J. Giermaziaka oraz „Eclipse” M. Lapwooda. Reżyser pierwszego z filmów, będący naszym gościem, wygłosił po pokazie komentarz i odpowiadał na pytania licznie zgromadzonych studentów. Film Jurkowskiego to wspomnienie o misji Kingi Choszcz, zmarłej na malarię polskiej podróżniczki, która pomagała afrykańskim dzieciom wyrwać się ze spirali niewolniczej pracy i braku perspektyw. Po śmierci Kingi jej matka, Krystyna Choszcz, odbywa podróż do Afryki śladami córki i odnajduje wykupioną przez nią dziewczynkę, Malaikę. Chcąc dokończyć dzieło podróżniczki, bohaterka filmu postanawia zabrać dziewczynkę do Polski. Ponosi jednak porażkę. Malaika wyrwana ze swojego środowiska i przeniesiona w realia polskiego blokowiska nie robi takich postępów w nauce, jakich oczekiwali od niej nowi opiekunowie. Po roku zostaje odesłana do Afryki. Jej dalsze losy nie są opisane w filmie. Dzięki drugiemu filmowi nadal pozostajemy w trudnym afrykańskim klimacie. Obraz „Jak dzieci...” osnuty jest wokół alegorycznej przypowieści o słońcu, które zawisło na niebie dzięki dzieciom i pozwala ludziom cieszyć się swoim światłem i ciepłem. Przecistawiony jest temu obraz przepełnionych afrykańskich sierot i starców grupy polskich sióstr zakonnych, które usiłują dać dzieciom wykształcenie i namiastkę bez troski dzieciństwa. Trzeci film, „Eclipse”, to obraz bez dialogów. Jednak poruszająca muzyka i prowadzenie kamery pokazującej prawdziwe życie w Indiach, czynią go niezwykle plastycznym.

Drugiego dnia festiwalu przedstawiony został długometrażowy film pt. „Dziecko wojny” K. Chroboga. Opowiada on o byłym dziecku – żołnierzu, Emmanuelu Jalu, który zyskał międzynarodową sławę jako raper. W swoich tekstach Emmanuel opowiada o ciężkim dzieciństwie, które spędził na wojnie domowej w Sudanie. Cierpiał wówczas głód i był zmuszony prowadzić życie żołnierza ze wszystkimi tego konsekwencjami. Jednak z jego muzyki wynika również inne przesłanie: o miłości do „swojej ziemi” i nadziei na lepsze jutro dla Sudanu. Po projekcji w dyskusji wzięło udział dwóch gości – James Omolo z Kenii, oraz Bartek Łoziński pracujący w Forum Kenijsko-Polskim. Część dyskusji była prowadzona w języku angielskim, a pytania dotyczyły głównie szkolnictwa w Afryce, narodowej muzyki i pomocy humanitarnej dla najbardziej potrzebujących krajów świata.

Trzeci dzień festiwalu rozpoczął się pokazem filmu „Mężczyzna po czterdziestce woli zostać przemysłowcem” M. Mamonia, który opowiada o polskich szmuglerach diamentów z Kongo. Pokazane są tam trudne negocjacje „prawdziwych mężczyzn”, a widz zostaje postawiony przed dylematem: czy tytułowy przemysłowiec wykorzystuje ciężko pracujących Kongijczyków proponując im zaniżone ceny, czy też pomaga im przetrwać? Drugim filmem była ekranizacja projektu „Szermierze dla Palestyny” o tym samym tytule, w reżyserii U. Laskowskiej i M. Mularskiego. Opowiada ona o pomocy niesionej przez polskich trenerów szermierki w palestyńskich obozach dla uchodźców. Na koniec przedstawiony został najważniejszy film: „Słone rany” F. Castanotto. Poprzez historię życia kobiety o imieniu Rena ukazane są warunki życia i pracy na solniskach w Marakanam w południowych Indiach. Film artystyczny, pozbawiony słów, ale uderzający jasnymi obrazami. Rozświetlone promieniami słońca solniska są areną dramatu pracujących tam ludzi, którzy w tych trudnych warunkach tracą wzrok. Ciekawy komentarz po pokazie wygłosił dr Jakub Zajączkowski z Centrum Badań nad Współczesnymi Indiami. Mówił o kontrastach między dwoma światami we współczesnych Indiach: tym bogacącym się i tym biednym, oraz przytoczył kilka wspomnień ze swoich licznych podróży.

Finał naszych pokazów to projekcja filmu „Hotel Sahara” B. Haasen. Ten fantastycznie nakręcony dokument dotyczy tematu nielegalnych imigrantów, którzy usiłują dostać się z miasteczka na krańcu Mauretanii do swojej ziemi obiecanej, Europy. Ich ostatnim przystankiem na drodze ku lepszej przyszłości jest hotel Sahara. Okazuje się jednak, że miejsce, które miało być tylko chwilowym schronieniem, staje się powoli ich domem i świadkiem poniesionej przez nich porażki. Pokaz zakończył się komentarzem Aleksandry Urbanowskiej, pracownika humanitarnego Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej, która przybliżyła nam problemy, z jakimi na co dzień spotykają się afrykańscy imigranci.

Przegląd filmów zorganizowany przez SKN Spraw Zagranicznych oraz DKF „Overground” potwierdził duże zainteresowanie studentów SGH tematyką pomocy krajom rozwijającym się. Piękne, ale nierzadko poruszające obrazy, jakie mieli okazję zobaczyć uczestnicy festiwalu, pomogą zwiększyć świadomość ogromnych problemów i nierówności współczesnego świata. Może wśród oglądających, tych, którzy niewątpliwie dostali od życia większą szansę niż bohaterowie zaprezentowanych filmów, znajdą się osoby, które w przyszłości będą rozwiązywać te problemy?

*Weronika Dysińska, SKN Spraw Zagranicznych
(Tytuł redakcji)*



URZĄD OCHRONY KONKURENCJI I KONSUMENTÓW
Departament Współpracy z Zagranicą i Komunikacji Społecznej

KONKURS NA NAJLEPSZĄ PRACĘ MAGISTERSKĄ

Prezes UOKiK zaprasza do udziału w konkursie na najlepszą pracę magisterską. Oprócz przyznawanej już po raz trzeci nagrody za najlepszą pracę magisterską poświęconą ochronie konkurencji, studenci będą mieli okazję walczyć również o wyróżnienie Stowarzyszenia Prawa Konkurencji. Dla laureatów przewidziano 3 nagrody finansowe. Zwycięzca otrzyma 5 tys. zł brutto. Zgłoszenia należy przysłać do 15 lipca 2011 roku.

W przyszłym roku absolwenci szkół wyższych będą mogli pochwalić się osiągnięciami naukowymi w dziedzinie ochrony konkurencji, zgłaszając swój udział w trzeciej edycji konkursu na najlepszą pracę dotyczącą polityki antymonopolowej. Dotychczasowe edycje konkursu cieszyły się dużym zainteresowaniem – o nagrody prezesa ubiegali się studenci z całej Polski. Wszystkie złożone prace reprezentowały wysoki poziom, a ponadto obejmowały różne aspekty prawa antymonopolowego. Opisywane przez autorów tematy dotyczyły zagadnień związanych z pomocą publiczną, ekonomicznymi aspektami prawa konkurencji, a także z procedurami stosowanymi zarówno w postępowaniach przed Komisją Europejską, jak i krajowym organem antymonopolowym. Powodzenie tego przedsięwzięcia skłoniło Urząd do kontynuacji inicjatywy w 2011 roku.

Do konkursu można zgłaszać prace, które zostały obronione w terminie od 1 lipca 2010 do 30 czerwca 2011. Należy je przysłać do 15 lipca 2011 r., na adres: UOKiK, Departament Współpracy z Zagranicą i Komunikacji Społecznej, 00-950 Warszawa, Pl. Powstańców Warszawy 1 (z dopiskiem „Konkurs na pracę magisterską na temat konkurencji – DZK”). Zgłoszenie musi zawierać: wypełniony formularz, jeden egzemplarz pracy magisterskiej w miękkiej oprawie oraz jeden egzemplarz na nośniku elektronicznym (w formacie DOC lub PDF), a także streszczenie pracy. Należy także dołączyć zaświadczenie wydane przez władze uczelni, potwierdzające ocenę uzyskaną z pracy oraz informację, kiedy została ona obroniona. Szczegółowe informacje znajdują się w Regulaminie konkursu, umieszczonym na stronie http://www.uokik.gov.pl/aktualnosci.php?news_id=2291.

Dodatkowe informacje:

Kamila Acholonu-Boruc

Departament Współpracy z Zagranicą i Komunikacji Społecznej
tel.: 22 55 60 195, faks: 22 826 11 86, e-mail: kamila.boruc@uokik.gov.pl

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów
Pl. Powstańców Warszawy 1, 00-950 Warszawa



Informacja prasowa

Kraków, 13.10.2010

Gra detektywistyczna promuje przedsiębiorczość akademicką

Poruszając się po ponurym świecie czarnobiałych lokacji rodem z amerykańskiego kryminału z lat 30., przy dźwiękach „klimatycznej” muzyki, wciel się w rolę detektywa Leona Bukli i rozwikłaj zagadkę zniknięcia genialnego doktora. Detektywistyczna łamigłówka jest elementem kampanii promującej przedsiębiorczość akademicką, w ramach projektu Tekla Plus. Jak widać każdy sposób jest dobry na to, żeby wykształcać w młodych ludziach postawy przedsiębiorczości.

Mało kto w wieku 30 lat może poszczycić się takim osiągnięciem. Filip Bożak, doktorant Uniwersytetu Warszawskiego, właśnie wynalazł przełomową metodę wykorzystania wody do napędzania silników elektrycznych. Wkrótce po tym zniknął w niewyjaśnionych okolicznościach. Co się stało? Ktoś zapragnął przywłaszczyć sobie rewolucyjny pomysł? Któryś z wielkich koncernów paliwowych poczuł się zagrożony i postanowił zlikwidować Bożaka? A może za całą sprawą stoi pewna tajemnicza organizacja? Z tą zagadką przyjdzie się zmierzyć graczowi.

Bożak, mimo że jest postacią fikcyjną, wykreowaną jedynie na potrzeby gry, posiada swój jak najbardziej realny profil na Facebooku. Odnajdziemy go również na innych popularnych portalach społecznościowych, takich jak Goldenline czy Nasza klasa. Gra jest projektem interaktywnym, co oznacza, że w przypadku niektórych zagadek, internauta będzie musiał poszukać odpowiedzi w wyszukiwarce, bądź uważnie przestudiować któryś z profili zaginionego.

Skąd wziął się nietypowy pomysł na grę? O swojej inspiracji opowiada Jakub Serafin, współautor scenariusza: – „Chcieliśmy stworzyć aplikację, która umiejętnie połączy nowoczesne media ze standardową grą komputerową. Stąd pomysł na wykorzystanie portali społecznościowych oraz scenariusza łamigłówki detektywistycznej, w którym nie mogło zabraknąć dreszczyku emocji. Efekt to interakcja gracza sukcesywnie wpłatająca go coraz głębiej w świat bohatera. Każda rozwiązana zagadka to nowa lokacja na mapie, a wszystko przyprawione jest nutką grafiki rodem z Sin City” – tłumaczy Serafin.

Marek Krzyżanowski z Akademickiego Stowarzyszenia Edukacji Samorządowej przy Uniwersytecie Warszawskim tłumaczy, w jaki sposób detektywistyczna łamigłówka ma promować ideę przedsiębiorczości akademickiej: – „Jesteśmy zdania, że edukację środowisk akademickich należy szerzyć wszelkimi możliwymi sposobami. Do tej pory działania projektu Tekla Plus sprowadzały się przede wszystkim do prowadzenia serwisu internetowego www.teklaplus.pl i organizowania akcji informacyjnych na warszawskich uczelniach. W listopadzie ubiegłego roku gościliśmy także na SGH, gdzie na-

sza akcja wzbudziła spore zainteresowanie studentów, zwłaszcza jeśli chodzi o możliwość finansowania pomysłów komercjalizacji wiedzy w oparciu o fundusze PO KL (Program Operacyjny Kapitał Ludzki). Teraz stwierdziliśmy, że pora pójść o krok dalej i zacząć promować ideę przedsiębiorczości akademickiej takimi nowymi, może odrobinę nietypowymi metodami. Właśnie taka jest geneza powstania „Polizagadki”, która ma za zadanie przekazywać istotne treści w ciekawy sposób” – wyjaśnia Krzyżanowski.

Gra powstała przy wykorzystaniu środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Co Unia ma wspólnego ze zniknięciem młodego naukowca? Te go gracz musi dowiedzieć się już sam, klikając na adres www.polizagadka.pl.



Młody doktorant wpada na genialny pomysł... i znika.

Informacje o stowarzyszeniu:

Akademickie Stowarzyszenie Edukacji Samorządowej przy Uniwersytecie Warszawskim zajmuje się promocją przedsiębiorczości akademickiej w ramach projektu TEKLA PLUS. Głównym celem projektu jest wspieranie i uświadamianie studentów, doktorantów, absolwentów na temat możliwości komercjalizacji ich wiedzy. Działania w ramach projektu finansowane są ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Dodatkowych informacji udziela:

Robert Siemiński
VanguardPR
r.sieminski@vanguardpr.pl
(12) 426 01 46



*Wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych
w radosnej atmosferze
oraz
pomyślności i uśmiechu na każdy dzień
w nadchodzącym Nowym Roku*

*w imieniu Zarządu SA SGH
życzy Piotr Wachowiak*



Wolontariusze do Uniwersytetu Trzeciego Wieku SGH – pilnie poszukiwani!

Wolontariat to jeden z filarów warunkujących funkcjonowanie UTW SGH. Bez niego nie byłoby Uniwersytetu. Studenci SGH, i nie tylko, czasem także doktoranci, prowadzą w UTW SGH lektoraty z pięciu języków, zajęcia z obsługi komputera i Internetu na różnych poziomach zaawansowania, a także zajęcia sportowe i rehabilitacyjne.

Słuchacze Uniwersytetu bardzo wysoko cenią sobie współpracę z młodymi ludźmi, doceniają ich cierpliwość, wysoką kulturę osobistą, poczucie humoru i zdolności pedagogiczne. Z czasem pomiędzy młodymi i nieco starszymi studentami nawiązują się bardzo bliskie więzi emocjonalne, oparte na wzajemnym szacunku, zaufaniu, zrozumieniu i akceptacji.

Praca z seniorami to okazja i możliwość sprawdzenia się w pracy dydaktycznej, zebrania niezbędnych doświadczeń, a także zweryfikowania autorskich programów nauczania. To też dla młodych ludzi satysfakcja, że uczestniczą w tak ważnym przedsięwzięciu.

Zapraszamy zatem wszystkich chętnych – studentów i absolwentów wszystkich kierunków studiów – do podjęcia współpracy z Uniwersytetem Trzeciego Wieku Szkoły Głównej Handlowej. Współpraca w wolontariacie odbywa się na

podstawie podpisanej umowy z UTW. Po każdym semestrze pracy wolontariusze otrzymują:

- zaświadczenia potwierdzające fakt prowadzenia zajęć (również z uwzględnieniem realizowanych programów autorskich);

- punkty za działalność społeczną przyznawane po każdym semestrze przez Samorząd Studencki SGH na wniosek Zarządu UTW SGH;

- zwrot kosztów zakupu biletu miejskiego.

Zajęcia odbywają się w budynkach SGH, od poniedziałku do piątku zależnie od dyspozycyjności przydzielonych przez Uczelnię sal – rano i popołudniami. W weekendy zajęć nie ma.

Rekrutację prowadzimy przed każdym rozpoczynającym się semestrem. Prosimy o przysyłanie aplikacji na adres kl34631@sgh.waw.pl lub utw@sgh.waw.pl z podaniem rodzaju zajęć oraz godzinami dyspozycyjności. Wskazany jest krótki opis doświadczenia w pracy z osobami starszymi.

Bezpośrednie informacje można otrzymać w sekretariacie UTW SGH, sala 208 w budynku A, tel. (22) 564 98 10.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

*Krystyna Lewkowicz
Prezes UTW SGH*

Spotkanie noworoczne członków Stowarzyszenia Absolwentów SGH

10 stycznia 2011 r. o godz. 17:00 w klubie „Jajko” odbędzie się spotkanie noworoczne członków Stowarzyszenia Absolwentów SGH. Opłaty w wysokości 25 zł od osoby można dokonać do 5 stycznia 2011 r. w pok. 18, bud. F, w godz. 9:00–12:00 u p. Teresy Janiszewskiej.

Serdecznie zapraszamy!

Wyzwania demograficzne Polski

Chociaż liczba dzieci rodzonych przez pojedynczą kobietę w naszym kraju dramatycznie spada od lat 80. XX wieku, to problem ten nie znajduje odpowiedniego odzwierciedlenia w polskim prawodawstwie. Kwestia niskiej dzietności, od dawna sygnalizowana przez środowiska akademickie, dopiero w ostatnim czasie została nagłośniona przez media. Coraz częściej politykom zadaje się pytania o ich program w zakresie przeciwdziałania starzeniu się populacji, lecz wielokrotnie udzielane odpowiedzi są zdawkowe i przepełnione sloganami. Również partie polityczne reprezentowane w parlamencie zdają się to zjawisko bagatelizować, proponując tylko pojedyncze, niekompletne sposoby rozwiązania problemu.

Total Fertility Rate (TFR), współczynnik dzietności, równy jest średniej liczbie urodzeń przez kobietę w ciągu całego życia. Jest to najczęściej używany i najbardziej dostępny wskaźnik dzietności obserwowanej w danej jednostce czasu, zazwyczaj w ciągu roku.

Rysunek 1. Współczynniki dzietności (TFR) w latach 1960-2006, Polska, miasta, wieś



Po okresie powojennego wyżu demograficznego (lata 50. XX wieku) Polska notowała systematyczny spadek liczby urodzeń żywych aż do końca lata 60., kiedy to notuje się odwrócenie trendu i wzrost liczby urodzeń aż do roku 1983¹. Stałemu wzrostowi liczby urodzeń na przestrzeni lat 1966–1983 towarzyszą fluktuacje współczynnika dzietności wokół stałego trendu na poziomie 2,2, gwarantującego jeszcze prostą zastępowalność pokoleń². Wzrost liczby urodzeń miał więc swoje źródło w zakładaniu własnych rodzin przez kobiety będące owocami powojennego wyżu lat 50., a nie we wzroście współczynnika dzietności. Od roku 1983 obserwujemy już wyraźny wpływ przemian kulturowych zaliczanych do drugiego przejścia demo-

graficznego, w wyniku którego systematycznie spada wartość współczynnika dzietności (rysunek 1), która pod koniec lat 80. przestaje gwarantować prostą zastępowalność pokoleń (1,991 w 1990 roku). Jak widać, procesy transformacyjne zachodzące w Europie Środkowo-Wschodniej nasiliły tempo przemian kulturowych, w tym i spadku współczynnika dzietności. W roku 2008 TFR w Polsce wynosił 1,39.

Konsekwencją spadającej dzietności, zarówno w krajach europejskich, jak i na całym świecie, jest zjawisko starzenia się populacji, czyli zmieniającej się struktury wiekowej społeczeństwa. Udział ludności w wieku powyżej 60 i powyżej 80 roku życia jest wyższy niż kiedykolwiek. Liczba osób w wieku 60 lat i więcej wzrosła z 200 milionów w 1950 r. do 670 milionów w 2008 r. Prognozy wskazują, że do 2050 liczba ta sięgnie dwóch miliardów³.

Opisywane zjawisko niesie za sobą trwałe, znaczące konsekwencje społeczno-ekonomiczne. Starzenie się ludności prowadzi nie tylko do wzrostu wieku średniego w populacji, ale także do spadku liczby osób w wieku produkcyjnym, jako że starsze generacje są zastępowane przez mniej liczne grupy młodych. Skutkuje to niekorzystnym wpływem na potencjalne czynniki pracy. Dodatkowo przy założeniu, że produktywność pracy spada wraz z wiekiem, rosnący udział starszych pracowników w sile roboczej doprowadzi do zmniejszenia całkowitej produktywności. Niektóre umiejętności, takie jak np. refleks, zanikają wraz z wiekiem. Ponadto, choć jednostki starsze cechują się większym doświadczeniem w pracy, spada ich zdolność do uczenia się. Starsi pracownicy mogą być mniej elastyczni w dostosowywaniu się do nowych rozwiązań i mniej podatni na trening, co może skutkować zahamowaniem innowacji. Starzenie się ludności jest również wyzwaniem dla instytucji państwa. Rosnące wydatki na emerytury i inne nakłady związane z wiekiem obywateli mogą wymagać podniesienia podatków, co może zniekształcić decyzje gospodarcze i wpłynąć na wzrost produktu krajowego brutto⁴.

Reasumując, ekonomiczne skutki starzenia się ludności są negatywne. Według szacunków Komisji Europej-



Piotr Kwiatkowski – absolwent studiów licencjackich SGH na kierunku ekonomia, zapalony żeglarz.

skiej (2002) wzrost PKB *per capita* w krajach unijnej piętnastki będzie około 0,4 punktu procentowego niższy niż w Stanach Zjednoczonych w latach 2000-2050 tylko z powodu spadku udziału ludności w wieku produkcyjnym w całej populacji⁵. Starzenie się populacji będzie miało silny wpływ na rynek pracy, wzrost gospodarczy i finanse publiczne Unii Europejskiej. Nie jest to zjawisko wybuchowe, a wręcz przeciwnie – to powolny i łatwo przewidywalny proces, którym dzięki temu można efektywnie zarządzać, pod warunkiem, że rządy dostrzegą ten problem i zastosują odpowiednie polityki⁶.

Zagadnieniu wpływu na dzietność czynników, takich jak: zmiana sytuacji ekonomicznej rodziny, nastawienie i normy odnośnie dzieci i rodzicielstwa, rozprzestrzenianie się antykoncepcji, zmiany na rynku pracy i instytucje wspierające dzietność, pogodzenie pracy i życia rodzinnego i tym podobnych poświęcono wiele badań. Ich wyniki wskazują na duże znaczenie nastawienia i norm dotyczących związków, małżeństwa, a także roli kobiety i rodziców, które idą w parze ze spadkiem dzietności. Jednakże nie występuje korelacja między dzietnością a liczbą związków partnerskich w danych żadnego badanego kraju. Co więcej, kraje o wysokim współczynniku rozwodów cechują się wyższymi wskaźnikami dzietności niż te o stosunkowo niewielkiej liczbie rozwodów. Okazuje się więc, że liberalizacja norm i życia społecznego prowadzi wręcz do podniesienia dzietności. Rozpowszechnienie się antykoncepcji, jako jednej z przyczyn spadku dzietności, obecnie również nie znajduje po-

twierdzenia w danych empirycznych. To samo tyczy się zalegalizowania aborcji.

Nowe realia demograficzne panujące w krajach europejskich skłoniły rządzących do postawienia pytania, czy niepodjęcie interwencji mającej na celu minimalizowanie negatywnych skutków zjawiska starzenia się ludności poprzez podniesienie dzietności kobiet nie jest bardziej szkodliwe niż zastosowanie polityki prorodzinnej w oparciu o niepełną informację na temat determinant dzietności, faktycznego wpływu instrumentów tejże polityki oraz efektów zewnętrznych. W dzisiejszych czasach nie stawia się już raczej pytań typu: „Czy najlepszą polityką ludnościową państwa jest jej brak?”, gdyż większość krajów Europy na mniejszą lub większą skalę taką politykę już od dawna stosuje. Pytanie powinno brzmieć raczej: „Jakie jest miejsce polityki ludnościowej w kontekście polityki społecznej i gospodarczej?”. Jedną z odpowiedzi została udzielona już w latach 30. XX wieku przez noblistę Gunnara Myrdala, który twierdził, że polityka ludnościowa to zintensyfikowanie ważnej części polityki społecznej, rzutującej na instytucję rodziny. Obecnie idzie się już o wiele dalej, twierząc, że polityka ludnościowa powinna stać się nierozłączną częścią nowoczesnych polityk społecznych, co pozwoli na lepsze sformułowanie jej celów, oszacowanie wpływu, zapewnienie spójności z innymi dziedzinami życia społecznego i w konsekwencji ułatwienie wyboru odpowiednich instrumentów⁷.

Polityka prorodzinna może przynieść oczekiwany skutek tylko wtedy, gdy składa się z różnych współgrających elementów, dotyczących wielu aspektów życia społecznego. Z tego względu zawiera ona szerokie spektrum instrumentów, mających na celu wywołanie pożądanych zmian. Należą do nich zarówno uwarunkowania instytucjonalne, takie jak zagwarantowanie opieki nad dzieckiem pod postacią przedszkoli, jak i zasiłki, oraz inne świadczenia podnoszące dochód rodziny.

Ponieważ Polska zmaga się z jednymi z najniższych współczynników dzietności w Europie, do zagadnienia polityki prorodzinnej powinno przywiązywać się w naszym kraju szczególną wagę. Jednakże instrumenty oddziałujące na prokreację stosowane są wybiórczo i nie widać spójności w ich

wprowadzaniu. Przede wszystkim Polska charakteryzuje się znaczną, w porównaniu z Europą, różnicą pomiędzy partycypacją zawodową kobiet i mężczyzn. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest trudność w pogodzeniu pracy zarobkowej z macierzyństwem przez kobiety⁸, będącą konsekwencją między innymi niewystarczającej liczby przedszkoli i żłobków. Partycypacja zawodowa kobiet (47% w 2008 roku) wypada szczególnie niekorzystnie na tle krajów nordyckich, zarówno w porównaniu do najlepszej pod tym względem Islandii (73% w 2008 r.), jak i do najśłabszej w tym gronie Finlandii (niecałkowicie 58%). Pokazuje to, jak dużo Polska ma do nadgonienia w zakresie równości płci.

Udział dzieci uczęszczających do przedszkola należy w Polsce do najniższych w Europie, chociaż sytuacja znacznie poprawiła się w ostatnich latach. Jeszcze w 2002 roku tylko 35% 3, 4 i 5-latków było pod opieką przedszkoli, natomiast w 2008 wartość ta wzrosła aż do 49%⁹, pomimo spadku liczby przedszkoli w rozpatrywanym okresie. Jednakże w porównaniu do Francji, gdzie 99% dzieci w wieku 3-5 lat korzysta z usług systemu opieki nad dzieckiem, nasz kraj wypada błądo.

Pierwsze kroki w stronę zwiększania dzietności zostały już w Polsce podjęte. Przykładowo, obok Szwecji, Polska jest jedynym krajem, w którym rodzice mają prawo do hojnych tymczasowych urlopów opiekuńczych (do 60 dni), wypłacany jest też jednorazowy dodatek z tytułu urodzenia dziecka w wysokości 1000 zł. Rodzicom przysługuje urlop wychowawczy w wymiarze do 3 lat, możliwy do wykorzystania zanim dziecko osiągnie 4 rok życia. Jednakże jest to urlop bezpłatny, wszystkim rodzicom przysługuje jedynie dodatek w wysokości 400 zł miesięcznie w czasie jego trwania oraz jeśli kwota dochodu rodziny w przeliczeniu na jednego członka nie przekracza kwoty 504 zł, to rodzice są dodatkowo uprawnieni do zasiłku o wartości 68 zł, 91 zł lub 98 zł miesięcznie (na dziecko w wieku odpowiednio do 5 lat, 5-18 lat, 18-24 lata)¹⁰. Jak widać, gwarantowana kwota świadczenia w czasie urlopu wychowawczego nie jest powiązana z dochodem osiąganym przez rodziców przed urodzeniem ani nawet ze średnim wynagrodzeniem krajowym czy płacą minimalną. W kwestii wysokości świadczenia Polsce bardzo dale-

ko do krajów, takich jak Francja czy Szwecja, a koszt alternatywny posiadania dziecka jest u nas wciąż bardzo wysoki. Wysokość wydatków na rodzinę wynosi w Polsce niespełna 1% PKB¹¹, w porównaniu do 1,8% w krajach nordyckich czy 2,8% we Francji.

Choć rządzący i politycy zdali już sobie sprawę z zagrożeń niesionych przez starzenie się ludności, to nie potrafią przedstawić kompleksowego pakietu działań mających na celu podniesienie dzietności kobiet. Znikoma część polskich dzieci uczęszcza do żłobków, wciąż brakuje też przedszkoli. Poziom wydatków na politykę prorodziną w Polsce zdecydowanie odstaje od krajów cechujących się wyższą dzietnością. W połączeniu z brakiem kompleksowej reformy systemu emerytalnego negatywne ekonomiczne skutki starzenia się ludności mogą okazać się dla nas druzgocące.

Piotr Kwiatkowski

¹ Zob. M. Waligórska, A. Brustman, Z. Kostrzewa, L. Rutkowska, *Prognoza ludności na lata 2008-2035*, GUS, Warszawa 2009, s. 20.

² Zob. *ibidem*, s. 17.

³ Zob. David E. Bloom, David Canning, Günther Fink, *Population Aging and Economic Growth*, Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, Commission on Growth and Development, Working Paper NO. 32, Waszyngton 2008, s. 2-12.

⁴ Zob. G. Carone, D. Costello, N.D. Guardia, G. Mourre, B. Przywara, A. Salomaki, *The economic impact of ageing populations in the EU25 Member States*, December 2005, s. 8-22.

⁵ Zob. G. Carone, D. Costello, N.D. Guardia, G. Mourre, B. Przywara, A. Salomaki, *op. cit.*, s. 8-22.

⁶ Zob. G. Carone, D. Costello, *Can Europe Afford to Grow Old?*, „Finance & Development. International Monetary Fund Magazine” 2006.

⁷ Zob. Nikolai Botev, „Can policies enhance fertility in Europe?” and questions beyond, „Vienna Yearbook of Population Research 2008”, s. 31.

⁸ Zob. Założenia ustawy o formach opieki nad dziećmi w wieku do lat 3, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, 30.06.2009, s. 1-3.

⁹ Obliczenia własne na podstawie danych Banku Danych Regionalnych.

¹⁰ Zob. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, *Wsparcie dla rodzin z dziećmi: zasiłek rodzinny oraz dodatki*, <http://www.mpips.gov.pl>.

¹¹ Zob. Olivier Thévenon, *Family policies in Europe: available databases and initial comparisons*, „Vienna Yearbook of Population Research 2008”, 2008, s. 173.

Kształtowanie umiejętności przedsiębiorczych – cz. 2

Z przedsiębiorczością nierozzerwalnie związana jest kreatywność, która charakteryzuje się twórczym nastawieniem do rozwiązywania problemów. Nie wolno przedwcześnie przesądzać problemu, zajmować z góry upatrzonych pozycji. Kreatywność polega na umiejętności wykorzystywania informacji pochodzących z różnych dziedzin oraz wykorzystywaniu wyobraźni. Człowiek przedsiębiorczy powinien cały czas się uczyć. Osoby uczące się są bardziej optymistycznie nastawione do życia i z większym zapalem realizują swoje zamierzenia. Dzięki zachowaniom kreatywnym umie się poszukiwać najlepszego rozwiązania danego problemu, uwzględniając uwarunkowania, w jakich on powstał. Kreatywność sprzyja otwartemu poszukiwaniu nowych możliwości oraz pozwala utrzymać właściwy stosunek do siebie i do innych osób. Osoby kreatywne najczęściej posiadają zainteresowania. Dzięki nim są bardziej dynamiczne. Przy poszukiwaniu rozwiązań problemów należy zwracać szczególną uwagę na twórcze nastawienie do nich.

Jedną z podstawowych umiejętności przedsiębiorczych jest umiejętność podejmowania decyzji. Osoba przedsiębiorcza musi chcieć, umieć i nie bać się samodzielnie podejmować decyzji, które często są obarczone ryzykiem. Przy diagnozie problemu decyzyjnego istotną rolę odgrywa posiadanie informacji. Informacje powinny być aktualne, wiarygodne i dostępne. Należy zdawać sobie sprawę z tego, jakie są źródła informacji i które z nich są wiarygodne. Do poszukiwania wariantów rozwiązania danego problemu trzeba mieć podejście twórcze. Warianty muszą być rozpoznane, to znaczy trzeba przewidzieć skutki realizacji każdego z nich oraz określić prawdopodobieństwo ich zaistnienia, a także przewidzieć stopień pożądanego tych skutków. Dostępność wariantów oznacza, że rozpatrywane mogą być tylko te warianty, które są dostępne w danej sytuacji. Ostateczne podjęcie decyzji powinno spoczywać na jednej osobie, która ponosi pełną odpowiedzialność za nią. Przed ostatecznym podjęciem decyzji należy zweryfikować poprawność procesu podejmowania decyzji

i zaakceptować ten wybór. Warto zaznaczyć, że decyzje racjonalne to takie decyzje, które podejmowane są w dobrej wierze, w oparciu o posiadane informacje i doprowadzające w konsekwencji do osiągnięcia założonego celu.

Osoba przedsiębiorcza musi umieć nawiązywać i podtrzymywać kontakt z innymi ludźmi. Dzięki innym osobom może realizować swoje cele i zaspakajać potrzeby. Umiejętności komunikacyjne polegają na:

- zwracaniu uwagi na rozmówcę;
- aktywnym jego słuchaniu i analizie informacji, które przekazuje;
- zadawaniu pytań w celu uzyskania dodatkowych informacji lub sprawdzeniu czy dobrze zrozumiało się rozmówcę;
- udzielaniu informacji zwrotnych rozmówcy.

Przygotowując się do rozmowy, należy zastanowić się nad argumentami, które przekonają rozmówcę do naszej racji. Każde prezentowane stanowisko musi posiadać uzasadnienie, dzięki niemu wypowiedź jest odbierana przez drugą stronę jako bardziej wiarygodna. Podczas rozmowy bardzo ważną sprawą jest zapewnienie odpowiedniego klimatu nastawionego na współpracę. Korzystny klimat sprawia, że rozmowa jest bardziej konstruktywna, ponieważ rozmówcy są bardziej skoncentrowani na temacie rozmowy. Trzeba stworzyć możliwości brania udziału w dyskusjach oraz wypowiadania się przez młodych ludzi. Należy zwracać uwagę na asertywność w komunikacji przejawiającą się przede wszystkim w jasnym i precyzyjnym budowaniu zdań i argumentacji. Żeby przekonać ludzi do swoich racji, należy wszystko robić z pasją. Ludzie bardziej wierzą osobom, które są pełne entuzjazmu. Źródłem pasji jest połączenie wiary, entuzjazmu i emocji. Do tego, co się robi, należy mieć głębokie wewnętrzne przekonanie.

Chcąc mieć wpływ na inne osoby, trzeba być postrzeganym jako osoba wiarygodna, której można zaufać. Dlatego istotna jest umiejętność prezentacji własnej osoby. Podczas prezentacji bardzo ważna jest postawa. Należy mieć motywację do mówienia. Istotne jest po-

zytywne nastawienie do słuchaczy, które przejawia się w otwartości do osób, do których się mówi.

Kształtowanie umiejętności przedsiębiorczych nie jest łatwym zadaniem. Wymaga bardzo dużego zaangażowania oraz doświadczenia i wiedzy. Kluczem do zachowań przedsiębiorczych jest posiadanie wizji, wiedzy oraz chęci do działania. Jest to bardzo ciężka praca.

Piotr Wachowiak

Absolwencie, zostaw swoje dane kontaktowe!

Droży Absolwenci,
Zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej Biura ds. Absolwentów (www.sgh.waw.pl/ba/) w celu pozostawienia swoich aktualnych danych kontaktowych, tak byśmy mogli informować Was o istotnych wydarzeniach z życia SGH, w tym o uroczystości ukończenia studiów, na którą będziemy chcieli wkrótce zaprosić tych z Was, którzy obronili prace licencjackie lub magisterskie po 1 października br. Prosimy o wypełnienie ankiety, która znajduje się pod adresem: www.sgh.waw.pl/ba/dane_absolwenta

ABSOLWENT

Miesięcznik Stowarzyszenia
Absolwentów SGH

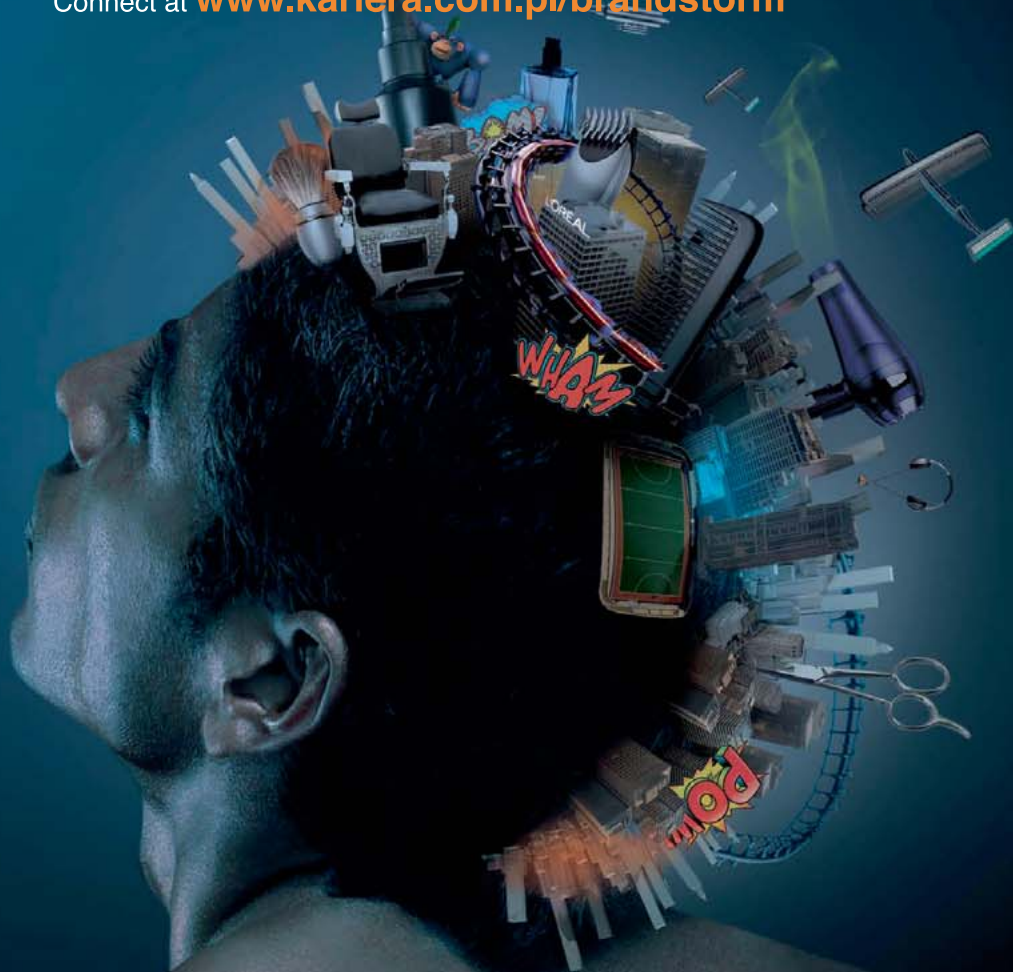
redaktor naczelny
Piotr Wachowiak

redaktor prowadzący
Anna Matysiak
tel. 22 564 98 36
e-mail: sasgh@sgh.waw.pl

zespół redakcyjny
Krystyna Lewkowicz
Bartosz Majewski
Olga Biaduń

Adres redakcji
Stowarzyszenie Absolwentów SGH
„Absolwent”
al. Niepodległości 162, pok. 133
02-554 Warszawa

Connect at www.kariera.com.pl/brandstorm





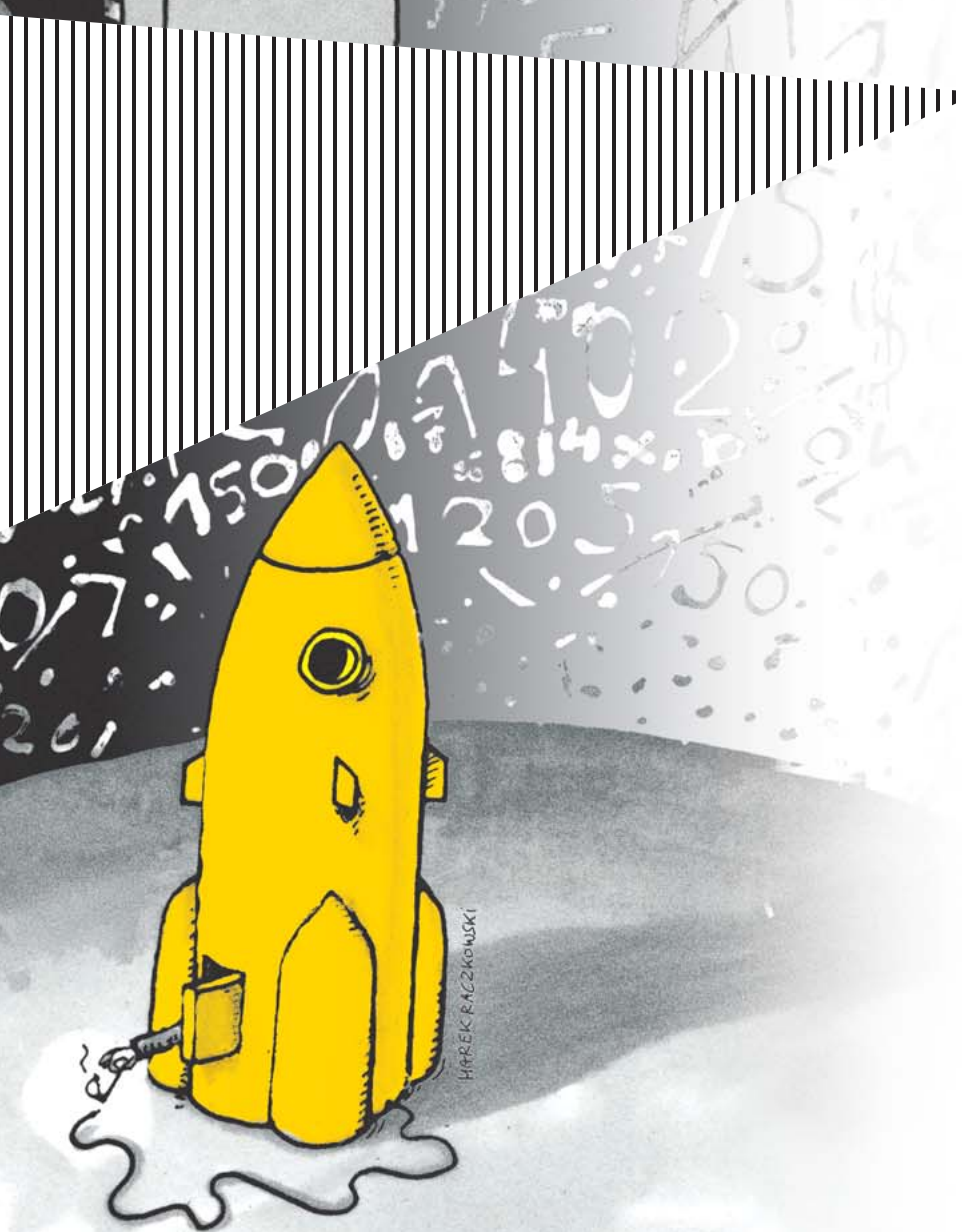
EYe on Tax

Spójrz na podatki fachowym okiem. Weź udział w prestiżowym konkursie Ernst & Young. Zobacz, jak wygląda praca profesjonalnego Doradcy Podatkowego. Masz szansę zdobycia cennego doświadczenia i wygrania atrakcyjnych nagród. Zacznij poziom wyżej.

Nagrody w VI edycji konkursu:
20 000 PLN, płatne praktyki w Dziale Doradztwa Podatkowego Ernst & Young i wiele innych.

Zbierz 3- lub 4-osobowy zespół i zarejestruj go do 19 listopada 2010 r.

www.ey.com.pl/EYe_on_Tax



EY Financial Challenger

To najlepszy start, jeżeli rozpoczynasz karierę w świecie finansów. Rozwiązujesz zadania, z jakimi mają do czynienia profesjonalni Doradcy Finansowi. Sprzedajesz i kupujesz spółki, dokonujesz ich wyceny i przygotowujesz analizy finansowe. Przekonujesz partnerów biznesowych do swoich rozwiązań i zdobywasz praktyczne doświadczenie.

Nagrody w VII edycji konkursu:
24 000 PLN, płatne praktyki w Dziale Doradztwa Transakcyjnego Ernst & Young i wiele innych.

Zbierz 3- lub 4-osobowy zespół i zarejestruj go do 26 listopada 2010 r.

www.ey.com.pl/Challenger

ERNST & YOUNG
Quality In Everything We Do